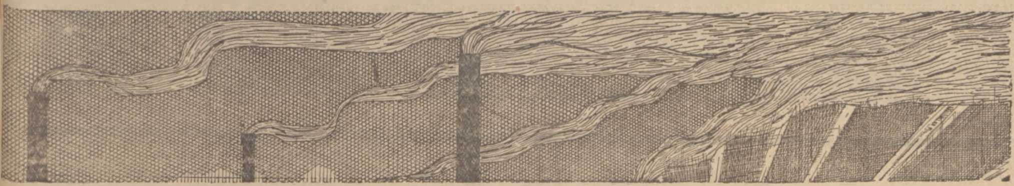
KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 25 SIERPNIA 1929 R. Nr. 224

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.



Zadania Izby Przem.-Handl. w Sosnowcu.

Wywiad z Prezesem Izby Inż. Stan. Gadomskim.

Prezes Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu inż. Stanisław Gadomski jest powszechnie znaną i szanowaną osobistością w naszem Zagłębiu.

Urodzony w r. 1867 w Borszczajówce (kijowszczyzna), po skończeniu realnego gimnazjum w Jekaterynburgu w r. 1887 wstąpił do Instytutu Górniczego w Petersburgu i ukończył go w r. 1892 jako inżynier górniczy z odznaczeniem „na złotej tablicy". Jako inżynier pracuje następnie w Zagłębiu Dąbr., ostatnio jako dyrektor Towarzystwa Sosnowieckiego.

Długoletni wiceprezes Rady Zjazdu oraz prezes Stowarzyszenia Techników w Sosnowcu, inż. St. Gadomski brał zawsze czynny i wybitny udział w pracy społecznej. W ciężkich latach niewoli był prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej, piastując nadto godność prezesa Sokoła i komendanta Straży obywatelskiej w Zagórzu podczas wojny. Niema pozatem instytucji społecznej w Zagłębiu, którahy nie szczyciła się współpracą inż. St. Gadomskiego.

Obecnie inż. St. Gadomski został przez społeczeństwo powołany na zaszczytny i odpowiedzialny posterunek prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej.

Chcąc zasięgnąć wiadomości o najważniejszych kwestjach, jakie wyłaniają się w związku z powołaniem i działalnością Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu, zwróciliśmy się do jej Prezesa p. inż. Stanisława Gadomskiego i jakkolwiek p. Prezes okazał się bardzo powściągliwy w swych wynurzeniach, niemniej uzyskaliśmy kilka wiadomości.

— W jakim głównie kierunku rozwinie się działalność Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu? — zapytujemy p. Prezesa.

— Dziś jeszcze trudno to określić, albowiem działalność Izb Przemysłowo - Handlowych w b. Kongresówce jest świeżej daty, wobec czego odpowiedź na to pytanie wydaje się mi narazie przedwczesną.

— Jak Pan Prezes zapatruje się na ustosunkowanie się poszczególnych sekcyj w Izbie Sosnowieckiej?

— Komisje Izby nie zaczęły jeszcze pracować, a dopiero ich praca wykaże wzajemne ustosunkowanie się poszczególnych sekcyj wobec zagadnień natury ogólnej. Wnioski, oparte na wynikach pierwszego plenarnego zebrania, zdają się jednak wskazywać, że współpraca jest zupełnie możliwa, co jest szczególnie ważne dla obu sekcyj o charakterze przemysłowym: przemysłowej i górniczej.

— Jak Pan Prezes zapatruje się na sprawę przyłączenia Zagłębia Dąbrowskiego do Śląska ze stanowiska Izby Przemysłowo - Handlowej?

— Wydaje się mi, że ewentualne przyłączenie Zagłębia Dąbrowskiego do Śląska nie obejmie wszystkich dziedzin i zagadnień o znaczeniu państwowem i gospodarczem. O tem, czy obszar Izby Sosnowieckiej byłby uszczuplony na rzecz Śląska, zadecydują przedewszystkiem wyniki pracy Izby, czego przykładem służy zachowana samodzielność Izby Bielskiej. Z drugiej strony, odcięcie Zagłębia Dąbrowskiego od reszty województwa Kieleckiego, wobec skupienia się w tem Zagłębiu najpotężniejszych jednostek przemysłowych zaważyłoby niewątpliwie na żywotności i środkach Izby, stanowiących jednakie podstawy jej egzystencji i możności owocnej pracy.



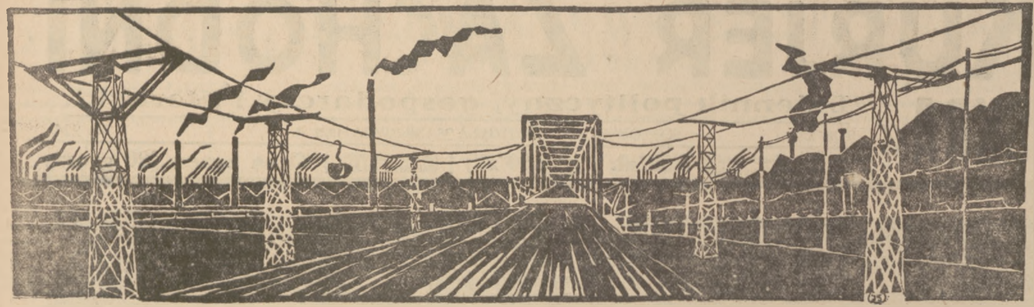
INŻ. STANISŁAW GADOMSKI
PIERWSZY PREZES IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W SOSNOWCU.

— Jaki zakres prac Izby Sosnowieckiej przewiduje Pan Prezes?

— Zakres prac, przekazanych Izbom Przemysłowo - Handlowym rozporządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej o Izbach Przemysłowo - Handlowych, jest b. obszerny i daje możność rozwinięcia jaknajszerszej inicjatywy gospodarczej. W myśl tych wskazań, zdaniem mojem, działalność Izby Sosnowieckiej nie może ograniczyć się do zajmowania się temi tylko niedomaganiami i zagadnieniami życia gospodarczego, które — jak n. p. reforma systemu podatkowego — są w danej chwili szczególnie piekące i pilne, ale musi sięgnąć znacznie dalej i objąć również te wszystkie zagadnienia, które stać się mogą aktualnemi w przyszłości i zaważyć na szali dalszego rozwoju gospodarczego i naszych interesów gospodarczych. Z tych względów trzeba będzie poświęcić dużo uwagi informowaniu naszego ogółu o przedmiotach i możliwościach krajowej wytwórczości, by drogą umiejętnej i celowej propagandy, jak tego piękny przykład daje P. W. K. w Poznaniu, wpływać na pomyślne ukształtowanie się naszego bilansu handlowego.

Wywiad skończony. Dziękując Panu Prezesowi za ujawnienie swych poglądów na działalność Izby Sosnowieckiej, złożyliśmy Mu życzenia najbardziej owocnej pracy dla dobra państwa i społeczeństwa.





Produkcja, zbyt i rentowność

kopalń węgla Zagłębia Dąbrowskiego.

Wywiad „Kurjera Zachodniego" z Prezesem Rady Zjazdu Inż. Witoldem Sągajłłą.

— Jaka jest obecna produkcja węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem w porównaniu z latami przedwojennemi?

— W roku 1913 Zagłębie Dąbrowskie wydobyło 6,833,588 tonn węgla. W roku zaś 1928 produkcja kopalń Zagłębia Dąbrowskiego wyniosła 7,625,247 tonn, czyli o 791,659 tonn więcej niż w roku 1913 (Tabl. I).

Jeżeli jednak uwzględnimy, że po wojnie przybyły nowe kopalnie, jak: Jowisz, Juljusz, Modrzejów, z sumą wydobycia w roku 1928 1,397,065 tonn łatwo przyjdziemy do wniosku, że kopalnie, które w r. 1913 osiągnęły wydobycie 6.833,588 tonn, w roku 1928 wydobyły tylko 7,625,247 — 1.397,063 razem 6,228,182 tonny czyli o 605.406 tonn mniej.

Zmniejszenie w r. 1928 wydobycia kopalń, powstałych przed wojną, o ca. 9 proc. **uniemożliwia całkowite wykorzystanie zdolności produkcyjnej tych kopalń, co w konsekwencji podnosi znacznie koszta własne.**

— Jaki jest zbyt węgla w kraju i za granicą?

— W roku 1913 zbyt węgla w kraju i przylegających obszarach Rosji wynosił 6,165,065 tonn; za granicę wywieziono 60,858 tonn, czyli zaledwie 1 proc. ogólnego zbytu.

Począwszy od roku 1925 stosunek ten zmienia się zasadniczo (Tabl. II). Przyłączenie do Polski części Górnego Śląska i wojna celna z Niemcami wytwarza nadmiar produkcji w stosunku do zapotrzebowania rynku wewnętrznego. Przedsiębiorstwa węglowe Zagłębia Dąbrowskiego szukają nowych rynków zbytu poza granicami Polski. Strajk angielski w 1926 r. ułatwił te poczynania; w tym roku Zagłębie Dąbrowskie wywozi za granicę 2,311,475 tonn, utrzymując się w roku 1928 z eksportem na wysokości 2,100,081 tonn, kosztem zresztą dużych ofiar pieniężnych. W opinji publicznej panuje mylne przekonanie, że eksport za granicę jest przedsięwzięciem rentownem i że przedsiębiorstwa węglowe w pogoni za zyskami dążą do osiągnięcia możliwie wysokiego eksportu. Jest to opinja zupełnie mylna. Na eksporcie przez nasze porty morskie tracimy średnio 8 — 10 a nawet więcej złotych na 1 tonnie. Skoro uwzględnimy, że przy tym deficytowym eksporcie zbyt na rynku wewnętrznym (bezdeficytowym) z 6,165,065 t. w roku 1913 spadł w roku 1928 do 4,673,033 t. (zmniejszenie o 24 proc.), fatalna sytuacja przemysłu węglowego jest jasną. Dążenie nasze do utrzymania eksportu zamorskiego jest podyktowane nietylko chęcią przetrzymania walki konkurencyjnej z Anglją, ale w dużej mierze chęcią przemysłowców zatrudnienia możliwie dużej ilości rąk roboczych, uniknięcia redukcji robotników, co nastąpiłoby przy zmniejszeniu eksportu.

— Czy mogą kopalnie pokryć z zysków koszta należytej modernizacji i inwestycji kopalń?

— Na pytanie to daje odpowiedź państwowy bezstronny „Instytut badań konjunktur gospodarczych" w sprawozdaniu pod tytułem „Aktualne zagadnienia w przemyśle węglowym", które wyszło z druku w lipcu 1929 r. Badania objęły lata 1927 i 1928. Otóż Instytut badań na stronie 23, kolumna 2, stwierdzą: **„że produkcja węgla była w tym okresie nierentowna"**. Wynika to jasno z tablicy 30 (str. 22 Aktualnych zagadnień w przemyśle węglowym), gdzie widzimy (załącznik do niniejszego — tabl. III), że, jeżeli chodzi o wszystkie zagłębia węglowe Polski, to **przedsiębiorstwa te ponosiły na produkcji węgla w r. 1927-ym 0,36 złotego straty na 1 tonnie, a w r. 1928-ym 0,77 zł. na 1 t. W tych warunkach wysokość odpisów amortyzacyjnych nie mogła być wystarczającą, a modernizacja urządzeń musiała siłą rzeczy z braku dochodu ograniczyć się do minimalnych. niezbędnych rozmiarów.**

Odpisy amortyzacyjne razem z odpisami na kapitały rezerwowe przed wojną przeciętnie wynosiły koło 3 złotych na 1 t. wydobycia. Po wojnie w 1920 i 1921 roku większość przedsiębiorstw nie uskuteczniała żadnych odpisów amortyzacyjnych, pozostałe zaś przedsiębiorstwa węglowe odpisały nieznaczne sumy. W okresie od 1921 do 1925 r. przedsiębiorstwa uskuteczniały odpisy w nieco większych rozmiarach, dalekich zresztą od rzeczywistych potrzeb przemysłu węglowego.

W następnych latach odpisy amortyzacyjne wynosiły:

w r. 1925 — przeciętnie 0.75 zł. na 1 t. wydobycia
w r. 1926 — przeciętnie 1.46 zł. na 1 t. wydobycia
w r. 1927 — przeciętnie 2.09 zł. na 1 t. wydobycia

Widzimy więc, że najwyższa amortyzacja ostatniego trzechlecia nie osiągnęła amortyzacji lat przedwojennych. A przecież trzeba wziąć pod uwagę fakt, że z powodu zniszczenia urządzeń w okresie wojny, z braku, względnie niedostatecznych odpisów amortyzacyjnych w okresie powojennym, stan urządzeń technicznych pozostawia wiele do życzenia i wobec tego, aby odpowiednio zmodernizować i utrzymać urządzenia na właściwym poziomie, obecna amortyzacja winnaby być wyższą niż przedwojenna, która wynosiła normalnie 3 zł. na 1 t. wydobycia.

— Jaki jest stosunek cen węgla do kosztów robocizny na 1 t. wydobytego węgla?

— Na pytanie to daje nam odpowiedź cytowane w poprzednich moich odpowiedziach, wydane w lipcu 1929 r. sprawozdanie „Instytutu badania konjunktur gospodarczych". Ze sprawozdania tego wynika (str. 19, tabl 26-sta), że koszt robocizny na 1 t. wydobycia wynosił:

w 1927 r. 8.15 zł. na 1 t.
w 1928 r. 8.72 zł. na 1 t.

Wzrost zatem kosztów robocizny w roku 1928 w stosunku do roku 1927 osiągnął zwyżkę + 6.99 proc. W tymże okresie przeciętne ceny węgla (Inst. badania konjunktur. str. 22, tabl. 29-ta) dla Zagłębia Dąbrowskiego z 19.30 zł. w r. 1927 podniosły się do 20.01 zł. za 1 tonnę w r. 1928, a więc podniosły się tylko o + 3.63 proc.

Widzimy zatem, że wzrost kosztów robocizny na 1 t. wydobycia idzie szybciej niż wzrost cen węgla, co jest jednym z powodów strat na produkcji, jakie przedsiębiorstwa węglowe ponoszą.

TABLICA 1.

Wydobycie węgla

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Lata	Oprócz kopalń Jowisz, Juljusz, Modrzejów	Jowisz, Juljusz, Modrzejów	Wszystkie kopalnie
1913	6.833.588	—	6.833.588
1925	4.696.079	1.032.438	5.728.517
1926	5.893.466	1.338.555	7.232.021
1927	6.269.472	1.377.142	7.646.614
1928	6.228.182	1.397.065	7.625.247

TABLICA 2.

Zbyt węgla

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Lata	w kraju	za granicą
1913	6.165.065	40.838,
1925	4.395.666	461.491
1926	4.114.440	2.311.475
1927	4.775.714	1.891.363
1928	4.673.033	2.100.081

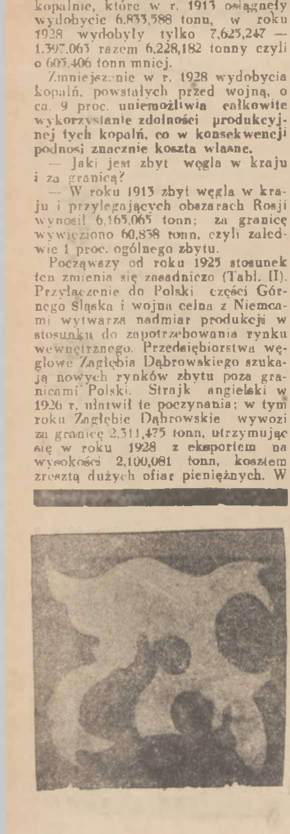
(Wyciąg ze sprawozdania Instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen wydanie z lipca 1929 r. „Aktualne zagadnienia w przemyśle węglowym").

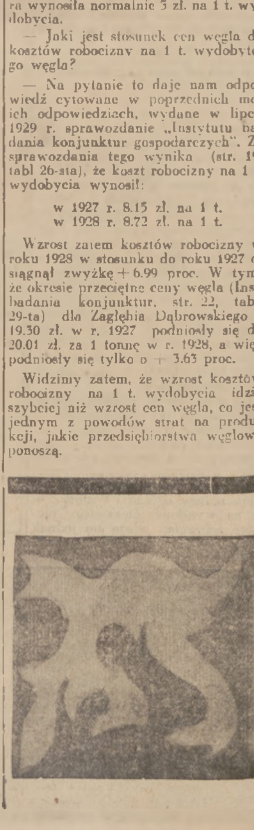
TABLICA 29.

Koszty netto bez amortyzacji 1 tonny węgla w złotych			Przeciętne ceny 1 tonny węgla w złotych		
1927 r.	1928 r.	Wzrost proc.	1927 r.	1928 r.	Wzrost proc.
16,02	16,67	3,79	17,24	17,55	1,80

TABLICA 30.

Koszty netto z amortyzacją 1 tonny węgla w złotych			…ętne ceny 1 tonny węgla w złotych		
1927 r.	1928 r.	Wzrost proc.	1927 r.	1928 r.	Wzrost proc.
17.60	18.32	4,09	17,24	17,55	1,80





NASZE PROBLEMY WĘGLOWE.

Wywiad „Kurjera Zachodniego" z Dyr. Józefem Przedpełskim.

— Jak p. Dyrektor ocenia znaczenie eksportu węgla polskiego zagranicę?

— Eksport węgla polskiego ma duże **znaczenie i dla Państwa i dla samego przemysłu węglowego.**

Dla łatwiejszego zorjentowania się w wielostronnej roli, jaką odgrywa eksport węgla polskiego w całokształcie życia gospodarczego Rzeczypospolitej, należy podzielić ten eksport na dwie grupy:

a) **eksport do krajów t. z. kontygentowych,** objętych licencją Ogólno - Polskiej Konwencji Węglowej (do Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Jugosławji, Niemiec) oraz

b) **eksport do krajów wolnej sprzedaży** t. zn. do wszystkich innych państw poza wyżej wymienionemi.

Państwa wymienione w pierwszej grupie są odbiorcami polskiego węgla już oddawna i węgiel nasz wyrobił sobie prawo obywatelstwa na tych rynkach jeszcze przed wojną.

Ze względu na dogodne dla nas geograficzne położenie tych krajów, niedogodne zaś dla naszej konkurencji (Anglji i Westfalji), polski przemysł węglowy ma możność **uzyskiwania na tych rynkach możliwie dobrych cen, zbliżonych do cen naszego rynku wewnętrznego.**

Na rynki pomienione wysyłamy **24 proc. ogólnego naszego eksportu.**

Eksport do krajów wolnej sprzedaży idzie w ogromnej większości **przez nasze porty morskie** Gdańsk **i Gdynię,** głównie do krajów Skandynawskich, również do Francji i Włoch w niewielkiej ilości okresami do Belgji, Holandji, Algieru i innych.

Morski eksport węgla polskiego zapoczątkowano w końcu roku 1925 a wywołanym on został zamknięciem granicy niemieckiej dla węgla górnośląskiego.

Rynki te do roku 1925 były terenem wyłącznej prawie ekspansji węgla angielskiego, gdyż przemysł węglowy niemiecki, zajęty po wojnie dostawami węgla reparacyjnego dla Francji, Włoch i Belgji nieznaczne tylko ilości mógł eksportować. To też eksport nasz do krajów wolnych **spotkał się z ogromną konkurencją węgla angielskiego.**

Konkurencja ta była bardzo dotkliwą, gdyż przemysłowcy angielscy, w przeświadczeniu, iż przemysł nasz, wycieńczony i zrujnowany w okresie wojny światowej, nie będzie w stanie ponosić wielkich strat na tym eksporcie, obniżyli, w celu zgniecenia polskiej konkurencji, cenę o parę szylingów (szyling = zł. 2.16) na tonnie.

Obniżka cen węgla angielskiego, kosztowne przewozy węgla polskiego do portów odległych o 650 klm. (angielskie kopalnie eksportujące leżą bądź to nad samem morzem, bądź też kilkadziesiąt kilometrów od morza), kosztowne przeładunki w niedostosowanych do eksportu węgla portach polskich, wreszcie niechęć nowych, konserwatywnych rynków do nieznanego węgla spowodowały, iż **węgiel nasz musiał być sprzedawanym do krajów skandynawskich po cenach o wiele niższych od kosztu własnego.**

Paromiesięczny strajk górniczy w Anglji w r. 1926 znacznie poprawił sytuację w pewnym przejściowym okresie i dał możność ugruntowania naszego eksportu w pomienionych krajach, już jednak **w końcu roku 1927 ceny spadły do minimum i w ciągu roku 1928 kopalnie,** eksportujące przez Gdańsk i Gdynię do krajów wolnych, otrzymywały za węgiel gruby loco wagon kopalnia netto zaledwie około 13 złotych za tonnę.

Przed paroma tygodniami Anglicy podnieśli nieco ceny węgla eksportowego, co daje i nam możność osiągnięcia cokolwiek lepszych cen na tych rynkach, **że jednak tranzakcje [illegible] na rynkach wolnych za**wierane być muszą na szereg miesięcy naprzód, kasy naszych kopalń odczują tę podwyżkę dopiero w końcu roku bieżącego. Cały eksport węgla polskiego prowadzą kopalnie Górnego Śląska i Dąbrowieckie. Zagłębie Krakowskie w eksporcie nie bierze udziału — całkiem bowiem minimalne ilości, wysyłane przez te kopalnie do Austrji i Czechosłowacji, nie wchodzą w rachubę.

Faktem jest, że eksport do krajów wolnych kopalniom polskim nie kalkuluje się zupełnie i **do każdej tonny eksportowanej przez Gdańsk i Gdynię kopalnie dopłacają po parę złotych, nie licząc amortyzacji urządzeń.**

Dzięki stratom na węglu eksportowanym przez Gdańsk i Gdynię, ogólna przeciętna średniówka sprzedażna uzyskana za tonnę w r. 1928 przez kopalnie eksportujące, spada **poniżej kosztów własnych wyprodukowania jednej tonny,** licząc tylko częściową amortyzację urządzeń, co stwierdza organ Ministerstwa Przemysłu i Handlu — Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen w pracy p. t. „Aktualne zagadnienia w przemyśle węglowym", wydanej świeżo na podstawie danych, zebranych przy badaniu stanu przemysłu węglowego w lutym b. r. przez specjalną Komisję z wice - Dyrektorem tej Instytucji, p. Jastrzębskim na czele. (Rozdział II, strona 22 i 23).

Jakkolwiek **morski eksport polskiego węgla daje poważne straty przemysłowi węglowemu,** to jednak musi być stale utrzymywanym, gdyż ma niezmiernie **duże znaczenie gospodarcze i polityczne dla naszego Państwa, ponieważ:**

a) Dzięki temu eksportowi **wpływa do Polski poważna ilość walut zagranicznych,** co jest koniecznem dla naszego bilansu handlowego (w roku 1928 z tytułu całego eksportu węgla wpłynęło do kraju 24.000.000 dolarów, z tytułu eksportu morskiego 10.500.000 dolarów.

b) Dzięki temu eksportowi, produkcja węgla w Polsce w r. 1928 wzrosła o 7.200.000 tonn, co **równa się dodatkowemu zatrudnieniu 26.000 robotników w ciągu całego roku,** inaczej mówiąc, o tyleż głów zmniejszyła się się ilość bezrobotnych w kraju.

c) Dzięki wyżej wymienionej zwyżce produkcji, zużyto na kopalniach duże ilości różnych artykułów, wytwarzanych w kraju, co znów wpłynąć musiało dodatnio **na rozwój różnych krajowych przemysłów przetwórczych.**

d) **Kalkulacja polityków państwa niemieckiego na zmuszenie Polski do zawarcia dyktowanego przez Niemcy traktatu handlowego, z powodu zamknięcia granicy niemieckiej dla polskiego węgla, zawiodła,** gdyż eksport morski przekroczył już cyfrę eksportu węgla polskiego do Niemiec.

e) Tak znaczny eksport węgla przez polskie porty wytworzył **wielki ruch w tych portach i stwierdził raz jeszcze konieczność posiadania przez Rzeczpospolitą własnych portów na Bałtyku.**

Jakkolwiek więc eksport morski jest dla przemysłu węglowego deficytowym, przemysł ten w pełni zrozumienia konieczności państwowych, prowadzi i rozwija go dalej zgodnie z życzeniem naszego Rządu. Rzecz jasna, że taki stan rzeczy trwać wiecznie nie może, gdyż stała praca wielkiej gałęzi przemysłu ze stratami jest nie do pomyślenia. Mamy jednak nadzieję, że w niedalekiej przyszłości dojdzie do porozumienia z przemysłami węglowemi innych eksportujących węgiel krajów i że wtedy sytuacja ulegnie poprawie.

— Czy w obecnych warunkach porty nasze są należycie wyzyskane przez nasz przemysł węglowy?

— Jak już powiedziałem wyżej, **porty nasze nie były nastawione na eksport węgla. W ciągu jednak 4-letniego okresu zrobiono w tym kierunku bardzo wiele, zwłaszcza w Gdyni.** Toć port Gdyński zaczęto na dobre budować dopiero w r. 1926.

Dzięki nadzwyczajnym wysiłkom Rządu, głównie zaś Pana Ministra Przemysłu i Handlu, rozbudowa Gdyni posuwa się w iście amerykańskiem tempie i obecnie port ten jest już w stanie **przeładowywać na okręty około 300.000 t. miesięcznie.** Zdolność przeładunkowa Gdyni **w r. 1931 zapewne wzrośnie do 500.000 t. miesięcznie.** Obecna zdolność przeładunkowa Gdańska wynosi 600.000 t. miesięcznie. Rada Portu w Gdańsku rozbudowuje również obecnie port Gdański i zamierza znakomicie powiększyć zdolność przeładunkową tego portu. W ten sposób z końcem 1931 roku łączna zdolność przeładunkowa węgla obydwu **portów wzrośnie do około 1.500.000 tonn.**

Aby jednak mieć możność powiększenia morskiego eksportu polskiego węgla, **musi być w odpowiednim stosunku zwiększona zdolność przewozowa polskich kolei państwowych.** Obecnie już ilość węgla eksportowanego morzem uwarunkowana jest zdolnością przewozową kolei.

Sprawa ta ma być rozwiązana **przez wybudowanie specjalnej linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.** Roboty przy budowie tej linji miały być prowadzone w całej pełni już w roku bieżącym. Niestety, **trudności finansowe Ministerstwa Kolei wpłynęły na wstrzymanie tych robót.**

O ile wiemy, Rząd dokłada wszelkich starań, aby sprawa ta pomyślnie została załatwioną, i, sądząc z wiadomości prasowych ostatnich dni, **odcinek Bydgoszcz — Gdynia ma być gotowym w r. 1931.**

Wysiłki rządu w tym kierunku są zupełnie słuszne, boć **Polska nie może dopuścić do sytuacji, przy której porty nasze nie byłyby w połowie wyzyskane.** Dałoby to poważny argument dla naszych wrogów, którzy chcą wmówić w opinję wszechświatową, iż porty morskie są dla Polski zbędne.

— Istnieje osobna Konwencja Węglowa Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Nasuwa to szerszej opinji przypuszczenie, że przemysł węglowy Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska w różnych pozostaje warunkach.

Przypuszczenie to jest do pewnego stopnia słusznem. Przemysł węglowy Zagłębia Dąbrowskiego jest w dużej większości czystym przemysłem węglowym, gdy tymczasem **ogromna większość Towarzystw węglowych górnośląskich posiada przy swych kopalniach węgla różne wielkie zakłady przemysłowe,** jako to huty cynkowe, huty żelazne, zakłady elektrochemiczne, elektrownie, sprzedające prąd, zakłady ceramiczne i inne, spożywające duże ilości węgla pozalicencyjnego na miejscu, bądź też dowożonego lokalnemi kolejkami wąskotorowemi.

Dzięki takiej strukturze, towarzystwa **te znajdują się w znacznie lepszych warunkach, niż kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego,** gdyż mają zapewniony większy zbyt węgla, no i pewne momenty, bolesne dla przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego, jak np. tanie ceny niektórych sortymentów węgla (np. miału) nie odbijają się tak dotkliwie na przemyśle G. Śląskim, który ma możność powetowania strat powstałych z tego tytułu w tem lepszej kalkulacji artykułów, wytwarzanych w ich zakładach przetwórczych.

Sytuacja ta znalazła należyte zrozumienie w przemyśle węglowym Dąbrowsko - Krakowskim, czemu dano wyraz już w roku 1927 przez połączenie się większości kopalń Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego **w Zrzeszeniu Elektrowni Kopalnianych,** które to zrzeszenie ma na celu sprzedaż wielkich ilości prądu różnym konsumentom w Zagłębiu i dalszych okolicach przemysłowych (np. w okolicach Łodzi).

Podanie o udzielenie uprawnienia organizacja ta wniosła do Ministerstwa Robót Publicznych już przed 2 laty. Jednakże jak to zresztą powszechnie wiadomo, Ministerstwo Robót Publicznych zamierza dać uprawnienie firmie Harriman w formie, któraby raz na zawsze przekreśliła powyższe zamierzenia kopalń Dąbrowsko - Krakowskich i zatamowała rozwój tych ostatnich.

Sprawa ostatecznego załatwienia uprawnienia firmy Harriman zapewne decydowaną będzie przez Radę Ministrów. Mamy nadzieję, iż Ministerstwa, które z tytułu swych resortów ogarniają całokształt zagadnień gospodarczych Państwa, **obronią słuszne i w naszem głębokiem przeświadczeniu zgodne z linją interesów ogólnopaństwowych, życzenia nasze odnośnie udzielenia nam uprawnienia na elektryfikację części naszego Państwa.**

Wszak, jak to już wspomniałem w odpowiedzi na pierwsze pytanie, Ministerstwo Przemysłu i Handlu za pośrednictwem Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen stwierdziło, że dzięki deficytowemu eksportowi, kopalnie pracują ze stratami.

Eksport jest koniecznym dla Państwa. **Kopalnie gotowe są i nadal ofiarnie wypełniać konieczności państwowe; — będą mogły jednak sprostać zamierzeniom w tym kierunku jedynie przy życzliwem traktowaniu ich interesów przez Rząd Rzeczypospolitej.**

Znakomita okazja wykazania tej życzliwości nadarza się obecnie przy pomyślnem załatwieniu sprawy zabezpieczenia interesów kopalń Dąbrowsko - Krakowskich przy elektryfikacji kraju.

O nowopowstałych Izbach

Przemysłowo-Handlowych.

Rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej o Izbach przemysłowo-handlowych poprzedziła żywa polemika wśród sfer gospodarczych, zwłaszcza tej części państwa, w której Izb przemysłowo - handlowych dotąd nie było, na temat celowości utworzenia Izb i roli, jaką będą mogły odegrać w naszem życiu gospodarczem. Podczas gdy jedni odnosili się do powstać mających Izb przemysłowo-handlowych z dużą ufnością, widząc w nich ten czynnik, któremu jako instytucji o charakterze publiczno-prawnym, pozostającej pod bezpośrednią ingerencją Rządu przypadnie w udziale rola medjatora pomiędzy Rządem a sferami gospodarczemi, medjatora, którego głos znajdzie też posłuch u sfer miarodajnych, inni znowu mieli w odniesieniu do przyszłych Izb niejedno zastrzeżenie i wyrażali zwłaszcza obawę, że Izby wpłyną na zmniejszenie się znaczenia wolnych związków gospodarczych, które dotąd w b. zaborze rosyjskim były jedynemi przedstawicielstwami sfer gosp. i obrońcami ich interesów.

Jakkolwiek działalność nowopowstałych Izb jest jeszcze bardzo świeża — najstarsza z nich Warszawska ukonstytuowała się w październiku r. ub., a najmłodsza Sosnowiecka, dopiero 27 maja b. r., wykazały one jednakże już dotychczas, jak bezpodstawną była obawa, że Izby wpłyną na zmniejszenie się znaczenia wolnych związków zawodowych. Związki te bowiem utraciły na rzecz nowopowstałych Izb zaledwie tylko te funkcje, które spełniały czasowo w zastępstwie Izb; zyskały natomiast w Izbach pomoc i poparcie w tych wszystkich sprawach, w których chodzi o obronę słusznych interesów, reprezentowanych przez poszczególne związki gałęzi życia gospodarczego. W ten sposób już w tym pierwszym początkowym okresie współpraca między Izbami a wolnemi związkami gospodarczemi układać się zaczęła z wielką korzyścią dla stron obu, przenikając się wzajemnie i wzajemnie się uzupełniając. Taki układ stosunków między Izbami a wolnemi związkami jest niewątpliwie także wypływem struktury Izb w których znaczną część radców stanowią delegaci wolnych związków gospodarczych. Zapewnia to związkom tym odpowiedni wpływ na bieg spraw w Izbach, z drugiej zaś strony ułatwia Izbom kontakt ze związkami. Ważna rola w dalszym kształtowaniu się współpracy Izb z wolnemi związkami przypadnie Związkowi Izb, który wspólnie z centralnemi wolnemi związkami gospodarczemi będzie się musiał zająć rozgraniczeniem wzajemnej sfery zainteresowań i wpływów.

O ile chodzi o działalność nowopowstałych Izb, w tych wszystkich kierunkach, które im zostały nakreślone przez ustawę, a w szczególności w kierunku rozwinięcia inicjatywy gospodarczej i obrony interesów przemysłu i handlu, to rzecz oczywista, że w tym krótkim czasie ich dotychczasowego istnienia działalność ta nie mogła się jeszcze pod każdym względem należycie zaznaczyć.

Sądząc atoli już nawet z dotychczasowych danych, a zwłaszcza z działalności Izby Warszawskiej, można nabrać przekonania, że pojęcie inicjatywy gospodarczej i obrony słusznych interesów przemysłu i handlu, znajdzie w tych instytucjach właściwe zrozumienie.

Przed najmłodszą z nowopowstałych Izb, Izbą przemysłowo - handlową w Sosnowcu, staje obok zadań nałożonych na nią ustawą, jeszcze zadanie specjalne, niezmiernie ważne, a wynikające ze specjalnej struktury jej okręgu. Izba bowiem Sosnowiecka posiada w okręgu swym poza przemysłem naftowym wszystkie prawie rodzaje i gałęzie produkcji, jakie w państwie naszem istnieją. Uzgodnienie wzajemnych interesów tych gałęzi przemysłowych, niejednokrotnie może pozornie sprzecznych, i znalezienie dla nich wspólnej platformy, oto jedno z najważniejszych, niewątpliwie bardzo trudnych, ale też i bardzo wdzięcznych zadań Izby Sosnowieckiej.

Będzie też Izba Sosnowiecka musiała poświęcić szczególną uwagę szkolnictwu zawodowemu w swoim okręgu i otoczyć je swoją opieką. Wiele jest na tem polu do zrobienia, a akcja Izby, oparta o pomoc kół fachowych, których w okręgu Izby bynajmniej nie brak, a których inicjatywa i ofiarność niejedno już na tem polu zdziałała, potrafi niewątpliwie okręgowi swojemu przysporzyć w przyszłości dostateczną ilość szkół i kursów zawodowych.

Wszystkie te zadania, czekające na Izbę Sosnowiecką, znajdą atoli tylko szczęśliwe rozwiązanie, jeżeli spotkają się z należytem zrozumieniem w jej własnem łonie i jeżeli działalność Izby oparta będzie o harmonijną współpracę poszczególnych jej organów. Należy tu podkreślić, że warunki pracy w Izbie Sosnowieckiej nie będą łatwe. Utrzymanie bowiem koniecznego bezpośredniego kontaktu pomiędzy zarządem i biurem Izby a poszczególnymi radcami będzie szczególnie utrudnione wobec dużej rozległości okręgu Izby i fatalnych połączeń kolejowych między Sosnowcem a niektóremi ośrodkami przemysłowemi. Da się to szczególnie odczuć, zwłaszcza w początkowej fazie działalności Izby, zanim poszczególne jej organa będą należycie z sobą zgrane. Nie ulega jednakże wątpliwości, że Izba Sosnowiecka trudności te potrafi pokonać i wyrobić sobie u sfer miarodajnych oraz w świecie gospodarczym takie stanowisko, jakie z racji ważności interesów, które pieczy jej zostały poruczone, słusznie jej się należy.

Ryszard Dittrich.

ROLA ZAGŁĘBIA WĘGLOWEGO

W ELEKTRYFIKACJI KRAJU.

Kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego zostały po większej części całkowicie zelektryfikowane i obecnie urządzenia prądotwórcze w elektrowniach kopalnianych znacznie przekraczają moc, potrzebną do zaspokojenia zapotrzebowania własnego, a to ze względu na bezpieczeństwo kopalń. Naturalnie przy pracy indywidualnej poszczególnych elektrowni kopalnianych z uwagi na stałą i ciągłą możliwość żywiołowego niebezpieczeństwa, jak niespodziewany przypływ wody na dole, kopalnie zmuszone są do posiadania dużych rezerw w urządzeniach odwadniających, co za sobą pociąga potrzebę dużych rezerw w urządzeniach prądotwórczych. Urządzenia rezerwowe w dużej mierze powodują dodatkowe obciążenie kosztów ruchu, utrzymania i amortyzacji a tem samem wpływają na podrożenie kosztów eksploatacji węgla.

Wielkie rezerwy w urządzeniach prądotwórczych w poszczególnych elektrowniach nie rozwiązują całkowicie sprawy bezpieczeństwa kopalń. Zrozumiałem jest, że rozmiary możliwych katastrof są zawsze większe od największych możliwych rezerw zapobiegawczych. Były przykłady, że jedna z największych elektrowni kopalnianych, której rezerwowe urządzenia prądotwórcze stanowiły 100 proc. potrzebnej mocy, z powodu wybuchu kotła nie zdołałaby zapobiec zatopieniu. Dzięki tylko połączeniu z elektrownią, położoną na innej kopalni, zapobiegło się zatopieniu kopalni i uratowano wielki warsztat pracy. W innych wypadkach katastrofalny nadmiar dopływu wody na dole doprowadziłby do zatopienia kopalni i dzięki tylko wielkim rezerwom w urządzeniach odwadniających oraz prądotwórczych udało się opanować sytuację i uratować kopalnię od zatopienia. Niemniej jednak pociągnęło to za sobą duże straty materjalne, a oprócz tego znaczną część załogi robotniczej pozbawiło kilkudniowego zarobku.

I dlatego na terenie Zagłębia od dłuższego czasu były czynione starania, by połączyć istniejące elektrownie kopalniane z elektrowniami okręgowemi na wspólną szynę,a przez to wyzyskać istniejące rezerwy i stworzyć wspólną rezerwę dla wszystkich elektrowni, pozatem zaś zbywającą energję zużytkować na elektryfikację sąsiednich powiatów oraz przesyłać energję w głąb kraju na warunkach dogodniejszych i łatwiejszych tak pod względem transportu jak i samego zużytkowania aniżeli to ma miejsce przy transporcie węgla.

Połączenie elektrowni na wspólną szynę ma jeszcze inne doniosłe znaczenie w ogólnej gospodarce kraju. Dane statystyczne wykazują, że kopalnie Zagłębi naszych produkują około 9 miljonów tonn węgla rocznie. Około 20 proc. produkcji powyższej składa się z gatunków (miału) małowartościowych pod względem zapotrzebowania rynkowego. Węgiel ten częściowo kopalnie zużywają na własne potrzeby, częściowo składają na zwały. Na spożycie własne kopalnie zużywają około 8 proc. swojej produkcji, a reszta, to jest 12 proc. produkcji, pozostaje wolna. Liczbowo przedstawia to około 1.080.000 tonn węgla rocznie, która to ilość po przerobieniu na energję elektryczną przedstawia sobą równowartość około 720.000.000 kWh rocznie. Do powyższego obliczenia przyjęte zostały liczby odpowiadające obecnemu wydobyciu; jednak przy zużytkowaniu miału na miejscu kopalnie miałyby możność zwiększenia wydobycia i zajęcia się eksploatacją pokładów węgla mniejwartościowego pod względem kalorycznym, które siłą rzeczy nie są eksploatowane.

Stwarzanie wszelkich zapasów na kopalniach, poza sprawą finansową pociąga za sobą niebezpieczeństwo zapalania się zwałów, co w konsekwencji może być powodem zatrzymania eksploatacji, gdyby czad ze spalonych zwałów szybami wentylacyjnemi przedostał się do podziemia kopalni.

Rozpatrzmy teraz, jakiemi mocami rozporządzać będą elektrownie kopalniane zgrupowane w towarzystwie „Zrzeszenie Elektrowni Kopalnianych" oraz Elektrownie Okręgowe Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego przy połączeniu na wspólną szynę zbiorczą. Wszystkie te elektrownie, po niewielkim uzupełnieniu urządzeń kotłowych i wodnych, w obecnej chwili rozporządzają w generatorach mocą 80.000 kW; z mocy tej należy odliczyć 30.000 kW na pokrycie własnych potrzeb oraz przeznaczyć na utworzenie rezerw dla wszystkich wspólnych elektrowni moc odpowiadającą największej elektrowni, pracującej na sieci, to jest 20.000 kW. W ten sposób pozostanie wolna do dyspozycji moc 30.000 kW, która może być oddana do pracy użytkowej. Licząc po zł. 400 za zainstalowany kilowat osiągnięta zostałaby w budżecie gospodarstwa krajowego oszczędność w wysokości 12.000.000 zł. z których znaczna część wywieziona byłaby z kraju.

W ostatnich miesiącach tego roku niektóre towarzystwa zamówiły nowe urządzenia prądotwórcze i jeżeli te nowe zamówienia doliczymy do poprzednich 30.000 kW, to w końcu obecnego roku Zagłębia Węglowe będą rozporządzały o mocy wolnych 55.000 kW, co po przeliczeniu na pracę elektryczną, przy wyzyskaniu 4000 godzin rocznie, daje 220.000.000 kWh.

Stworzenie wspólnej szyny w Zagłębiu stwarza normalne podstawy do racjonalnej elektryfikacji kraju, opierając ją na istniejących już stowarzyszeniach i siłach fachowych krajowych, bez pomocy drogiego kapitału zagranicznego, sił fachowych zagranicznych i nie nakłada na kraj i jego społeczeństwo dużych zobowiązań finansowych.

Jaskrawy przykład celowości stworzenia takiej wspólnej szyny dała Belgja, która po wojnie znalazła się w bardzo ciężkiej sytuacji elektrycznej. Ponieważ potrzeby były wielkie dla stworzenia odbudowy zrujnowanych warsztatów pracy towarzystwa posiadające elektrownie połączyły istniejące elektrownie na wspólną sieć i w ten sposób pokryły zapotrzebowanie prądu oraz stworzyły wspólną rezerwę. Natomiast gdyby poszczególne elektrownie pracowały indywidualnie, nie byłyby wstanie pokryć zapotrzebowania i praca ich odbywałaby się bez koniecznych rezerw.

Przy pracy indywidualnej poszczególnych elektrowni moc potrzebna dla ruchu wynosiła 61.000 kW, gdy przy pracy równoległej obciążenie spadło do 54.000 KV. Bez żadnych zatem dodatkowych urządzeń prądotwórczych zwolniło się 7.000 KV oraz pozyskało jednocześnie większą rezerwę wspólną, kiedy bowiem przy pracy indywidualnej elektrownie posiadały tylko 20 proc. rezerw to przy wzajemnem połączeniu się wielkość rezerw wzrosła do 35 proc.

W tym samym stopniu zwiększyło się bezpieczeństwo zakładów. W roku 1926 połączone elektrownie przyszły z pomocą poszczególnym elektrowniom podczas nieprzewidzianych przerw w elektrowniach w 993 przypadkach. Przytoczony przykład stworzenia wspólnej szyny w Belgji jaskrawo ilustruje celowość stworzenia takiej szyny w Zagłębiu, a tem samem utworzenie placówki przemysłowej, opartej na zdrowej idei podporządkowania przemysłu potrzebom rozwoju kraju i jego społeczeństwa.

Ignacy Bereszko

ZAGŁĘBIE...



Rys. Szyller.

..Dla ciebie dzisiaj pieśń mą torzę,
Kolosie dumny, mocny, krwawy!..
— — — — — — —
Przed twą potęgą chylę czoła!..
jako płomienny strumień lawy,
co z ust kraterów w górę bucha,
tak ty, tysiącem rąk — kominów,
z odmętnych głębin swego ducha,
ciskasz skłębionych dymów węże!..
zda się, że dech twój chmur dosięże,...
jak wampir chciwie wpija macki
w obłoków śnieżnych białe czoła
i rozszalałym syren rykiem
o hołd ofiarny w niebo woła!..
Warkocą w błędnym ruchu koła,
z zgrzytliwym świstem suną tryby,
pierś twa się wzdyma, tchu nabiera,
to znów wydechem dzikim bucha,
na moment zcicha i przymiera,
by znów tchu nabrać, tchu bezkońca,
by mocarnego krzepić ducha!..

—Na ziemi mocen i pod ziemią,
gdzie grają cichą pieśń kilofy,
gdzie w mrocznych głębiach dróg swych szukasz,
gdzie mętnych świateł rdzawe sploty
drgają...., i w twardą pierś ziemicy
wytrwale, głucho młot uderza!...
— Gdy słucham maszyn twych pacierza,
lubo gdy widzę, jak się wkoło
oddechu twego wznoszą dymy
i tłumią róż płomiennych wonie,
i ukwiecone pieszczą skronie
sadu..., co czysty błękit kocha,
zdasz mi się, jako pierś Molocha,
jak ofiar żądny Bóg, co sięga
po moc i władzę... Bóg, co sieje,
jakowąś straszną grozę wkoło!..
— — — — — — —
Kolosie!...., — imię twe Potęga,
więc przed twą Siłą chylę czoła!!.....

LITA MATUSEWICZOWA.

T O M Y...

Nieznane prawo koncentracji mas złożyło na krawędzi Polski olbrzymie bogactwa węglowe. Od wieków szperał w nich górnik Polski, lecz jego kilof, choć twardą dłonią ujęty, nieznacznie w złoża czarnych djamentów się wdarł.

Początki XIX stulecia. W przebłyskach samodzielności politycznej skupiał przemysł rządowy górnictwo w swoich rękach, lecz, nie znajdując odpowiednika w innych przemysłach, wegetował.

Rządowe górnictwo pobudziło prywatną inicjatywę. Ziemianie: Siemieńscy, Mieroszewscy w swoich dobrach węgiel wydobywają. Z pewnością byłyby to dzisiaj wielkie koncerny węglowe. Lecz przychodzi depresja po 63 roku: groźba konfiskaty oddaje za bezcen rokujące wielką przyszłość polskie kopalnie najpierw pruskim szarlatanom, później niemieckim Ritterom.

Niemcy charakterystycznemi budowlami ustroili Zagłębie i rozgospodarowali się na dobre.

Fanny, Karoliny, Rudolfy, Oskary i inne Grafy — to ich zasługa. Ich zasługa również są olbrzymie cmentarzyska na starych kopalniach naszego Zagłębia, kryjące ponad 50 proc. ogólnej wartości złóż — bo potężny i hardy Reden — trzon naszych bogactw węglowych — choć ich imieniem ochrzczony, czuł na sobie polską ziemię i zajadle bronił się prusakom.

Prał wodą i ogniem parskał.

Niemcy pozbawieni twórczej iskry Bożej, w Bogu szukali oparcia: czy na izbie zbornej, czy na szynku, wszędzie go wzywali. „Gluckauf" — to symbol ówczesnego górnictwa.

Nie łaskaw im był Bóg.

Nastały lata osiemdziesiąte.

Był to czas, gdy na Borze szumiał bór i dąb, potężny, gdzieniegdzie pod Dębową Górą porastał, gdzieniegdzie sosna szumiała.

Karczował niwy polski kmieć: pół górnik, pół-chłopek i leciał w zawalisko, a nowy podmuch franki siał, by zbierać ruskie ruble. Graf chrzcił się na Comte'a.

I wtedy przyszedł inżynier górniczy Kondratowicz. Szkoły organizował, ze szkoły uczynił fortecę, z której spolszczał najbardziej polską ziemię.

Szły zastępy polskich sztygarów za Georg-grube, Rudolf-flötz i krok za krokiem wyrzucały hauerów, szteigerów i obersteigerów.

Wtedy przyszli inżynierowie Kontkiewicza, Surzyccy, Gadomscy, Skarbińscy, Brzostowscy i budowali wielkie zakłady przemysłowe.

Wzory dla wzorów.

Przyszli inżynierowie górnicy, którzy w podziemiach likwidowali smutne rezultaty gospodarki Niemców, w podziemiach czynili ład i porządek.

Długi czas i im stawiał się krnąbrny Reden. Choć górnik, zbrojny w coraz lepsze pompy, wody przestał się bać, ogień skuł tamami, przed gazem lampą Davy się bronił, to jakżeż było wedrzeć się do wnętrza Redenu, gdy ten miejscami najwyższą sosnę przerastał.

Pracowała myśl polskiego technika nad ujarzmieniem Redenu i przypadek jej dopomógł — zaprzągł do pracy żywioł przeciwko żywiołowi.

Tam, gdzie Niwki smutne pola przykrywa piasek złożony szczodrze Przemszą Białą, woda ze wzgórz tryjasu — Generulskiej góry — nieustannie piasek nasyca. Mniejwięcej przed 40 laty nierozważny górnik zbliżył się robotami w Redenie do powierzchni i rzekę piaszczystą spuścił na dół.

Nie wiemy, czy zginął górnik. Pewnie że zginął, bo taki już los — postęp górnictwa znaczą mogiły górników.

Na tej mogile wyrósł najdonioślejszy wynalazek górnictwa — zamulanie!

Czas zdementować wszelkie bajki amerykańsko - ferdynandzkie: nie z żadną Grube ani Coalmine, a prosto z kopalniami Niwka i Kazimierz łączy się idea i wcielenie w czyn idei podsadzki płynnej, od której poczyna się faktyczny rozwój i rozkwit górnictwa polskiego na drogach zupełnie samodzielnych i oryginalnych.

Inżynierowie polscy nie mają poprzedników w zakresie racjonalnej odbudowy grubych pokładów węgla. Odwrotnie, oni roznosili po świecie zasady celowej gospodarki podziemnej i gdy teraz ze świata przyciąga ich Wolna Polska — to któż jak nie oni po paroletniej gospodarce na Śląsku mogą szczerze odpowiedzieć Stresemannowi:

— Przyjdź, zobacz, porównaj!

Nie przyjdzie, nie zobaczy, nie porówna, boby się zawstydził.

Różnojęzyczny konglomerat przedwojenny i wojenny inżynierów górniczych — bo gdy jeden kirylicę wkuwał, drugi szczekał szwabachą, a trzeci patois seplenił — stapia się na jednolitą masę tu w Zagłębiu przy warsztacie pracy i w pierwszym dziesięcioleciu państwa Polskiego rozwija ogromną dynamiczną działalność na kopalni i w urzędzie. Gdy rabunek wojenny i inflacja kładą przemysł górniczy na obie łopatki i zamiast na dniówkę górnik spieszy na mecz bokserski, gdzie jeden bez krawata, krzyczy: „Dawaj! bo ci nową ustawą żebra policzę", a drugi w krawacie odparowuje jednym słowem: „Redukcja!, to kto was „towarzysze pracy" od nędzy uchronił, a kto wam „panowie koledzy" węgiel na rynki międzynarodowe wywiódł i tam pozwolił bezapelacyjnie konkurować? — My — Inżynierowie, technicy!...

Myśmy przy wielkim i cennym waszym współdziałaniu kopalnie przeorganizowali i organizujemy dalej, choć i nas już skleroza toczy.

Ale oto nowe siły napływają z Krakowskiej Akademji, ze szkół górniczych.

Idą zastępy nowe, zwarte, silne i dobrze na podróż podziemną wyposażone bagażem wiedzy, przez własne polskie ciała naukowe. Na każdym bagażu jest stempel Czeczotta — marka fabryczna pewna i niezawodna.

Oni nam przynieśli murgue'e, bocznice różnych klas, naukę o polskich złożach, oni nam niosą teorję hydrodynamiczną ruchu podsadzki płynnej i depresję cieplną. Oni nam jeszcze przyniosą rozwiązanie tych zagadnień, na które czeka odawna górnictwo.

Można mówić, co się komu podoba o kapitale, o obcym kapitale (nie jego to wina, że on tu przyszedł; i on spełnia swoją rolę cywilizacyjna), o służalczości, dwoistości, zachłanności, niewyrozumiałości i temu podobne, fakt jest faktem:

Postęp — to my!

I przemysł górniczy — to też my.

Wszystko to, co przed nami i co za nami, to tylko siła rozpędowa lub jej ruch, a myśmy jej źródłem.

Bolesław Krupiński.

Przemysł metalowy przetwórczy w Polsce

ze szczególnem uwzględnieniem Zagłębia Dąbrowskiego.

Przemysł metalowy przetwórczy rozwija się w Polsce może powoli, lecz postępy idą stale ku wzmocnieniu i polepszeniu.

Przed wojną rozwijał się w każdym zaborze w różnych warunkach: był najsilniejszym w b. Królestwie Kongresowem, zatrudniającem przeszło 97.000 robotników, gdy w b. dzielnicy pruskiej — 52.000, a w Małopolsce — zaledwie 21.000 robotników.

Najstarszą fabryką w Polsce był założony w Krakowie w 1804 r. warsztat ślusarsko - kotlarski przez L. Zieleniewskiego, obecnie tworzący bodaj że największy koncern metalowy przetwórczy w Polsce pod firmą: Sp. Akc. „L. Zieleniewski i Fitzner-Gamper". Naogół jednak przemysł metalowy w b. zaborze austrjackim rozwijać się nie mógł, ze względu na politykę rządu wiedeńskiego. Również polityka pruska, dopuszczając do rozwoju na swoich kresach wschodnich tylko rolnictwo, stawiała odrazu placówki przemysłowe w warunkach trudnej konkurencji z zakładami, położonemi na ziemiach rdzennie niemieckich. Dlatego widzimy tam tylko małe zakłady, z pośród których wyróżnia się fabryka maszyn rolniczych H. Cegielskiego, dziś przekształcona w wielkie przedsiębiorstwo budowy lokomotyw i wagonów.

W b. Królestwie Kongresowem przemysł rozwijać się zaczął od roku 1850, tj. po zniesieniu granicy celnej pomiędzy Królestwem Polskiem i cesarstwem rosyjskiem i dalej po roku 1877, kiedy Rosja wstąpiła na drogę protekcjonalizmu, ustalając taryfę celną ochronną. Fabryki tu zaczęły powstawać po 1815 r. w miarę uspakajania się kraju po wstrząsach wojen Napoleońskich i tragicznych naszych wypadkach. Do najdawniejszych należy wybudowana przez Anglików, braci Evansów, fabryka maszyn rolniczych, przekształcona obecnie w wielkie i znane zakłady Sp. Akc. Lilpop, Rau i Loewenstein. Dalej fabryki wyrobów galanteryjnych Norblina, Frageta, nożownica — Gustawa Manna; te ostatnie zajęte przeważnie wytwarzaniem ozdób do uprzeży, mundurów wojskowych i białej broni.

Przemysł metalowy przetwórczy w Zagłębiu Dąbrowskiem powstał przed 50 laty, bądź jako konsekwencja potrzeb przemysłu kopalnianego dla jego obsługi, bądź jako uzupełnienie przemysłu hutniczego. Zakłady te powstały wyłącznie wskutek polityki celnej rosyjskiej. Jaskrawym przykładem jest założenie w Sosnowcu przez W. Fitznera filji fabryki w Siemianowicach, czyli założenie w odległości kilku kilometrów drugiego zakładu, jedynie dlatego, że zapora celna nie pozwalała kopalń Zagłębia Dąbrowskiego obsługiwać przez warsztaty, położone po drugiej stronie granicy, czyniąc je nie konkurencyjnymi. Wkrótce filja została usamodzielnioną i przeistoczyła się w największą wytwórnię kotłów w państwie rosyjskiem. Dalej powstały wytwórnie lin, założone jedna przez znanego przemysłowca Jana Meyerholda, druga przez A. Deichsla. Równocześnie z rozwojem przemysłu węglowego powstały huty, a te w dalszym ciągu spowodowały powstanie kilku odlewni, stalowni, fabryk drutu, gwoździ i t. p. Wreszcie huty cynkowe spowodowały powstanie fabryk wyrobów z blachy cynkowej.

Światowa wojna ciężko dotknęła przemysł metalowy, szczególnie w obrębie b. Kongresówki i Małopolski, które prawie całkowicie były terenami walk. Zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia przemysłu metalowego dla obrony kraju, okupanci prawie doszczętnie zniszczyli wszystko. Rosjanie, co mogli, ewakuowali, czego nie mogli wywieźć, wysadzali w powietrze, niszczyli. Wojska niemieckie, za pośrednictwem „Maschinenbeschlagnahmekomission", zabierały resztę, wyrywały z ziemi kable, wydzierały z maszyn wszystkie części spiżowe. To samo robili Austryjacy.

Pozostała się naprawdę ruina całkowita, a w warsztatach, które jako tako swe resztki ocaliły, produkcja spadła niżej tego minimum, które przed pół wiekiem było produkcją początkujących zakładów.

W tym stanie pierwszą pomoc planową zorganizował Rząd, tworząc przy Ministerstwie przemysłu i handlu oddzielną sekcję „Uruchomienia Przemysłu", na czele której stanął późniejszy minister skarbu, i przemysłu i handlu p. Czesław Klarner. Pomoc ta wyraziła się w udzieleniu kilku większych seryjnych zamówień na kotły parowe, maszyny rolnicze i obrabiarki, następnie przez Ministerstwo umieszczone zostały w zakładach rządowych, lub sprzedane warsztatom prywatnym. Ten krok przyniósł natychmiastową ulgę. Następnie przez zrobienie kilku długoletnich kontraktów z temi pionerami naszego przemysłu, którzy okazali najwięcej odwagi i przedsiębiorczości, Rząd spowodował powstanie fabryk lokomotyw i wagonów oraz broni i amunicji. Przed wojną do tej specjalności nie dopuszczali okupanci, pozwalając jedynie na budowę wagonów (w Warszawie i Sanoku).

Dalej przemysł organizował się sam. Dziś posiadamy około 400 lokomotyw wybudowanych przez krajowe fabryki typu osobowego tak zw. serje OK i OS i towarowego typu TR i TY, które zdały już praktycznie egzamin dobroci. Wyszły one z warsztatów „Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie", którą powołała do życia fabryka kotłów W. Fitzner i K. Gamper w Sosnowcu i która do dziś dostarcza wszystkie kotły potrzebne do lokomotyw, dalej z fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu i Warszawskiej Fabryki Lokomotyw. Jeździmy i wozimy towary wagonami wyłącznie budowanymi w kraju i nietylko że nie może być mowy o zamawianiu taboru zagranicą, lecz tak fabryki lokomotyw, jak i wagonów czują się na siłach konkurować na rynkach światowych. Realizacja pierwszych zamówień zagranicznych nastąpi prawdopodobnie niezadługo. Posiadamy fabryki kotłów parowych, z pomiędzy których znana, dawna sosnowiecka fabryka „W. Fitzner i K. Gamper", połączyła się świeżo z największą światową firmą „Babcock et Wilkocks", tworząc polską Sp. Akc. Babcock—Zieleniewski. Dalej H. Cegielski, Stocznia Gdańska, poza innemi mniejszemi, są w stanie wykonać każdą największą instalacje. Maszyny parowe budują zakłady Orthwein, Karasiński i S-ka i wyżej wymienione zakłady Stoczni Gdańskiej oraz L. Zieleniewskiego. Silniki spalinowe „Perkun", która otrzymała w 1921 roku I-szą nagrodę na międzynarodowym konkursie w Paryżu, dalej Ursus, Polskie Zakłady Skoda i inne. Mosty i konstrukcje żelazne buduje kilka zakładów, w tem firma warszawska „K. Rudzki", której dziełem są najdłuższe mosty na bardzo bystrych rzekach Syberyjskich, zaliczane do największych na świecie, a z któremi co do wielkości nie można porównać żadnego mostu w Europie.

Nie miejsce jest przeliczać w krótkim artykule wszystkie formy z ich rozlicznemi specjalnościami. Trzeba jednak zaznaczyć, że mamy wytwórców we wszystkich gałęziach metalowego przemysłu przetwórczego. Wielu z nich poświęciło się specjalnościom na ziemiach polskich przed wojną nie znanym. Do tych, po za wymienionemi fabrykami lokomotyw, zaliczyć należy fabrykę Kabli i Motorów.

Wytwarzamy pompy parowe, maszyny rolnicze, maszyny młyńskie, maszyny i aparaty do przemysłu naftowego, maszyny dla górnictwa, hutnictwa, przemysłu włókienniczego, te ostatnie nawet eksportujemy, maszyny do przemysłu ceramicznego i cementowego, garbarskiego, tytoniowego.

Posiadamy wyrób narzędzi ostrych, geodezyjnych i optycznych, wyrabiamy wagi, lampy, budziki, narzędzia sanitarne, meble żelazne i urządzenia szpitalne, wanny i naczynia emaljowane, które też są wywożone zagranicę, wyroby platerowane, srebrne, pióra stalowe.

Mamy własny wyrób broni i amunicji i związany z tem przemysłem wyrób sprawdzianów i narzędzi precyzyjnych.

Rozwój przemysłu metalowego zilustrowany liczbami zebranemi przez Polski Związek Przemysłowców Metalowych, przedstawia się w sposób następujący:

W roku 1921 w 281 zakładach zrzeszonych w Związku pracowało 27.548 robotników, gdy w 1927 r. w 288 zakładach zatrudnionych było 64.076 robotników na ogólną liczbę zatrudnionych w tej branży 87.800 robotn.

W danej chwili ocenić można liczbę ogólną zatrudnionych robotników w przemyśle metalowym przetwórczym na 100.000, a wartość roczną produkcji niemniej, jak na 1 miljard złotych polskich.

W dziale przemysłu przetwórczego przemysł metalowy zajmuje drugie miejsce.

Najwięcej ludzi w 1927 r. zatrudnia przemysł włókienniczy, bo 170.000, dalej mtalowy, jak wyżej 87.800, dalej spożywczy 75.500, inne mniej.

W tym samym czasie przemysł górniczy zatrudniał — 145.000 robotników i hutniczy — 58.00.

Cyfry te podajemy dla porównania. Dla dalszej orjentacji podać możemy, że Stowarzyszenie Niemieckich Zakładów Budowy Maszyn liczyło w tym samym czasie 2.200 firm zrzeszonych, zatrudniających około 500.000 robotników i urzędników. Liczby podane wyżej dla Polski obejmują oprócz fabryk maszyn i inne zakłady metalowe.

Na terenie Zagłębia egzystuje 25 fabryk metalowych przetwórczych, zrzeszonych w Polskim Związku Przemysłowców Metalowych, zatrudniających 10.600 robotników. Wartość wyrobów w r. 1927 wynosiła przeszło 91.000.000 zł.

Dla charakterystyki postępu ostatnich lat można przytoczyć następujące liczby i tak:

	za r. 1926		r. 1927
Produkcja w tonnach	— 328.600	—	469.100
Wartość produkcji	zł. 414.130.000	—	638.240.000
Eksport w tonnach	— 98.340	—	177.340
Wartość eksportu	zł. 72.061.000	—	113.079.000

Polski Przemysł Metalowy, zrzeszony jest w Polskim Związku Przemysłu Metalowego z siedzibą w Warszawie, posiadającym 13 oddziałów prowincjonalnych. Jako taki jest członkiem Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, który jednoczy 44 organizacje gospodarcze i tym sposobem jest łącznikiem pomiędzy chociażby najmniejszym zakładem i Sejmem, Senatem i Rządem, tj. największą reprezentacją życia gospodarczego w kraju.

P. Z. P. M. wyłonił Związek Eksportowy Przemysłu Metalowego Przetwórczego, który nawiązał stosunki z Rosją Sowiecką, państwami bałtyckiemi i bałkańskiemi.

Pozatem egzystują oddzielne biura sprzedaży, o charakterze Syndykatów lub karteli.

P. Z. P. M. wydaje tygodnik pod nazwą „Przemysł Metalowy" oraz miesięcznik „Maszyny Rolnicze" i opiekuje się w Warszawie szkołą dokształcającą dla pracowników przemysłu metalowego.

Stan przemysłu, stanowiący dorobek powojenny można widzieć zobrazowany na Wystawie w Poznaniu. Trzeba przyjąć, że jedna czwarta Zakładów powstała na nowo, trzy czwarte otworzyło swoje warsztaty, rozszerzyło i przeorganizowało je. Ta gigantyczna praca w epoce zawrotnych postępów techniki jest dziełem polskiego inżyniera, polskiego technika i polskiego robotnika.

Naogół nie docenia się znaczenia rozwoju przemysłu metalowego dla możności niezależnej egzystencji państwa. Zarzut powyższy jednak nie może być skierowany pod adresem pracowników tej specjalności. Gdy się przejdzie nasze biura i warsztaty, gdy się tam z pracownikami styka, a może i pracuje, to cenić trzeba głębokie zrozumienie roli, jaka przypadła im w udziale i odpowiedzialności względem kraju za powodzenie placówki, którą prowadzą.

J. Mirowski

Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Sp. Akc.

Przyczynek do postępu w eksploatacji węgla

na kopalniach Towarzystwa.

Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich pokrywa swemi nadaniami tę część Zagłębia Polskiego, w której pokład Reden — źródło naszych bogactw węglowych — występuje w nader różnorodnej formie. Podzielony na kilka pokładów w zachodniej kopalni „Wiktor" w Milowicach, łączy się w jeden pokład na kopalniach południowych „Niwka" i „Modrzejów", by osiągnąć wielką miąższość, bo przekraczającą 20 m. na kopalniach północnych „Klimontów I", „Klimontów II" i „Mortimer".

Grubość pokładu Reden przy bardzo wysokiej wartości cieplnej węgla zmusza Towarzystwo Sosnowieckie do stosowania różnorodnych środków technicznych i specjalnych metod eksploatacji celem racjonalnego zużytkowania zapasów węgla.

O ile środki techniczne przejmuje górnictwo z ogólnego dorobku technicznego i przystosowuje je dla swoich wyłącznie potrzeb, o tyle sposoby eksploatacji węgla stanowią wyłączny dorobek górnictwa, tworzony latami. W tym ogólnym dorobku T-wo Sosnowieckie ma swoją wielką kartę. Można przypuszczać, iż nie było systemu odbudowy w Zagłębiu Dąbrowskiem, którego nie stosowanoby przez kopalnie T. K. S., i można twierdzić, iż szereg systemów odbudowy został wyłącznie opracowany na kopalniach T. K. S., by później być zastosowanym w Zagłębiu. Wskażemy na system warstw poziomych oraz system ścianowy—realizujący najwyższy postęp w rozwoju górnictwa węglowego ostatnich lat.

Jak w całem Zagłębiu, tak i na kopalniach T. K. S. początkowo wydobywano węgiel tak zwanym sposobem śląskim, lecz wspomniana grubość pokładów nastręczała znaczne trudności odbudowy. Przypadek pozwolił **zaniechać systemu śląskiego, niekorzystnego z punktu widzenia ogólnej gospodarki i stworzyć nowe formy eksploatacji węgla.** Mamy na myśli podsadzkę płynną, której matką — był przypadek, ojcem — spryt górnika, a miejscem urodzenia — kopalnia „Niwka".

Na najstarszej kopalni „Niwka" przed 40-stu kilku laty robotami górniczemi przypadkowo przebito do powierzchni pokrytej nawodnionym piaskiem. Nieostrożność została ukarana wdarciem się piasku do wyrobiska, powodującym znaczne straty i wywołującym przerażenie załogi kopalni. Gdy przerażenie ustąpiło miejsca rozwadze, spostrzeżono, iż lawina piaskowa takiej znów krzywdy nie wyrządziła: wody spłynęły, piasek legł w wyrobiskach twardą ławą, na której można stawiać nowy budynek i sięgać wyżej po węgiel, który przedtem dla swej grubości był niedostępny. Niezależnie od tego, piasek ugasił ogień w zabierkach, a ognie onczas pożerały kopalnie systemem śląskim pracujące. Zaraz potem zaczęto sztucznie piasek nawadniać i rynienkami spuszczać na dół.

Kto szuka rodowodu powstania podsadzki płynnej znajdzie go w jeziorach po dziś dzień stojących na polach niweckich w okolicy Dańdówki.

Przypadek i pomyślne próby kopalni „Niwki" wykorzystały następnie sąsiednie kopalnie na szeroką skalę przemysłową.

Ogólnie znane są wielkie korzyści stosowania podsadzki płynnej dla eksploatacji węgla tak w celu zachowania od zniekształcenia powierzchni nad robotami górniczemi, jak również dla zabezpieczenia robót węglowych od ognia, a co najważniejsze — możności wydobycia prawie całej zawartości węgla w pokładzie, przez co unika się zmarnowania na zawsze znacznej części bogactw podziemnych, co miało miejsce przy poprzednich metodach odbudowy węgla.

Przechodząc różne koleje podsadzka rozchodzi się po całem Zagłębiu, a z Zagłębia dalej na wschód Europy, by wreszcie stać się uniwersalną metodą w eksploatacji grubych pokładów węgla.

W dziedzinie stosowania podsadzki płynnej, tak, jak to zwykle bywa z nowemi metodami, podyktowanemi życiem, dotychczas panował niepodzielnie empiryzm. Tę cechę dotąd nosi właściwy mechanizm transportowania piasku w robotach podziemnych, albowiem brak było do niedawna jakichkolwiek podstaw dla ścisłego projektowania kanalizacji zamulaniowych.

Prowadząc eksploatację węgla z całkowitem podsadzaniem wyrobisk, a więc angażując w tereny piaskowe i instalację ogromne kapitały, nie mogło T. K. S. obojętnie odnosić się do ignoracji technicznej w zakresie zamulania, dlatego też angażuje przed 5-ciu laty inżyniera Budryka dla specjalnych studjów nad podsadzką płynną.

Pracując w grupie niweckiej na kopalni „Modrzejów", inżynier Budryk po żmudnych i dociekliwych badaniach, opartych na próbach i doświadczeniach, wykrywa prawo hydrodynamiczne mieszaniny podsadzkowej, opracowuje teorję ruchu podsadzki w rurach i na tej zasadzie buduje metodę analityczną ścisłego kontrolowania instalacji zamulaniowych czynnych i projektowania instalacji nowych.

Praca inżyniera Budryka, za którą uzyskuje on stopień doktora nauk technicznych, zakańcza okres nieświadomej dowolności w dziedzinie podstawowych zagadnień podsadzki płynnej i rozpoczyna okres ścisłej analizy i kalkulacji, zarazem zakańcza rolę T. K. S. jako pioniera w zastosowaniu podsadzki płynnej dla celów odbudowy podziemnej.

Bezkonkurencyjna wysoka wartość cieplana węgla z kopalń T. K. S. nie powstrzymuje go od dążenia do dalszego uszlachetniania gatunków węgla. T. K. S. wybudowało na kopalni „Klimontów I" nowoczesne płuczki Reo i obecnie sortownie swych kopalń zaopatruje w instalacje tegoż typu.

Na tejże kopalni „Klimontów I", a później na innych zostają po raz pierwszy w Polsce zastosowane „konie elektryczne" — elektrowozy akumulatorowe. Jest to przykład asymilacji środków technicznych, skądinąd przeznaczonych dla gładkich ulic miejskich, dla celów kopalnictwa podziemnego i zarazem jeden z licznych przykładów, iż T. K. S. całą swoją działalnością dąży do ekonomicznego rozwoju górnictwa w Polsce.

Polski przemysł linowy.

W górnictwie i przemyśle naftowym lina druciana jest ważnym, a nawet niezbędnym czynnikiem codziennego użytku, może siłą przyzwyczajenia tedy — traktowana była do niedawna cokolwiek po macoszemu i dopiero ostatnie dociekania techniki zmusiły bardziej krytycznego obserwatora do zwrócenia baczniejszej uwagi na przejawy tej gałęzi przemysłu przetwórczego — na życie liny drucianej.

Pojawiły się zatem artykuły i broszury, które ujęły dotychczas tylko praktyczne spostrzeżenia w ramy naukowej teorji i położyły fundament pod gmach tak ważnej struktury tej do niedawna mało znanej i prawie zupełnie niebadanej dziedziny. Zainteresowanie wzrosło niepomiernie w ostatnich latach dla badania żywotności lin drucianych nietylko wśród kierowników urzędów górniczych, Stowarzyszenia Dozoru Kotłów i sprawnie działającej Mechanicznej Stacji Doświadczalnej przy Politechnice Lwowskiej, ale i wśród całej plejady inżynierów na stanowiskach naczelnych, którzy w dobrze zrozumianym interesie poczęli śledzić z całą sumiennością rozwój fabrykacji rodzimego przemysłu linowego, dochodząc do przekonania, że po długich i wytrwałych trudach może śmiało nietylko równać się z wyrobami wytwórni zagranicznych, ale często przewyższa je w gatunku i wykonaniu.

Ogólne to zainteresowanie jest zdrowym objawem: przecież tyle istnień ludzkich zależnych jest w szybach kopalnianych od gatunku materjału i dokładnego a jednocześnie odpowiedniego do warunków wykonania liny drucianej. Z wadliwej walcówki przeciągnięty drut lub nieodpowiednie wykonanie liny mogą pociągnąć za sobą nieobliczalne wprost konsekwencje. Nie wyłącznie jednak od fabrykacji uzależnione jest normalne i miarowe zużywanie się liny drucianej. Niezmiernie ważnym czynnikiem żywotności liny są warunki pracy, którym podlega w kopalni, a więc w pierwszym rzędzie uważne nawijanie na bęben, przy wjeździe i zjeździe zwracanie uwagi na wszelkie szarpania, niesłychanie szkodliwe, i smarowanie liny, narażonej na działanie atmosferycznych zmian i chemicznych składników w formie gazów, wody i kwasów. Stworzenie najkorzystniejszych warunków pracy w kopalniach jest niezawodnym środkiem dla przedłużenia żywotności liny i uchronienia jej od przedwczesnego zużycia, które powoduje niebezpieczeństwo i zwiększenie wydatków, a co zatem idzie — podrożenie produkcji.

Ponieważ, jak widzimy, nawet najlepiej wykonana lina z doborowego materjału, przy nieprzychylnych warunkach pracy, narażona jest na znaczne skrócenie normalnego czasu jej egzystencji, przeto wypływa konieczność ścisłej harmonji w współpracy między konsumentem a producentem, wykluczająca tolerowany często dotychczas zwyczaj posługiwania się pośrednikami bez absolutnie żadnego fachowego doświadczenia lub drobnymi warsztatami, które nawet w dobrej wierze bez nowoczesnych maszyn i całego technicznego urządzenia nie mogą wziąć całej odpowiedzialności za należyte wykonanie liny drucianej, jak to jest w możności uczynić poważna firma.

Z jednej strony zatem — obowiązkowość producenta, z drugiej zaś — zaufanie konsumenta — to dwa czynniki niezbędne przy tak ważnym artykule technicznym, jakim jest lina druciana dla wydobycia węgla i ropy.

Polski przemysł linowy zgrupował się w okolicach Sosnowca, gdzie w ostatnich dwóch dekadach zeszłego stulecia powstały dwie poważne placówki, które rozwijając się coraz bardziej, wśród czasami niezmiernie trudnych warunków, pokrywają dzisiaj zgórą cztery piąte całego krajowego zapotrzebowania, wynoszącego około 4000 ton rocznie. Placówki te eksportują również obecnie jeszcze drobną część swoich wyrobów poza obręb kraju, celem lepszego wykorzystania swojej zdolności produkcyjnej.

Coraz to szersze kręgi roztoczyły te przedsiębiorstwa, coraz to nowe rynki, stosownie do politycznych przegrupowań zdobywając. Dzisiaj posiadają one w przemyśle górniczym — u kolebki swoich poczynań — w Zagłębiu Dąbrowskiem, jak i w nowozdobytym po plebiscycie Górnym Śląsku całkowicie zasłużone uznanie za wyroby, nie ustępujące zagranicznym nawet w od niedawna utworzonym dziale lin wydobywalnych o sprzęsłach trójkątnych, przywożonych dotychczas w drodze obrotu uszlachetniającego z Niemiec.

Urzędowe instancje Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie i Wydziału Przemysłowo - Handlowego w Katowicach, jak również Urzędów Górniczych doszły po gruntownem zbadaniu jakości lin o sprzęsłach trójkątnych do przekonania, że krajowe wyroby nie ustępują pod żadnym względem zagranicznym fabrykatom, wobec czego postanowiono dla dobra rodzimego przemysłu znieść zupełnie zbyteczny przywóz w drodze obrotu uszlachetniającego bez cła w dziale linowym.

Rynek naftowy w Małopolsce oddał wielkie usługi polskiemu przemysłowi linowemu, pracując skrupulatnie od szeregu lat nad usystematyzowaniem swoich spostrzeżeń, któremi się stale dzielił z wytwórniami lin drucianych. I tam, podobnie jak w górnictwie, lina odgrywa poważną rolę, a najkorzystniejsze warunki jej pracy doprowadzają do wielkiej oszczędności przy wydobywaniu ropy. Z tego ścisłego kontaktu między przemysłem naftowym a liniarniami stworzona została przy energicznym współudziale Mechanicznej Stacji Doświadczalnej Politechniki Lwowskiej pod kierownictwem dr. inż. Stanisława Jamroza realizacja norm, która jest cennym rezultatem porozumienia producenta i konsumenta, i z której wypłynęły bezwzględnie korzyści dla obydwóch stron. To też dzisiaj, przemysł naftowy nie potrzebuje korzystać z zagranicznych rynków przedwojennych, idąc za słowami ciekawie ujętej broszury o linach drucianych w przemyśle naftowym inż. górn. Wacława Geritza:

— Możemy z całym spokojem stwierdzić, że sprawa lin dla przemysłu naftowego znajduje się na dobrej drodze.

Tadeusz Meyerhold.

Kopalnia węgla „JAKÓB"

w NIEMCACH.

Istotną cechą charakterystyczną Zagłębia Dąbrowskiego to przemysł węglowy, na tle którego później dopiero poczęły powstawać inne gałęzie przemysłu, jak: metalowy, włókienniczy, szklany, maszynowy i t. d. Przemysł węglowy to przeważnie własność wielkich spółek akcyjnych o kapitale bądź to zagranicznym, bądź też krajowym, a w każdym razie o przewadze tego pierwszego. Nie było do niedawna w tym dziale przemysłu zagłębiowskiego kopalń, które miałyby charakter wyniku inicjatywy prywatnej, polskiej, opartej na kapitale krajowym, które mówiłyby o przedsiębiorczości i energji przemysłowca polskiego i w tej dziedzinie. Ostatnio powstało kilka kopalń stanowiących świetny przykład przedsiębiorczości, rozmachu i energji w całym tego słowa znaczeniu przemysłowca polskiego w tej dziedzinie, przyczem na pierwszy plan wysuwa się doskonale prowadzona

KOPALNIA „JAKÓB"

znajdująca się we wsi Niemce (koło Strzemieszyc) w sąsiedztwie kopalń „Juljusz" i „Kazimierz", należących do Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych.

Kopalnia „Jakób" uruchomioną została w roku 1924 przez

Spółkę firmową „Knothe i Hłasko" w Sosnowcu, Małachowskiego 9,

na mocy długoletniej umowy dzierżawnej z właścicielem terenów węglowych Warszawskiem Towarzystwem Kopalń Węgla.

Na *kopalni „Jakób"* eksploatowany jest pokład „Reden" na głębokości *400 metrów* i 4 pokłady podredenowskie (grupa „Flory") na głębokości *150 metrów.* Pod względem wartości cieplnej wydobywany węgiel zawiera według analizy Stacji ratunkowej dla kopalń węgla Zagłębia Dąbrowskiego *7558 kaloryj.* Węgiel z pokładu „Reden" jest znany powszechnie, jako najodpowiedniejszy *dla celów przemysłowych,* węgiel zaś z podredenów — *dla opału domowego.*

Kopalnia „Jakób" dostarcza na rynek następujące s o r t y m e n t y węgla: *gruby,* o wymiarach powyżej 160 mm.; *kostka I-a* — o wymiarach od 160 — 120 mm.; *kostka I-b* — wymiarach od 120 — 60; mm.; *kostka* II — o wymiarach 60 — 40 mm.; *orzech I* — 40 — do 25 mm.; *groszek I* — 25 — 15 mm.; *groszek II* — 15—6 mm.; *miał* — 0 — 6 mm.

KOPALNIA „JAKÓB"

jest *całkowicie zelektryfikowana* i połączona bocznicą kolejową, normalnotorową, ze st. Maczki, która znajduje się od niej w odległości 4 kilometrów. Przez stację tę *odbywa się wysyłka kolejowa węgla.* Na wysokim poziomie stoją

urządzenia techniczne kopalni.

Przy odbudowie węgla stosowane są najnowsze zdobycze techniczne w górnictwie, jak wielkie maszyny wrębowe typu łańcuchowego z napędem elektrycznym „Sullivan" i Eickhoff", oraz powietrzne systemu „Demag". Sortowanie węgla odbywa się mechanicznie z jednoczesnem przemywaniem gatunków węgla od miału do kostki II włącznie.

Zdolność wydobywcza kopalni wynosi 300.000 tonn rocznie. Produkcja jednak kopalni za rok 1928 wynosiła 170.000 tonn, a za pierwsze półrocze roku bieżącego 100.000 tonn, ponieważ kopalnia nie wykorzystuje swej zdolności wydobywczej z racji ograniczenia wynikającego z należenia do ogólno polskiej konwencji węglowej, która reguluje obrót węglem.

Załogę kopalnianą stanowi *700 robotników.* Warto przytem nadmienić że przez cały czas kopalnia pracuje na 6 dniówek, nie redukując przytem robotników. Miarą życzliwego stosunku właścicieli kopalni do robotników i opiekowania się nimi mogą służyć zarówno liczne urządzenia hygieniczne (między innemi łaźnia), jak i wysłanie

na koszt kopalni na P. W. K. do Poznania 65 robotników.

Głównym odbiorcą węgla wydobywanego przez kopalnię *„Jakób"* jest *rolnictwo* krajowe, zrzeszone w Syndykatach rolniczych. Ono pochłania prawie trzy czwarte całej produkcji. Pozatem kopalnia stale zaopatruje swoim węglem szereg krajowych zakładów, a w tej liczbie jedną z największych hut w b. Kongresówce — Sosnowieckie Towarzystwo fabryk rur i żelaza. Oprócz tego

kopalnia eksportuje swój węgiel zagranicę

będąc od kilku lat stałym dostawcą szeregu zakładów przemysłowych i firm handlowych w Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech

N. W.

SMUTNE MYSLI.

Często spotykamy ludzi niezwykle pracowitych, mądrych, oględnych i bardzo energicznych, którzy całe życie walczą o byt i o lepszą dolę bez żadnych rezultatów pozytywnych. Takich ludzi można nazwać pasierbami życia, w przeciwieństwie do maminych synków, mało co wiedzących o zwalczaniu przeszkód piętrzących się na drodze życiowej i zdobywających z największą łatwością wszystko, co potrzeba do przyjemnego spędzenia czasu na tej pięknej kuli ziemskiej.

Przemysł przędzalniczy wełny czesankowej jest właśnie tym pasierbem naszego Rządu, bo nikt tak bardzo o los tego przemysłu nie troszczy się, wychodząc z założenia, że ludzie stojący na czele zakładów tego rodzaju są bardzo pracowici, oględni i energiczni, prowadzą mądrą politykę handlową, dbając o aktywność bilansu handlowego przez to, że zgórą 40 proc. swej produkcji eksportują, będąc najpoważniejszymi eksporterami wśród wszystkich gałęzi przemysłu włókienniczego. Myślę więc, że jakoś tam sobie dazą radę i wyjdą zwycięsko w walce z niebywałym kryzysem gospodarczym, jaki przechodzi obecnie Polska. Przypuszczać należy, że przedstawiciele Rządu, mający opiekę nad przemysłem, nie zdają sobie sprawy, z jakiemi ofiarami jest połączona ta mądra polityka dbania o aktywność bilansu handlowego, bowiem licząc na bardzo mocne podstawy przemysłu przędzalniczego wełny czesankowej jeszcze nigdy nie pomyśleli o tem, ażeby w jakikolwiek sposób dopomóc fabrykom nieść te niepomierne ciężary. A warto byłoby zastanowić się nad tem bardzo głęboko, pamiętając o przysłowiu: „Dopóty dzban wodę nosi, dopóki mu się ucho nie oberwie".

Pomoc w postaci zwrotu ceł za surowce jest już udzielana niektórym przemysłom, może nie tak bardzo potrzebującym tego wybitnego i nadzwyczaj skutecznego poparcia — pasierbowi swemu jednakowoż Rząd odmówił tej pomocy, bez względu na usilne starania w tym kierunku.

Piąty rok trwa wojna celna z Niemcami. Zaraz na początku tej wojny przedstawiciele przemysłu i Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem w Łodzi zaczęły energiczne starania o to, ażeby zakazać przywozu przędzy wełnianej czesankowej, opierając się na tem, że wwóz polskiej przędzy do Niemiec został zakazany. Wydawałoby się, że tę zupełnie prostą i logiczną sprawę da się przeprowadzić z największą łatwością i bez najmniejszych trudności ze strony czynników miarodajnych w Rządzie, gdyż Niemcy w bardzo poważnych ilościach eksportowali do Polski włóczki i wełny do robót ręcznych i przemysłu domowego, a Polska wywoziła pokaźne ilości gatunków specjalnych i cienkoprzędnych do Niemiec. Jednakże w danym wypadku przemysł przędzalniczy wełny czesankowej znów został potraktowany po macoszemu, gdyż starania ze strony przemysłowców o zakazie przywozu przędzy z Niemiec trwają w dalszym ciągu bez żadnego skutku, a Niemcy tak samo w dalszym ciągu przywożą duże ilości przędzy do Polski. W roku 1927 przywiezione zostało 465.000 kilogramów; w roku 1928 — 613.000 kilogramów.

W danym wypadku Rząd miałby rzeczywiście dobrą okazję do przyjścia swemu pasierbowi z pomocą, specjalnie popierając wprowadzenie polskich włóczek i wełny na rynkach dawnego zaboru niemieckiego, przez zakaz wwozu fabrykatów niemieckich, jeszcze bardzo wprowadzonych w sferach kupieckich i konsumentów w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku. Należy tu nadmienić, że ogromne wysiłki polskich przędzalń wprowadzenia swoich włóczek na tych rynkach są bardzo mało owocne, bez względu na to, że przędzalniey zdołali pokazać w stoisku polskich wytwórców włóczek i wełny na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, że wyroby ich w niczem nie ustępują włóczkom niemieckim.

Smutne myśli przychodzą do głowy na widok tego opuszczonego pasierba, który nie widzi znikąd żadnej pomocy i lęk ogarnia na pytanie: Jak długo jeszcze ten biedak da sobie radę?!

Włodzimierz Schön.

Maszyce, w sierpniu 1929.

SOSNOWIECKA FABRYKA ARMATUR i ODLEWNIA BRONZÓW FOSFOROWYCH

ST. KRAUPE

W SOSNOWCU, ULICA ALEJA 7, TELEFON 127.

Sosnowiecka Fabryka Armatur egzystuje od roku 1901. Początkowo założona pod firmą Kowalewski i Kraupe, w roku 1902 przeszła na wyłączną własność

p. Stanisława Kraupego

i od tego czasu pozostaje pod jego kierownictwem.

Pierwotnie fabryka niedużych rozmiarów, posiadająca kilka obrabiarek i zatrudniająca kilkunastu robotników, była przeznaczona na wyrób armatur dla zakładów Zagłębia Dąbrowskiego. W krótkim jednak czasie wyroby fabryki dzięki dokładności i solidności wykonania zaczęły konkurować z wyrobami pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i dziś znajdują one nabywców na terenie całego kraju.

SOSNOWIECKA FABRYKA ARMATUR JEST JEDYNYM TEGO RODZAJU ZAKŁADEM W OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Zakład mieści się przy ulicy Aleja w Sosnowcu w szeregu obszernych budynków. Wobec stałego, widocznego rozwoju zakładu, kierownictwo fabryki przystąpiło do budowy nowych budynków fabrycznych, które nietylko dadzą korzyści natury praktycznej, ale dzięki rozplanowaniu i dbałości o zewnętrzny ich wygląd przyczynią się do estetycznego wyglądu tej części miasta.

W warsztatach mechanicznych fabryki pracuje kilkadziesiąt obrabiarek, prócz tego cały szereg drobnych maszyn pomocniczych, odpowiednia ilość śrubstaków od najmniejszych do największych.

W odlewni jest pięć pieców odlewniczych, maszyna formierska, maszyna do obcinania leji, suszarnia do form i suszarnia do karni, szereg warsztatów formierskich, oraz potrzebne urządzenia pomocnicze. Poza tem fabryka posiada wzorowo urządzoną modelarnię.

Fabryka jest poruszana motorami elektrycznemi, przyczem każdy oddział posiada swój własny motor.

Probiernia wyrobów gotowych jest połączona z kotłem i w czasie kiedy tem jest w biegu, może czerpać do prób parę o ciśnieniu 12 atm.

Sosnowiecka Fabryka Armatur i Odlewnia Bronzów Fosforowych produkuje głównie ciężką armaturę, jak stalowe zawory z niklowem uszczelnieniem, wodociągowe i kopalniane szluzy wodne, ciężką armaturę bronzową dla kotłów i maszyn parowych, oraz surowe i obrobione odlewy bronzowe dla potrzeb Zagłębia Dąbrowskiego, jak: wirniki i inne części rezerwowe do pomp odśrodkowych, oraz turbin parowych.

ZA SOLIDNOŚĆ I DOKŁADNOŚĆ SWYCH WYROBÓW SOSNOWIECKA FABRYKA ARMATUR ZOSTAŁA ODZNACZONA WIELKIM SREBRNYM MEDALEM NA WYSTAWIE PRZEMYSŁOWEJ W CZĘSTOCHOWIE W R. 1909.

Budowa nowych budynków fabrycznych jest w ścisłym związku z rozszerzeniem produkcji, chodzi mianowicie o rozszerzenie i zmodernizowanie warsztatów. Oprócz tego fabryka zakupuje obecnie nowe obrabiarki, w celu uzupełnienia swego parku maszynowego, oraz w celu wymienienia starszych typów obrabiarek na nowoczesne. Pierwszem jednak zamierzeniem kierownictwa fabryki jest obecnie wprowadzenie fabrykacji drobnej armatury wodociągowej, dotychczas prawie że wyłącznie sprowadzanej z zagranicy, co, wobec powstawania coraz to nowych instalacyj wodociągowych, zaczyna być sprawą coraz bardziej palącą.

Na czele tego stale rozwijającego się zakładu przemysłowego w charakterze administratora stoi

p. Stanisław Kraupe.

techniczne zaś kierownictwo spoczywa w rękach syna

p. Wincentego Kraupego.

Obecna konjunktura, oraz jak najlepsze widoki na przyszłość dają zupełną rękojmię, że przy obecnem energicznem kierownictwie fabryka nadal będzie się rozwijała w tempie dotychczasowem, zajmując poczesne miejsce w szeregu firm przemysłu rodzimego.

N. W.

FABRYKA BIELIZNY
i ochronnych ubrań robotniczych
„WAWEL" w Sosnowcu.

Istnieje w Sosnowcu fabryka bielizny i ochronnych ubrań robotniczych „Wawel".

Dlaczego „Wawel"?

Zwróciliśmy się do właścicieli tej fabryki z prośbą o informacje. — Odpowiedziano nam:

— Chcemy już samą nazwą fabryki wskazać, **że jesteśmy rodzimą, polską wytwórczością, skutecznie zwalczającą i wypierającą towar zagraniczny.**

Co to jest za fabryka — „Wawel"?

— Założona przed 4 laty przez p. Wacława Mieszalskiego, należy do najmłodszych placówek z rodziny polskich przedsiębiorstw fabrycznych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Rodzajem i jakością swej produkcji zarysowała się wybitnie w życiu gospodarczem Zagłębia Dąbrowskiego. Nietylko Zagłębia Dąbrowskiego, ale można powiedzieć w całej Rzeczypospolitej. Wyrabia bowiem bieliznę męską, która dotychczas sprowadzaną była w ogromnych ilościch z Wiednia, Czechosłowacji, Francji. Koszula „wiedeńska", lub „paryska" miała wzięcie, a polski wyrób był przez nas samych lekceważony. Obecnie nastąpiła zmiana. Wyrób „wawelowski" pobił na głowę konkurencję zagraniczną, **dając towar bez porównania lepszy zarówno pod względem gatunku, jak i wykończenia oraz gustownych deseni, nie mówiąc już o różnicy w cenie.**

Nie bez przesady przeto można powiedzieć, że fabryka „Wawel" w Sosnowcu jest **taranem bijącym w ujemny bilans handlowy państwa,** stawiając mocną palisadę z wytwórczości krajowej przeciwko napływowi towarów zagranicznych i odpływowi polskiego pieniądza zagranicę.

Cyfry to najlepiej ilustrują. Fabryka „Wawel" produkować może rocznie około 100.000 koszul. Licząc przeciętnie po 12 zł. koszulę otrzymamy 1.200.000 zł., czyli, że za 1 miljon 200 tysięcy złotych rocznie, przy poparciu społeczeństwa można **wyprzeć towaru zagranicznego,** dając zarobek robotnikowi polskiemu i zostawiając te pieniądze w kraju. Niestety, nie wszyscy orjentują się w tem, a szczególniej kupiectwo, które nieraz zbyt pochopnie popiera „Wiedeń" zapominając o polskich wyrobach.

Chcąc być w zgodzie z prawdą, trzeba jednak stwierdzić, że zainteresowanie bielizną wyrabianą przez „Wawel" w ostatnich czasach ogromnie wzrosło i zamówienia na nią przychodzą z miast Wielkopolski, Pomorza, Małopolski Wschodniej i Zachodniej, Kresów, nie mówiąc już o całej b. Kongresówce i G. Śląsku. Objaw ten najdobitniej świadczy o popularności wyrobów „wawelowskich", które wyrabiając najrozmaitszych gatunków bieliznę (od robotniczych do luksusowych), mogą zaspokoić najwybredniejsze gusta.

Duże znaczenie fabryki „Wawel" jako placówki wzmacniającej wytwórczość krajową doceniają władze samorządowe Zagłębia Dąbrowskiego, okazując duże zainteresowanie jej rozwojem i życzliwość dla niej.

Drugim rodzajem produkcji fabryki „Wawel" są

patentowane ubrania robotnicze chroniące od nieszczęśliwych wypadków.

Są to ubrania tanie (około 20 zł. sztuka) tak pomysłowo zrobione, że uniemożliwiają schwytanie robotnika przez tryby, pasy transmisyjne i t. p. Poza tem ubrania te nie krępując ruchów znakomicie ułatwiają **normalizację pracy,** trudną przeważnie do urzeczywistnienia z powodu nieodpowiednich ubiorów używanych przez robotników. Na wyrób tych ubiorów fabryka „Wawel" posiada wyłączność.

Fabryka „Wawel" zajmuje obecnie **2 obszerne hale przy ulicy** 1-go Maja w Sosnowcu, zatrudniając **180 robotnic i robotników,** pracujących na kilkudziesięciu maszynach o popędzie elektrycznym. Całe urządzenie fabryki jest zupełnie nowoczesne. Zaznaczyć przytem trzeba, że fabryka zmontowała ostatnio

wielką parowa pralnię mechaniczną, obliczoną na pranie kilku tysięcy **sztuk bielizny dziennie.**

Na uwagę zasługuje fakt, że fabryka „Wawel" powstała w niezmiernie ciężkich warunkach przy znikomych środkach w stosunku do zakresu jej działania, powstała bez pomocy dłuższego kredytu. Rozmach swój, szybkie tempo rozbudowy zawdzięcza jej założycielowi. Wobec konieczności powiększenia produkcji, co wymagało odpowiedniego powiększenia kapitału, do fabryki „Wawel" weszło, jako udziałowcy, jeszcze kilka osób. Sprężyste i energiczne kierownictwo fabryką spoczywa w rękach **p. W. Mieszalskiego i K. Strzeleckiego,** co daje gwarancję, że fabryka „Wawel" w niedługim czasie stanie się jedną z najpotężniejszych w Polsce fabryk bielizny i ubrań. Dziś wyrobami swemi ogarnia całą Rzeczpospolitą, zdobywając rynki na których dotychczas niepodzielnie panował towar zagraniczny.

Część II-ga N-ru 224 „Kurjera Zachodniego“, poświęconego Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu i Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Powszechna Wystawa Krajowa

Artykuł napisany dla „Kurjera Zachodniego“ przez Dyrektora PWK. Dra Stanisława Wachowiaka.

Alfred Picard, wielki organizator Wystawy Paryskiej, w roku 1900 pisał: „Wystawa światowa w roku 1900 musi stać się filozofją i syntezą stulecia, musi posiadać równocześnie wielkość, piękno i wdzięk, musi odzwierciadlnć genjusz Francji i pokazać, że dziś jak i wczoraj kroczy na czele postępu ludzkości“. Tak mógł powiedzieć człowiek, który miał za sobą opinję potężnego państwa o starych tradycjach i niezmierzonych bogactwach. I nie pomylił się, Wystawa Paryska bowiem była jednym z największych zbiorowych czynów ludzkości. Budżet samej wystawy wynosił 117.000.000 franków złotych, a wpływ jej na rozwój stosunków gospodarczych i kulturalnych całej Euorpy był przeogromny. Nie potrzeba dodawać, że i inne państwa, organizując pokazy swej kultury i twórczości nie żałowały nieraz sum ogromnych, ażeby podnieść wytwórczość karjową i eksport, ażeby umocnić swoje wpływy polityczne w świecie.

10 lat minęło w roku bieżącym od podpisania traktatu Wersalskiego. Sprawiedliwość dziejowa przywróciła Polsce, rozdartej przez blisko półtora wieku, niepodległy byt państwowy. Historja sprawiedliwie oceni, jakich olbrzymich trzeba było wysiłków, aby nietylko kraj odbudować po europejskiej pożodze wojennej, ale aby umocnić jego życie gospodarcze, bez którego państwo nie mogłoby ostać się politycznie. Wyniki tych prac pokazała pierwsza w wolnej Polsce Powszechna Wystawa Krajowa.

Dawno kiełkowała myśl, aby zorganizować w stolicy państwa rewję naszego dorobku kulturalnego i gospodarczego lat ostatnich. Już w roku 1924 wystąpiono z projektem urządzenia w Warszawie Wystawy Międzynarodowej. Inicjatorzy tego projektu, ożywieni najszlachetniejszemi chęciami, zbyt prosto sprawy te sobie wyobrażali. Mniemali mianowicie, że taka olbrzymia impreza dałaby się zorganizować w kilku latach, co dowodzi tylko, że nie byli obznajmieni nawet w przybliżeniu z trudnościami, jakich nastręcza zorganizowanie wielkich wystaw nawet w państwach, które dysponują znacznemi środkami materjalnemi, i co równie jest ważne, bogatem doświadczeniem. Myśl tedy wnet upadła i została podjęta dopiero w roku 1926 przez miasto Poznań, za inicjatywą Prezydenta Ratajskiego, który przestudjowawszy wystawę Imperjum Brytyjskiego w Wembley, przyszedł do wniosku, że — chcąc zorganizować w Polsce Wystawę Krajową, na to potrzeba przynajmniej dwóch lat.

Kiedym po koniec roku 1926 przestał być wojewodą pomorskim, przyjechał do mnie dnia 8 grudnia 1926 roku Pan Prezydent Ratajski, zwierzył mi się ze swemi planami i oświadczył, że Magistrat miasta Poznania jednomyślnie postanowił mnie prosić, abym objął kierownictwo Powszechnej Wystawy Krajowej, której otwarcie ma nastąpić w roku 1929, ku uczczeniu dziesięciolecia niepodległości naszego Państwa. Prosiłem o 14 dni namysłu, bo odrazu zdawałem sobie sprawę, że żądano rzeczy niezwykłych, jeżeli Wystawa miała mieć naprawdę charakter ogólno - polski, a nie prowincjonalny. Nie bez pewnego lęku dałem w zapowiedzianym terminie odpowiedź przytakującą. Lękałem się mianowicie o dwie rzeczy. Raz, że termin jest zbyt krótki, powtóre o to, że trzeba będzie pokonać niejedną trudność, jaka powstanie na tle tej okoliczności, że P. W. K. ma się odbyć nie w Warszawie, a w Poznaniu. Przewidywania moje okazały się słuszne. Jeżeli idzie o termin, to naprawdę był on za krótki i jeżeli Wystawa wogóle stanęła, to kosztem nieludzkich wysiłków jednostek, które pracować musiały w niesłychanem napięciu, mając do wyboru albo ukończenie robót za wszelką cenę, albo kompromitację swych nazwisk. Co zaś do wyboru miejsca, to powstała długa i namiętna dyskusja, muszę jednak przyznać z całym objektywizmem, że sfery decydujące uznały już na początku roku 1927, że z wszystkich miast polskich — wskutek zniszczenia wojennego — jedynie Poznań nietknięty pożogą wojenną, mógł jako tako rozwiązać tysiączne problemy, jakie się nastręczały. Kiedy więc Rząd wyraził zasadniczą swą zgodę, zabrałem się do gorączkowej roboty. Tymczasem Komitet Organizacyjny zaakceptował zasadniczo moje projekty i zgodnie z niemi, dnia 1 maja 1927 roku, założono w obecności członków Rządu w sposób uroczysty osobne towarzystwo zarejestrowane, które miało przeprowadzić zmontowanie Wystawy. Ster ujął w swoje ręce Zarząd, złożony z 6 członków, poruczając funkcje wykonawcze Dyrekcji, składającej się z 8 członków. Czynności Zarządu nadzorowała Rada Główna, złożona z 40 osób, które reprezentowały życie kulturalne i gospodarcze wszystkich bez wyjątku ziem polskich. Niepodobna choćby w grubych zarysach w ramach przygodnego artykułu omówić całokształt organizacji P. W. K. Będzie on ujęty w wielkiem dziele naukowem, jakie wydane zostanie pod moją redakcją i obejmować będzie kilka tomów.

Tu wspomnę tylko, że najtrudniejsze zadanie przedstawiało zorganizowanie finansów Wystawy. Położenie nasze było tutaj zgoła odmienne od wszystkich innych wystaw zagranicznych. Tam bowiem wystawy z góry otrzymywały czy od Rządu, czy od miast ściśle obliczony budżet i w ramach tego budżetu musiały gospodarować. Inaczej było u nas. Myśmy nietylko musieli budować Wystawę, ale postarać się o wszystkie na ten cel potrzebne pieniądze. A chodziło tu przecież o sumy, jak na nasze skromne stosunki ogromne. Dosyć wskazać na sam budżet Wystawy 15.000.000 zł., nie mówiąc o budżetach Rządu, miasta i grup wystawców. Chcąc dać obraz organizacji finansowej Wystawy, na to trzebaby napisać spory tom, muszę więc poprzestać na stwierdzeniu, że wysiłek, jaki dokonany został w tej dziedzinie, jest niezwykły. Cóż mówić o budownictwie: cały obszar Wystawy wynosi przeszło 600.000 m. kw., na tym obszarze pobudowano przeszło 130.000 m. kw. budynków. O pracach technicznych można sobie zrobić obrazek, jeżeli się zważy, że poruszono przeszło 150.000 m. kw. ziemi. Nie mniejszy był wysiłek pod względem propagandy. Pogadanka ta w kilkunastu językach świata docierała do ostatnich zakątków. Prasa ogłosiła skontrolowanych przez Wydział Propagandy artykułów i notatek w ilości 15.000. Z Wydziału Propagandy rozesłano okrągłe 400.000 przesyłek pocztowych.

Na P. W. K. reprezentowany jest cały przemysł, rzemiosło, rolnictwo, wychowanie fizyczne i sporty, emigracja, sztuki piękne. Rząd Rzeczypospolitej przedstawia w osobnym pałacu rządowym całokształt dorobku państwowego ostatnich lat dziesięciu. Widzimy tam wszystko, począwszy od działalności Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a kończąc na Ministerstwie Sprawiedliwości. Osobne „Wesołe miasteczko“ dba o godziwą rozrywkę dla gości. Na całym terenie jest kilka wielkich restauracyj, urządzenia pocztowe i komunikacyjne. Daremno bym się silił, aby w krótkim przygodnym artykule opisać choć pobieżnie to wszystko, co roztacza się na Wystawie przed oczyma naszymi. Sam przemysł ma okrągło 2000 wystawców, rolnictwo przeszło 1200, nie mówiąc o tysiącach wystawców z innych dziedzin. Kilka grubych tomów katalogów obejmuje spis wszystkich eksponatów na Wystawie.

Nie przesadzę więc, jeżeli stwierdzę, że Wystawa dosłownie zmobilizowała wszystkie twórcze siły naszego Państwa. Uruchomiła tysiące warsztatów, dała zatrudnienie wielu tysiącom robotników. Ożywiła w sposób nieprawdopodobny ruch nietylko w samem Poznaniu, ale w całej Polsce. Pracowały dla niej wszystkie warsztaty, pracowali rzemieślnicy, artyści, malarze, rzeźbiarze, uczeni. Wysiłek tak olbrzymi był możliwy tylko dzięki okoliczności, że w obliczu wielkiego dzieła, jakie Naród budował, zamilkły swary i waśnie i to jest objaw bardzo pocieszający.

Z wystawą złączonych jest wiele problemów, których nie może ona rozwiązać w bezpośredniej swojej administracji. Jest więc trudna bardzo sprawa komunikacji z resztą Polski. Zajmuje się nią od przeszło pół roku Ministerstwo komunikacji. Jest sprawa kwater, dla której zorganizowano osobne Biuro Kwaterunkowe, wyposażone 3 miljonami złotych. Jest sprawa ruchu turystycznego, która podlega osobnemu towarzystwu. Jest sprawa ruchu w mieście, która rozwiązana została przez Poznańską Kolej Elektryczną.

Jednem słowem—chcąc — aby Wystawa naprawdę się udała i osiągnęła cele, jakie jej wytknęli inicjatorzy, na to trzeba było zgodnej i harmonijnej współpracy wielkiego szeregu czynników, które między siebie podzielić musiały pracę. Wiem doskonale, że nie możemy dorównać szczęśliwszej pod względem historycznym zagranicy ani bogactwami, ani doświadczeniem. Nie jest to naszą winą i wstydzić się tego nie potrzebujemy. Chcąc urządzić takie wiekopomne wystawy, jakie tworzyli Francuzi, na to trzeba olbrzymich środków i pracy lat wielu.

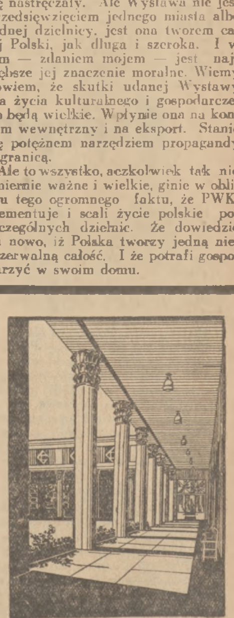
Znaczenie i nieoceniona wartość propagandowa PWK. tkwi w tem, że dorównaliśmy pracą i Francuzom i Niemcom. Należy bowiem zważyć, że PWK. została stworzona w niespełna dwóch latach. Co to znaczy, to tylko ten ogarnąć może, kto choć w przybliżeniu zna trudności, jakie trzeba pokonać przy takiej olbrzymiej organizacji, począwszy od kwestji prawnych, a kończąc na sprawach technicznych. PWK. jest dziełem pokojowem, które swoim i obcym będzie mówić, że Polska chce pracować, że Polska potrafi pracować.

A jeszcze jedno: Wystawa odbywa się w Poznaniu. Jest to rzecz zrozumiała, bo stolica Państwa wskutek przejść wojennych nie była w tej chwili należycie przygotowana, aby rozwiązać tysiączne trudności, jakie się nastręczały. Ale Wystawa nie jest przedsięwzięciem jednego miasta albo jednej dzielnicy, jest ona tworem całej Polski, jak długa i szeroka. I w tem — zdaniem mojem — jest najgłębsze jej znaczenie moralne. Wiemy bowiem, że skutki udanej Wystawy dla życia kulturalnego i gospodarczego będą wielkie. Wpłynie ona na konsum wewnętrzny i na eksport. Stanie się potężnem narzędziem propagandy zagranicą.

Ale to wszystko, aczkolwiek tak niezmiernie ważne i wielkie, ginie w obliczu tego ogromnego faktu, że PWK. scementuje i scali życie polskie poszczególnych dzielnic. Że dowiedzie na nowo, iż Polska tworzy jedną nierozerwalną całość. I że potrafi gospodarzyć w swoim domu.



BOŻEK LEŚNY
rzeźba Aurelji Jaworskiej,
(Pawilon Pracy Kobiet).



FRAGMENT DZIEDZIŃCA KOLUMNOWEGO NA P. W. K.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA A ZAGRANICA.

O brakach polskiej propagandy zagranicą mówi się powszechnie i od lat dziesięciu. Wykazuje się braki w zakresie propagandy politycznej, ekonomicznej czy kulturalnej ale... nie stawia się sprawy pozytywnie. Samą tylko krytyką nie można budować niczego.

Powszechna Wystawa Krajowa dała nowy asumpt do takich krytyk. Wymaga się od Wystawy cudów poprostu. Braki w propagandzie zagranicznej PWK. oczywiście istnieją, jak w każdem dziele ludzkiem, ale krytyka ich jest przesadzona albo nierealna.

Chcąc odpowiedzieć na zarzuty w sprawie braków propagandy PWK. i ustalić faktyczne możliwości, musimy przedewszystkiem sięgnąć do dziedziny cyfr. Wiadomo powszechnie, że gdy ogólny budżet Wystawy w Barcelonie wynosi około 200 milj. złotych, a budżet specjalny na cele propagandy tej wystawy około 60 milj. złotych, to budżet ogólny PWK. dochodzi do 18 miljonów, zaś propagandowy dosięga kwoty 1 miljona złotych. Już to zestawienie wskazuje jaskrawo, jakie były możliwości propagandowe PWK. Wiadomo dalej, że Wystawa w Wembley zakończyła się deficytem około 20 miljonów funtów szterlingów, zaś ostatnia wystawa „Pressy" w Kolonji, rozmiarami bez porównania od P. W. K. mniejsza, przyniosła 24 milj. marek niem. strat. Deficyty te kryły państwa. A kto kryłby je u nas? Dlatego też ambicją PWK. musiało być związanie bez deficytu wydatków z rozchodami. Jakżeż można było w tych warunkach rzucać miljony na propagandę zagraniczną? A tylko miljony byłyby na ten cel potrzebne.

Wychodząc z tego założenia, że P. W. K. stworzona została w pierwszej linji dla kraju, należało całą energję wytężyć w tym kierunku, ażeby obywatele polscy zwiedzili Wystawę. Kwota 400 tysięcy zł., wydana na ten cel, nie poszła na marne. Poruszyliśmy całe społeczeństwo, wciągnęliśmy do współpracy prasę, radjo, szkoły, związki zawodowe i kulturalne, gminy, rzuciliśmy na kraj miljony broszur, ulotek, afiszów, fotografij, wyzyskaliśmy rozmaite imprezy sportowe, słowem — zmobilizowaliśmy opinję polską, ujednostajnili ją i przepoili sentymentem ambicji narodowej.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa propagandy zagranicą. Tam nie mogliśmy liczyć na sentyment ani na bezpłatną propagandę. Byliśmy i jesteśmy wciąż izolowani zagranicą. Jesteśmy oddzieleni od Europy zachodniej i od świata twardym murem propagandy niemieckiej. Do tej pory nie byliśmy w możności przełamać całkowicie uprzedzeń, żywionych do nas. Wiadomo, że nawet u naszych najbliższych przyjaciół politycznych istnieją bardzo mętne wyobrażenia na temat Polski. W tych warunkach trudno żądać od P. W. K. i jej propagandy, ażeby jak fala żywiołowa przeszła po Europie. Tu już odgrywać musiały rolę nietylko sprawy materjalne, ale należało przełamywać wrogą Polsce propagandę, nieufność i obojętność, a więc choroby zastarzałe i wieloletnie.

Dlatego też oceniając akcję propagandową P. W. K. zagranicą, należałoby patrzeć na dokonane sprawy nietylko z punktu widzenia czysto technicznych, ale i psychologicznych możliwości.

Robiono nam niejednokrotnie zarzuty z tego powodu, że zagranicą widzi się zbyt mało afiszów i ulotek, a w szczególności, że nie było ich w Wagons - Lits. Pomijając szalone koszty takiej propagandy (dochodzą do 20 tysięcy dolarów!), uważaliśmy, że przy naszym budżecie na metodę błyskotliwej propagandy iść nam nie wolno. I dlatego poszliśmy na propagandę może mniej wdzięczną i kolorową, ale głębszą i naprawdę istotną. Poszliśmy na ściąganie do kraju i na P. W. K. wycieczek dziennikarzy, ekonomistów, bankierów, ludzi nauki i polityków, a więc tych, którzy mają rzetelny wpływ na opinję społeczeństw obcych. Doprowadziliśmy do tego, że zainteresowała się Wystawą prasa zagraniczna tak codzienna jak i specjalna. W prasie tej pojawiły się tysiące notatek i artykułów poświęconych już nietylko P. W. K. ale Polsce, jej stosunkom ekonomicznym i socjalnym. W absolutnej większości głosy te były dla nas nietylko życzliwe, ale serdeczne. W wielu wypadkach „odkrywano" Polskę. I z zupełnym spokojem możemy dziś powiedzieć, że dzięki tym wycieczkom propagandowym zyskała Polska na przyszłość dobrych obserwatorów zagranicą, ludzi którzy będą odtąd prostowali złe o nas opinje.

Wykorzystaliśmy również masowe zjazdy międzynarodowe zagranicą. Byliśmy z P. W. K. w Budapeszcie, w Amsterdamie, w Berlinie, w Anglji. A czy nie jest to propagandą dla Polski i P. W. K., że w Poznaniu odbyło się i odbędzie jeszcze tyle międzynarodowych zjazdów?

Braliśmy udział w rozmaitych wystawach zagranicą, a więc równie dobrze we Francji, jak we Włoszech, Czechosłowacji czy w Niemczech; organizowaliśmy specjalne wycieczki zagraniczne inżynierów, rolników, kupców, przemysłowców, studentów uniwersytetów. Chyba nie może być dwóch zdań, że przyniosą one nam korzyści.

Wyzyskaliśmy zagranicą, w miarę naszych środków finansowych, radjo, film, fultogarfję. Wyprzedziliśmy nawet pod tym względem Barcelonę, która poszła dopiero ostatnio w nasze ślady.

Nasz kontakt z placówkami M. S. Z. był nieustanny. Stwierdzić muszę, że wiele placówek poświęcało dużo pracy dla propagandy P. W. K., a w szczególności zajmowało się nietylko rozdziałem afiszów czy ulotek, ale podtrzymywało żywy kontakt z prasą, wygłaszało odczyty z przezroczami, tworzyło stowarzyszenia, których celem było organizowanie wycieczek do Polski. Członkami takich stowarzyszeń byli nawet ministrowie obcych państw. Mieliśmy także własnych przedstawicieli i agentów zarówno w Czechosłowacji, jak w Austrji, we Francji, w Niemczech a nawet... w Grecji.

Utrzymywaliśmy niesłychanie żywy kontakt z izbami handlowemi całej Europy; wysłaliśmy dziesiątki tysięcy indywidualnych zaproszeń dla zwiedzenia Wystawy do wybitnych polityków, mężów nauki, ekonomistów, kupców i przemysłowców niemal wszystkich karjów Europy. Za pośrednictwem firm, wystawiających swoje eksponaty na P.W.K., nawiązaliśmy kontakt z ich odbiorcami zagranicznymi.

Oczywiście, można było zrobić jeszcze więcej. Trzeba jednak było... pieniędzy. Ale gdyby te nawet były, nie można wymagać od propagandy jakichś cudów. Cudem zaś byłoby ściągnięcie do Polski w ciągu kilku miesięcy rzeszy pojedyńczych turystów. Cudem, gdyż czasu nie można kupić nawet za miljony. I jeszcze jedno. Niesłychanie ważnym czynnikiem w turystyce międzynarodowej są odpowiednie biura. W Polsce nie mamy dotąd takiego biura, któreby posiadało autorytet zagranicą, ajentów swoich zarówno w Ameryce jak i w najważniejszych portach europejskich, któreby prowadziło specjalną kampanję wydawniczą, nawołującą do zwiedzenia Polski. Na stworzenie i uplasowanie takiej instytucji zagranicą trzeba lat kilku i wytężonej pracy. A tego przecież nie można było żądać od P. W. K.

Kończąc, chcę jeszcze z całym naciskiem podkreślić, że brak nam w Polsce naukowego instytutu propagandy, i że stworzenie go jest naprawdę koniecznością państwową. Instytut taki powinienby korzystać z doświadczeń obcych, oprzeć się na materjałach i doświadczeniach zebranych obecnie, podczas prowadzenia kampanji P. W. K., powinien być szkołą teoretyczną i równocześnie praktycznym kierownikiem przerzucenia opinji o Polsce zagranicę.

Dziś, każdy niemal odnosi się do zagadnień propagandy polskiej dość beztrosko, gdyż mało kto zdaje sobie sprawę z ogromu zadań takiej akcji. Krytyki poświęcone naszej propagandzie zagranicznej sprawiają na mnie chwilami takie wrażenie, jakgdybym był w teatrze... Tam, również każdy uważa się bez względu na przygotowanie fachowe, za upoważnionego do krytykowania...

Czas byłby najwyższy skończyć z takiem ustosunkowaniem się do zadań propagandy zagranicznej w Polsce.

Antoni Krzywy
szef propagandy P. W. K.

Najlepiej zwiedzić P. W. K. we wrześniu.

Wystarczy 90 zł. na podróż z Sosnowca do Poznania i zwiedzenie Wystawy.

Za pięć tygodni prawie t. j. dnia 30 września Powszechna Wystawa Krajowo zamknie swoje szeroko teraz otwarte podwoje. Jak praca około organizacji Wystawy wypełniana była punktualnie, według z góry obmyślonego planu, tak i termin zamknięcia Wystawy nie może być zmieniony.

Miljony ludzi, Polaków i obcych, przesunęło się już przez tereny PWK. Nie zwiedzili jednak Wystawy wszyscy. Owe około trzy miljony zwiedzających P. W. K., którzy przestąpili dotychczas bramy wejścia na Wystawę, nie mogą bynajmniej zadowolić wymagań stawianych wyrobieniu obywatelskiemu Polaków. Trzeba, aby ostatni miesiąc trwania PWK. zaznaczył się specjalnie silną frekwencją. A właśnie najlepiej Wystawę jest zwiedzić we wrześniu.

Jedną z największych przeszkód przy męczącym przeglądzie dorobku polskiego, reprezentowanego na PWK., są upały. Dokładne zbadanie rozległych terenów PWK. jest istotnie wcale uciążliwe. Wrzesień to miesiąc, w którym upały nie dają się dotkliwie odczuwać, a zatem trud pilnego i dokładnego zwiedzania Wystawy jest mniejszy. Szczególnie dla rolników miesiąc wrzesień jest dogodny dla wyjazdu na Wystawę, a to ze względu na zakończenie prac w polu. Nietylko jednak rolników, wszystkich, którzy dotychczas nie zwiedzili PWK. powinien zachęcać do wyjazdu do Poznania bliski i nieodwołalny termin zamknięcia Wystawy. Trzeba pamiętać, że druga taka wystawa nie będzie się mogła odbyć prędko, i kto wie, czy za naszego życia zdarzy się sposobność do poznania całokształtu polskiego dorobku we wszystkich dziedzinach, w krótkim przeciągu czasu, jak to można uczynić na PWK.

Koszta zwiedzenia Wystawy nie są wielkie i każdy obywatel, znajdujący się na przeciętnym poziomie egzystencji materjalnej, może łatwo przeprowadzić kalkulację trzy - dniowego wyjazdu na PWK.

Weźmy za punkt wyjazdu Katowice: **Podróż** 3 kl. normalny bilet w obie strony z uwzględnieniem 33 - procentowej zniżki kolejowej — zł. 28.40. **Pokój** dostarczony przez Miejskie Biuro Kwaterunkowe (jednołóżkowy) III kl. zł. 8 — na dobę, 3 dni — zł. 24. **Wyżywienie w restauracjach II kl.:** śniadanie (2 bułki z masłem, kawa) 1.35, 3 dni — 4.05, obiad (z 3 - ch dań) 2.00, 3 dni — 6.00, kolacja (obfite mięsne danie z piwem w Centralnej Restauracji Huggera) 2.50, 3 dni — 7.50 plus 15 proc. za usługę — zł. 20.20. Bilet jednorazowego wstępu na Wystawę 4 zł. Ponieważ zwiedzenie PWK. wymagać będzie przynajmniej dwóch dni czasu, przeto liczyć trzeba na ten cel — 8 zł. Trzeci dzień pobytu w Poznaniu zazwyczaj spędzać będą przyjezdni na zwiedzaniu zabytków i osobliwości miasta, na które wraz ze środkami lokomocji przeznaczyć należy — 10 zł.

Zatem na trzydniowy pobyt w Poznaniu wraz ze zwiedzeniem PWK., osobliwości miasta i podróżą dla jednej osoby wystarczy łącznie — zł. 90.60.

O ile dany obywatel zechce wyjechać na trzy dni z żoną, koszta wyjazdu kalkulować się będą już tylko w kwocie zł. 166.20, gdyż mieszkanie M.B.K. na dwie osoby kosztuje tylko 11 zł. na dobę.

Obywatel zamożniejszy, pragnący korzystać z podróży z wagonu II kl., mieszkania MBK. I kl. i restauracyj pierwszorzędnych, kalkulować musi pierwsze trzy pozycje o 50 proc. drożej, a zatem budżet jego wyrazi się w sumie zł. 122.90; we dwie osoby tylko na złotych 221.80.

Pozycje te są zupełnie realne. Oczywista w kalkulacji nie uwzględnia się pozycyj na atrakcje i uciechy w lokalach i instytucjach rozrywkowych, których na terenie PWK., jak i w mieście Poznaniu nie brakuje, boć ta dziedzina życia dostępna jest tylko dla tych, którym poza zaspokojeniem normalnych potrzeb życiowych grosza nie zbywa. W każdym razie teren „Wesołego miasteczka" na PWK. pozwoli najszerszym warstwom nacieszyć się wyszukanemi atrakcjami za bardzo przystępną cenę.

Jeżeli chodzi o zwiedzenie Wystawy i podróż trzydniową do Poznania w grupie wycieczkowej (conajmniej 25 osób), to koszta wyrażać się będą w jeszcze mniejszych sumach. Wziąwszy za punkt wyjazdu Katowice, otrzymamy: Przejazd w obie strony III kl. poc. osobowym, z uwzględnieniem 50 proc. zniżki — zł. 21.30. Kwatera masowa I kl. na dobę 5 zł., 3 dni — zł. 15. Wyżywienie 5 zł. dziennie, 3 dni — 15 zł. Trzydniowy pobyt pod opieką Wlkp. Związku dla popierania turystyki, który za udostępnienie szczegółowego zwiedzenia Wystawy, osobliwości miasta, przejazd autobusem, dostarczenia na cały czas trwania pobytu przewodnika dla grupy pobiera od osoby — zł. 16. Zatem cały budżet kosztów wyjazdu dla jednej osoby w grupie wycieczkowej wyrazi się w sumie zł. 67.30.

Jak z powyższych zestawień wynika każdy prawie Powszechną Wystawę Krajową zwiedzić może. A że zwiedzenie Wystawy jest niewątpliwie korzyścią oraz obowiązkiem obywatelskim, przeto wszyscy ci, którzy jeszcze na PWK. nie byli, niech napewno wybiorą się tam we wrześniu, aby w przyszłości nie żałowali, że ominęli jedyną sposobność naocznego stwierdzenia, jak wielką, potężną i silną jest nasza Ojczyzna.

DWIE WSPÓŁCZESNE WYSTAWY.

BARCELONA — POZNAŃ.

Madrycki expres dobiegał celu. Już wpadł na przedmieście Barcelony. Godz. 11 w nocy. Podróżni skupili się przy oknach wagonów, podziwiając olbrzymie strumienie światła, miotane przez wielkie reflektory z terenów wystawy. Przebiegające w różnych kierunkach, snopy światła ujawniają tu i tam potężne gmachy wystawy.

Pierwsze wrażenie wspaniałe. Na następny dzień mały spacer po mieście, potem na wystawę!

Tegoroczna powszechna międzynarodowa wystawa w Barcelonie umieszczona została w wielkim parku na zboczu wzgórza zwróconym ku miastu. Położenie bardzo udatne. Główny fronton, wejście i główna ulica wystawy imponujące.

Wielka ilość wysokich ozdobnych słupów, między gmachami liczne mile szemrzące i chłodzące fontanny, a w końcu głównej ulicy umieszczono fontanny - kolosy i wielkie kaskady wodne.

W środku placu wystawowego ponad kaskadami wodnemi wznosi się, panujący nad innemi gmach „Palacio Nacional", zawierający muzeum starej kultury i sztuki hiszpańskiej. Nagromadzono w nim wiele obrazów, rzeźb, drogocenności itp. płodów ducha hiszpańskiego. Przeważają zabytki kościelne.

Obok znacznie mniejszy pawilon sztuki nowoczesnej zawiera skromną wystawę najnowszych obrazów i rzeźb kilku krajów europejskich.

Na szczycie wzgórza ładnie wykonany wielki stadjon sportowy.

Na prawo i lewo od tych budowli ustawiono rozmaite pawilony ogólne: rolnictwa, komunikacji, elektryczności, przemysłu ciężkiego, tekstylnego, kawatnego itd.

W wielkiej powodzi exponatów zwróciły moją uwagę wspaniałe stroje damskie pierwszorzędnych firm paryskich, piękne porcelany i cacka chińskie i japońskie, oraz ładna i zajmująca wystawa zegarków szwajcarskich.

Ciekawy jest pawilon misyjny „Palacio de las Misiones". Można w nim oglądać wyroby, narzędzia, broń, owoce, ubiory i różne przedmioty dalekich krajów egzotycznych, o których kiedykolwiek czytało się w opowiadaniach podróżniczych, a do których dotarła stopa hiszpańskiego misjonarza. Pawilon urządzili księża misjonarze, kierują nim i chętnie sami udzielają informacyj i objaśnień o życiu dzikich ludów.

Poza ogólnemi znajdują się nadto tu i ówdzie rozsiane wśród drzew parku oddzielne pawilony poszczególnych państw. Każdy z tych mniejszych pawilonów grupuje w szeregu exponatów przemysł odnośnego kraju i jego kolonij. Naprzykład pawilon belgijski zawiera główne wyroby fabryk tego kraju, jego płody rolnicze i bogactwa ziemne, jak również wytwórczość kolonii belgijskich: pieprz, kawę, kauczuk, banany, kość słoniowa itd.

Najsilniej z pomiędzy zagranicznych reprezentowany jest na wystawie przemysł francuski.

Wszystko robiłoby naprawdę dobre wrażenie, gdyby było ustawione, należycie wykończone. Niestety pod tym względem każdy doznaje rozczarowania. Mimo upływu dwóch miesięcy od chwili otwarcia wystawy w przeważnej ilości pawilonów przygotowawcza robota jeszcze wre w całej pełni, a stąd kurz, stuk i ciągłe przeszkody w zwiedzaniu.

To też zwiedzających spotyka się niewiele, nawet jak na wystawę międzynarodową bardzo ich jest mało. Może zwiedzających wstrzymuje silny letni upał, który tu rzeczywiście daje się we znaki. Wystawa jest otwarta od 8 do 12 i od 16 do 18. Czas od 12 do 16 godziny z powodu upału spędza się w hotelu lub w kawiarni, sącząc zimne napoje. W dzień prawie wszyscy chodzą z wachlarzami.

Dla rozrywki zbudowano w miłym zakątku parku wystawowego „Pueblo Espanol". Jest to wzór starego hiszpańskiego miasteczka z domami, kościołami, uliczkami, placami, zbudowanemi w różnych stylach spotykanych w Hiszpanji, gdzie, jak wiadomo, budownictwo stoi wysoko. Miasteczko to zaludniono typami kruczowłosych obywateli i pięknych obywatelek hiszpańskich w strojach z różnych okolic. Można tu nabyć najrozmaitsze charakterystyczne wyroby hiszpańskie. Jest to rzecz w swoim rodzaju ładna i godna widzenia.

A Barcelona?!

Największe i najbogatsze miasto Hiszpanji, ważny ośrodek przemysłu i handlu, prezentuje się bardzo estetycznie, jako miasto czyste, praktycznie zaprojektowane i rozbudowane, posiadające piękne budowle, których koronkowe upiększenia, cudne strzeliste wieżyczki, stylowe arkady—zostawiają niezatarte wrażenie prawdziwych dzieł sztuki budowlanej. Ogólny koloryt miasta jasny olśniewa oczy niewidzianą w środkowej Europie gamą barw.

Spacer po jasnych ulicach Barcelony — to prawdziwa przyjemność; odnosi się wrażenie, jak gdyby miasto słało uśmiech przybyszowi z północy.

W Barcelonie pracuje teraz bardzo owocnie utalentowany architekt Gaudi, którego pomysły i projekty są wykonywane przez miasto i budzą ogólny podziw. Jego dom w stylu „wszystko płynie" zwraca uwagę swoją oryginalnością. Będący w budowie według jego projektów kościół „De la Sagrada Familia" wzbudza niekłamany zachwyt pomysłowością konturów, bogactwem i różnorodnością ozdób.

Ruch na ulicach Barcelony dosyć ożywiony dochodzi do maximum po godzinie 18. Ludzie uprzejmi, grzeczni. Wogóle Barcelona to żywe, pełne ruchu miasto o widocznym rozmachu i dążeniu do rozwoju na pożytek i siłę starej Hiszpanji.

Nie otrząsnąwszy się jeszcze z wrażeń Barcelońskich, przybyłem do Poznania i zwiedziłem szczegółowo powszechną polską wystawę krajową.

Zdumiałem i zachwyciłem się tem, co tu zobaczyłem w porównaniu z widzianą przed kilku dniami wystawą międzynarodową. Zachwyciła mnie mnogość eksponatów rodzinnego przemysłu, ich praktyczne rozmieszczenie, nienaganna organizacja naszej wystawy, jej staranne wykończenie, jej wysoce pouczające działanie na zwiedzających. Nadto wystawa poznańska jest prawdziwym obrazem życia naszego kraju i jego wielkiego postępu i rozwoju w ciągu ostatniego 10-lecia, uczy, że w Polsce dzieje się coraz lepiej, że Polska z każdym rokiem staje się zamożniejsza i potężniejsza.

Chociaż wystawa w Barcelonie prezentuje się bogaciej, to pod względem organizacji, systematycznego wykończenia i celowości daleko wyżej stawiam wystawę poznańską.

Dlatego wielkie uznanie należy się organizatorom naszej wystawy, którzy sprawnem wykonaniem tego dzieła dobrze zasłużyli się krajowi.

Inż. Jan Urban

Zagłębie na PWK.

1) Bauerertz Bracia, Tow. Akc. Mijaczow, Pawilon 8, stoisko 29.
2) Belgijska Sp. Akc. Tow. Południowo-Rosyjskich Hut Lustrzanych. Ząbkowice, Pawilon 42, stoisko 14.
3) Blachocynk, Sp. Akc. Będzin, Pawilon 1, stoisko 100.
4) Chemiko. Sosnowiec, Pawilon 59, stoisko 14.
5) Czeladź, Tow. Bezimienne Kopalń Węgla Piaski — Czeladź. Pawilon 1, stoisko 1.
6) Decorum, Sosnowiec, Pawilon 8, stoisko 119.
7) A. Deichsel, Sp. Akc. Sosnowiec, Pawilon 8, stoisko 141.
8) H. Dietel, Sosnowiec. Pawilon 14, stoisko 46.
9) Ernest Erbe, Zawiercie, Pawilon 8, stoisko 7 i 31.
10) Fabryka Kabli i Drutu, Będzin, Pawilon 12, stoisko 18.
11) Francusko - Włoskie Tow. Dąbrowskich Kopalń Węgla, Dąbrowa Górnicza, Pawilon 1, stoisko 1.
12) Goldberg i Kucyński. Sosnowiec, Pawilon 32, stoisko 34 i pawilon 57, stoisko 3.
13) E. Goldberg i Synowie, Sosnowiec, Pawilon 57, stoisko 4.
14) Janiczewski Eugenjusz, Zawiercie, Pawilon 8, stoisko 93.
15) Józefów, Czeladź. Pawil. 8 stoi-sko 158
16) Bracia Klein, Dąbrowa Górnicza, Pawilon 8, stoisko 125.
17) Klucze, Tow. Akc., Pawilon 52, stoisko 1.
18) Kokotek Bracia, Będzin, Pawilon 15-k, stoisko 59-a
19) Krampe, Sosnowiec, Pawilon 8, stoisko 64
20) Kurjer Zachodni, Sosnowiec, Pawilon 40.
21) Łaszkiewiczowa Marja, Sosnowiec, Pawilon 55.
22) Magistrat Będzina, Pawilon 28, stoisko 11.
23) Magistrat Sosnowca, Pawilon 28, stoisko 10.
24) Mamlok Zygmunt, Sosnowiec, stoisko 37.
25) Metaloprzęt, Zakłady Przemysłowo-Handlowe, Sosnowiec, Pawilon 8, stoisko 45.
26) Meyerhold, Sp. Akc. Sosnowiec, Pawilon 8, stoisko 21.
27) Podkowa, Sosnowiec, Pawilon 8, stoisko 93, Pawilon 10, stoisko 3.
28) Potoka I. D. Synowie, Będzin — Małobądz, Pawilon 61, stoisko 36.
29) Potokowie Sp. Akc. Będzin, Pawilon 16, stoisko 28.
30) Gwarectwo Hrabia Renard, Sosnowiec, Pawilon 1, stoisko 9.
31) Saturn, Tow. Górniczo-Przemysłowe, Czeladź, Pawilon 1, stoisko 1.
32) C. G. Schön Sp. Akc., Sosnowiec, Pawilon 14, stoisko 16 i pawilon 15, stoisko 81.
33) Steinhagen, Wehr i S-ka, Myszków, Pawilon 19-a, stoisko 14.
34) Bracia Szajn, Sp. Akc. Będzin, Pawilon 8, stoisko 149.
35) Tow. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Pawilon 1, stoisko 1.
36) Tow. Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, Sosnowiec, Pawilon 1, stoisko 2 i paw. 24, stoisko 13.
37) Warszawskie Tow. Kopalń Węgla i Zakł. Hutniczych Kazimierz Pawilon 1, stoisko 1.
38) Zawiercie, Sp. Akc. Zawiercie, Pawilon 14, stoisko 40.
39) Ząbkowickie Fabryki Szkła, Ząbkowice, pawilon 42, stoisko 19.
40) Zieleniewski L. i Fitzner i Gamper, Sosnowiec, Pawilon 1, stoisko 15, Pawilon 23-a, paw. 61, stoisko 71.
41) P. Smiela Albin z Sosnowca, Wystawia trofea myśliwskie w Pawilonie Łowiectwa, stoisko 95.



BOGINI SŁOWIAŃSKA,
rzeźba Aurelji Jaworskiej
(Pawilon Pracy Kobiet).

FABRYKA POŃCZOCH „STARA SOSNOWICZANKA" JANA GAIKA w Sosnowcu

Powstanie przemysłu pończoszniczego w Zagłębiu Dąbrowskiem datuje się od początku bieżącego wieku. Pionierką tego przemysłu była wielka i znana w całej Polsce i Rosji firma C. G. Schoen. Drugim z kolei fabrykantem pończoch na terenie Zagłębia był A. Marechal, którego fabryka w czasie wojny światowej została zlikwidowana.

Już w roku 1902, a więc 27 lat temu, zdolnym i cenionym pracownikiem w dziale wyrobu pończoch był p. Jan Gaik, obecny właściciel jednej z poważniejszych fabryk pończoch w Zagłębiu „Starej Sosnowiczanki".

Dalecy jesteśmy od zdawkowego podnoszenia nieistniejących zasług, w dobie jednak gdy popieranie rodzimego przemysłu staje się w Polsce hasłem dnia dla społeczeństwa, słuszną jest rzeczą ukazanie temu społeczeństwu tych wartościowych jednostek, które dzięki niezmordowanej pracy i energji potrafiły stworzyć placówki przemysłowe, oparte na zdrowych podstawach fachowości i solidarności.

Do takich jednostek bezwątpienia należy p. Jan Gaik, który ze skromnego pracownika w firmie C. G. Schoen doszedł do dużego, własnego warsztatu pracy i należy dziś do poważniejszych w Zagłębiu fabrykantów w zakresie produkcji pończoch.

W roku 1921 p. Jan Gaik był dzierżawcą fabryki pończoch, a w roku 1925 otworzył własną fabrykę i w ten sposób powstała nowa firma pod nazwą „Stara Sosnowiczanka".

Już po paru miesiącach istnienia tej firmy rozwój fabryki był tak znaczny, popyt na produkcję tak wielki, że należało sprowadzić nowe maszyny do wyrobu fabrykatów, oraz stale powiększać personel robotników.

Nie dość na tem, trzeba było również pomyśleć o nowym obszernym lokalu. Taki lokal znalazł się w Sosnowcu przy ulicy Dekerta 13, gdzie w obszernej hali po dawnej fabryce Marechala pracują zastępy robotników.

Mimo dużej konkurencji i niezawsze sprzyjających warunków dla przemysłu pończoszniczego „Stara Sosnowiczanka" nie ustaje na drodze dalszego pomyślnego rozwoju. Oto mniej więcej pół roku temu liczba maszyn nowego typu w fabryce wzrosła o 20 proc. Są to maszyny do wyrobów deseniowych, których gustowność i solidność w wykonaniu stawiane są wyżej od zagranicznych. Wraz z powiększeniem liczby maszyn i personelu pracowniczego wzrosła również produkcja i dziś „Stara Sosnowiczanka" produkuje rocznie znaczną ilość tuzinów pończoch i skarpet.

W produkcji tej jest ogółem 15 różnych gatunków wyrobów męskich, damskich i dziecinnych z wełny, jedwabiu i nici, t. zw. flory.

Jakość wyrobów „Starej Sosnowiczanki" i w następstwie tego duży pokup na jej produkcję mają swe źródło w tem, iż na czele fabryki stoi zdolny fachowiec i właściciel p. Jan Gaik, który bezpośrednio czuwa nad tem, by wyroby jego warsztatów odznaczały się trwałością, co jest pierwszorzędną cechą wyrobów „Starej Sosnowiczanki", oraz, aby klijentela, rozrzucona po całej Polsce, była obsłużona możliwie szybko i jak najsolidniej.

Prócz wzorowo postawionej organizacji fabryki do powodzenia wyrobów „Starej Sosnowiczanki" przyczynia się niewątpliwie i to, że dyrekcja zakładów sprowadza do produkowania pończoch i skarpet najlepszy surowiec krajowy, a do merceryzacji i farbowania oddaje przędze najlepszej w tym dziale przemysłu krajowego firmie Wilhelm Brass i Synowie w Częstochowie.

Oto są tajemnice wielkiego powodzenia pończoch i skarpet firmy „Stara Sosnowiczanka" w Sosnowcu.

Nic więc dziwnego, że firma ta w bardzo krótkim stosunkowo czasie zdobyła rynek zbytu nie tylko w Zagłębiu Dąbrowskiem, ale we wszystkich ośrodkach handlowych dawnej Kongresówki.

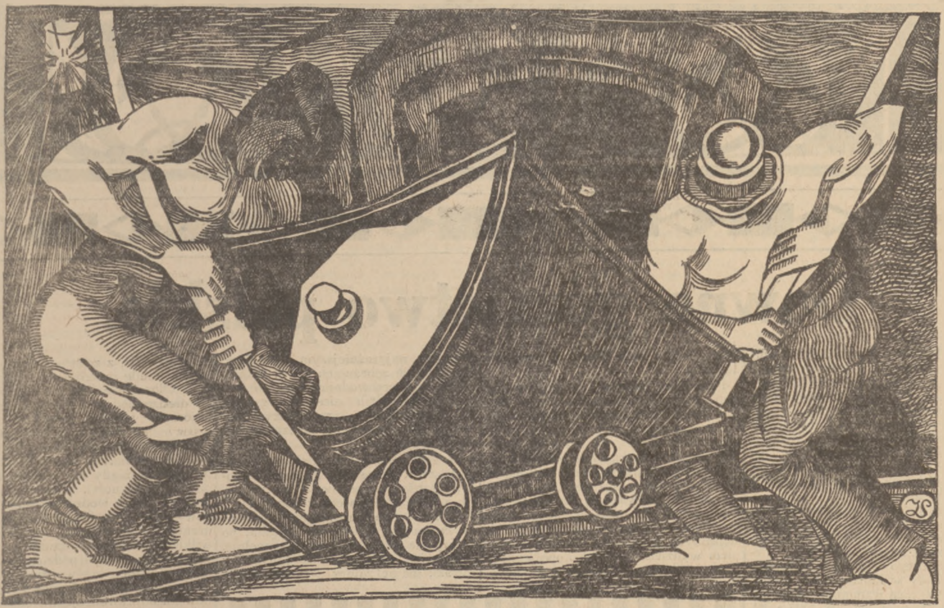
W miarę jednak konsolidowania się życia gospodarczego w Polsce i scalania się poszczególnych części kraju, popyt na wyroby „Starej Sosnowiczanki" przekroczył granice dawnego zaboru rosyjskiego i obecnie do dyrekcji zakładu napływają masowo zamówienia z całej Polski, szczególnie z Małopolski. W wyroby „Starej Sosnowiczanki" zaopatrują się więc obecnie prawie wszystkie miasta.

Gdy hasło popierania przemysłu krajowego znalazło tak wielkie zrozumienie w społeczeństwie polskiem, gdy świadomość uniezależnienia się Polski pod względem gospodarczym rozszerza się dziś na wszystkie warstwy społeczne, to dzieje się to nie tylko przez teoretyczne rozumowanie, ale i praktykę, która dowiodła, że wyrabiamy w kraju towary, dorównujące zagranicznym, a nierzadko przewyższające je pod względem jakości, a zawsze tańsze, niż sprowadzane z zagranicy.

Do takich produktów należą bez przesady wyroby firmy „Stara Sosnowiczanka", która od szeregu poważnych firm handlowych otrzymuje listy z podziękowaniem za wyroby, które przewyższają produkty zagraniczne, odznaczają się trwałością i taniością.

Dzięki tym właśnie zaletom produkcji „Starej Sosnowiczanki" firma ta ma bardzo duże możliwości rozwoju.

N. W.



J. SZYLLER

POLONIA IRREDENTA.

Z cyklu Andrzeja Niemojewskiego „Polonia irredenta" (Lwów, Księgarnia Polska—1907).

RZEKA PODZIEMNA.

Czy słyszysz tam w dali huk rzeki podziemnej?
Patrz, ona w pieczarach ujęta,
Jak lwica przebiega podziemia świat ciemny.
Łeb wznosi i poryk wydaje tajemny,
Chcąc przegryźć kamienne swe pęta.

Stalowe pijawki z wodnej gardzieli
Są żywioł, pulsują wentyle,
Są wody nieznanej, ukrytej topieli,
A wody wciąż rosną śród skalnej gardzieli,
Ach, skąd ich tam bierze się tyle!

Pulsują wentyle i słuchać syk pary,
Wre ciągły bój z wodnym żywiołem.
Przy blasku latarki patrz w głębię pieczary,
Czy widzisz, jak gryzie skaliste filary,
Jak krąży, jak czai się kołem?

Jak lwica pierś wzdyma: ryknęła, szaleje,
Wre, bryzga pianami białemi,
Za chwilę, swobodna, chodniki zaleje,
Stuletnie krużganki, bogactwa, nadzieje
I szybem wybuchnie z podziemi!

Zatopi świat fabryk ta lwica, ta rzeka,
Rozpędzi tłum kupców dokoła
I rykiem ogłosi po polach zdaleka
Swobodę żywiołów z niewoli człowieka,
Co jarzmił posępne ich czoła!

Patrz, tłumie! tam strzeże śród pieczar pomroki
Dostępu do czarnych djamentów!
O blada zaborcom! Jej szumne potoki
Stargają zapory, przegryzą opoki —
Rozumiesz te ryki odmętów?..

POTWOR.

Tam hala nad szybem jak klatka u góry,
A w klatce śpi potwór sfinksowy.
Za ścianą grzmi węgiel, wrą głosy, drżą mury —
Przed sfinksem uśpionym cień staje ponury
I w rękę pręt bierze stalowy

Potworny kot cicho tam leży na boku
Kark liną szybową owity.
Śpi teraz bezduszny, skłębiony w pomroku,
Za chwilę się zbudzi gotowy do skoku
I w paszczy zatrzeszczą kłów zgrzyty.

Cień drasnął go prętem. Kot wstaje, kark kłębi,
Przebiera tłokami, szaleje,
Rozwija się lina, mknie szala do głębi
Kot parą zaryczał... Ha, ryk ten krew ziębi!
Kot cichnie, już słabnie, już mdleje.

I znowu to cielsko bezduszne śród hali
Potwornie się kłębi na bloku.
Za ścianą grzmią wózki. Ha, idźmy tam dalej,
Skąd czarne djamenty kot dźwignął na szali,
Gdzie państwo bogactwa i mroku! —

Ta otchłań... Czy brama do piekieł czeluści?
Zgrzytnęły żelazne zapory,
Nim oko swój promień do głębi zapuści,
Już lecim, już lecim w głąb czarnych czeluści.
W głąb niosą maszyny-potwory!

Kaganiec jak gwiazda u bladej drży skroni,
Jak głucho, jak czarno, jak wrogo!
W głąb lecim i lecim, a głębię mrok słoni...
Czy brakło na ziemi dla ludzi już błoni?
Czy tam się pomieścić nie mogą?

I lecim w głąb ziemi... Kaganiec ścian trąca
A w koło brzmi cicho głos rzewny:
„Ty chciwy człowieku, czy nie żal ci słońca?
„Czy wrócisz?"... Któż pyta!... My lecim bez końca
Jak Ludzkość... na szali niepewnej.

WALCOWNIA.

Rozległa hala, pomroczna hala,
Rząd walców warczy i warczy.
Zgrzytnęła blacha, ręce opala,
Chwytaj w obcęgi, pociągaj zdala,
Póki sił starczy!

Po desce stąpa postać tytana,
Do walców z blachą wprzód kroczy.
Wraca i kroczy. Stąpa od rana,
Ćwierć wieku stąpa... Twarz obłąkana,
Posępne oczy.

Gdyby mu była dola skrzydlata
Kazała tułać się w dali,
Byłby już może obszedł pół świata!
Krocząc do desce, choć przeszły lata,
Nie wyszedł z hali! —

Przygasły lampki, bieleją ściany,
Rząd walców wciąż głucho warczy
Już ranek świta przez pułap szklany,
Odrzuć obcęgi, fartuch skórzany,
Siły nie starczy!

Tytan przystanął, patrzy do góry,
Dokoła jasność rozlana,
Głuchną maszyny, znikają mury
A on wśród białej wznosi się chmury,
Gdzie cisza, cisza świetlana...

Zagrzmiały walce... Ręka tytana
Kurczowo obcęgi chwyta.
Co to?... Sen zmroczył?!... Dłoń krwią oblana!
Czuwaj!... Tu deska... deska drewniana
I blacha zgrzyta!

Pot czoła ludzkiego.

Czy kochania lepka słodycz,
Która serca młode spięła,
Do lirycznych wznosząc wyżyn
Życie Julji i Romea?

Czy rycerski huf na bitwie,
Co krwią rosi czarną ziemię,
Słyszczy zbroją w dumie srogiej,
Gdy pod stopą końskie strzemię?

Czy wspaniałość mórz odległych,
Mnogich przygód przestrach święty,
Tajemnice wysp odludnych,
Potrzaskane w proch okręty?

Czy czyn jeden bohaterski,
Co zaświeci na kształt racy,
Czy też pieśni nadewszystko
Wart pot czoła w ciężkiej pracy?

W niej jest miłość nieprzebrana,
Niezachwiane, trwałe męstwo.
Któż powiedział w złej godzinie
Że w niej Stwórcy tkwi przekleństwo?

I któż powie, że bez pracy
Szczęście wiecznym towarzyszem?
Kimże ten jest, kto się pracą
W księdze życia nie zapisze?

Chwała wam, co w dnia upale
Wykuwacie jutro młotem
Zalewacie twarz surową
Perłą cenną, trudu potem.

Przy warsztacie ciężkich żelaz
Są milczący, młodzi, silni,
Lub rwą ziemi skarby czarne
Przygarbieni w mrok pochylni.

Światła gwiazd i słońca żary
Nigdy mocniej nie zaświecą,
Jak piekielny ogień wnętrza
Martinowskich, wielkich pieców.

Chłód północy, ciemność chmurna
Smętek grobów nieprzetrwany,
Jakże bliskim jest martwoty
Gdzieś w chodniku kopalnianym.

Cześć wam, którzy w czoła pocie
Pchacie życia wóz ciężarny
Dnia każdego i godzinie
W pracy wielkiej i ofiarnej

Wam, co znojem twardym, męskim
Cześć, że z świtem swe pacierze,
Odmawiacie bez słów zbędnych...
Bezimiennych dni rycerze.

K. Gm.

Dawne górnictwo polskie.

Prócz rolnictwa i myśliwstwa, górnictwo z hutnictwem było jednem z pierwszych zajęć, gdyż człowiek prędko przekonał się o użyteczności kruszców. Przypuszczać można, in najpierw wydobywano złoto i miedź, zwabiwszy na ich piękny kolor i rodzime złoża. Jednak są dowody, że już przed Chrystusem Słowianie znali użyteczność żelaza i przetapiali rudy na t. zw. dymiarkach.

Przemysł górniczy w Polsce—szczególną otoczony opieką — był już dawno znany. Oto Kadłubek w Kronice swej pisze, że za panowania Mieczysława Starego — złodziei skazywano na roboty w kopalniach, a w aktach z 1136 r. są wzmianki o kopaniu srebra pod Siewierzem. W 1203 r. Biskup Pełka ufundował szpital dla górników w Sławkowie, co znaczyłoby, że musiano kopać kruszec pod ziemią, jeśli zapewniano opiekę kalekom przy „obsłudze góry". Że skąpych źródeł można wnioskować, że w Sławkowie najpierw wydobywano ołów i srebro i on też byłby kolebką górnictwa polskiego.

Za panowania Bolesława Wstydliwego, po odkryciu złóż solnych w Wieliczce górnicy zaczynają odgrywać znaczną rolę, gdyż prawie pierwsi tworzą bractwo — cech. Dopiero za Kazimierza Wielkiego górnictwo metali rozwija się na szeroką skalę i ośrodkiem jego staje się Olkusz.

Prawo kopania w Olkuszu posiadał każdy, który opłacił „olborę" czyli opłatę skarbową. Następnie przysięgli ławnicy odmierzali grunt pod „górę" czyli kopalnię. Jednostką mierniczą był łatr, równający się 4 łokciom kwadratowym, a dzielący się na 4 achtele i 8 firachcenteli. Król ustanowił specjalnych urzędników — żupników i podżupników, których obowiązkiem było nadzorowanie robót górniczych, udzielanie pozwoleń oraz sądownictwo. Wolno było posiadać najwyżej 24 łatry.

Posiadacz kopalni i pracujący na niej nazywał się gwarkiem, a w szeregi gwarków zapisywali się królowie i magnaci częścią dla zachęcenia do górnictwa, częścią dla korzyści. Gwarek posiadał najemnych pomocników t. zw. lenszofników, których opłacał wg. ilości wydobytej rudy, mierzonej na „niecką" równającą się 4 korcom. Gwarkowie stanowili silnie zwarte bractwo związane wspólnością przedsiębranych prac, zwłaszcza osuszaniem wydzierżawionych kopalń, gdyż woda, podobnie jak u nas w Zagłębiu, była ich najgroźniejszym wrogiem. Na walnych zebraniach t. zw. wilkierzach, pod przewodnictwem żupnika, gwarkowie sądzili niesforną gromadę lenszofników, a przedewszystkiem radzili nad sposobem zabezpieczenia się od wody itp.

W celu zaradzenia zalewowi kopano t. zw. wodne szyby i przez nie, kołowrotami przy pomocy koni, wyciągano w wiadrach wodę z kopalni.

W 1455 r. za Kazimierza Jagiellończyka na Olkusz spadła klęska, po której nie dźwignął się już zupełnie. Mianowicie dumny panek Jan Ściborowski, mając zatarg z sławkowskiemi gwarkami, z zemsty sprowadził ze Śląska bandę rozbójniczą Iżyka Sztosa z Olbrachcic. Banda ta, niszcząc po drodze Będzin i Sławków, z kolei najechała Olkusz, gdzie z kopalń prócz srebra zrabowała 800 koni, poniszczyła wyciągające kołowroty i zrujnowała górnictwo olkuskie doszczętnie, tak że nigdy nie wróciło ono do dawnej świetności. Ponieważ kołowroty i szyby wodne zmusiły do budowy nowszych i odpowiedniejszych urządzeń, gwarkowie na zwołanym wilkierzu uchwalili budowę sztolni odpływowych czyli podziemnych ścieków. Istniały już wprawdzie dwie krótkie sztolnie Czartoryska i Starczynowska odprowadzające wody do rzeczki Sztoły, lecz zachodziła konieczność wykucia nowych dwu celem odprowadzenia wód rzeczki Baby, która przybierając w czasie wiosennych roztopów zalewała kopalnie. Gigantyczne to dzieło, wykute młotem i dłutkiem, bo materjałów wybuchowych i świdrów nie znano wówczas, zostało wykończone w r. 1568, przyczem doprowadzono do uruchomienia dwu sztolni: Ponikowskiej, której długość wynosiła 3975 metrów, i nieco mniejszej — Pileckiej.

A jednak górnictwo olkuskie upadało coraz to bardziej, aż dopiero Stanisław Staszic zainicjował wydobywanie galmanu czyli rudy cynkowej, który gwarkowie odrzucali jako nieużyteczny, zapełniając nim próżnię w kopalniach. Wreszcie w 1827 r. poczęto z niego wytapiać cynk. Inicjatywę Staszica podjął ówczesny minister skarbu Królestwa Polskiego książę Lubecki, a następnie hr. Łubieński, lecz kopalnie olkuskie nigdy już nie wróciły do swego dawniejszego znaczenia.

Ludwik Łakomski.

Z pomroków dziejowych Zagłębia.

Sosnowiec.

Redakcja „Kurjera Zachodniego", „bombardowana" przez Sz. Czytelników listami, kartkami i telefonem, domagającemi się „metryki" naszego Sosnowca, zwróciła się do mnie, abym uczynił zadość tym życzeniom. Zwrócić się z życzeniem łatwo, ale wykonać życzenie, to już nieco trudniej, boć sam Sosnowiec (z wyłączeniem jego dzielnic), to „młodziak", wchodzący do współczesnej historji i o takim „młodzieńcu" niewiele można napisać. Kiedyś w przyszłości, gdy dzieje jego uwiecznią się w historji „tasiemcową budową" sławnego tunelu przy ul. Piłsudskiego, gdy przejdą do potomności wydarzenia „wilczych dołów i t. p. „lamignatów" kanalizacyjno - wodociągowo - ulenowskich, gdy na kartach jego kroniki, zachowa się tragedja wyciskanych jak cytryna przez samorząd podatników i obywateli, wówczas będzie łatwo napisać „metrykę" miasta, nie sięgając na teren Gzichowa.

W regestrach księstwa Siewierskiego z r. 1443 wymienione są dobra Gzichów, należące do Łagiszy. Składały się z sześciu folwarków: Gzichów, Pogonia, Ostra Górka, Sosnowiec, Pole i Małobądz, z dwóch karczem: Olszowa i Zielona, oraz z osady leśnej: Brzezawice (Brzozowice). Dobra owe po Stanisławie z Kawieczyna Kawieckim w r. 1673 przeszły na własność Jana Mieroszewskiego, starosty siewierskiego. Po śmierci Józefa Mieroszewskiego w r. 1833, dostały się w posagu za córką jego Ludwiką do Siemieńskich, a następnie do Kramstów. Pod koniec XVIII wieku przyłączono do tych dóbr powstałą karczmę, nazwaną Środulą, którą od Kramsta w pierwszej połowie XIX wieku dzierżawił Mayerhold, oraz nowopowstałą osadę składającą się aż z dwóch domów o 11 głowach, zwaną Radocha. Nazwy: Piaski, Dębowa Góra, Wygwizdów, Stary i Nowy Sosnowiec oraz Sosnowiec - Milowice, wytworzyły się już po r. 1858. (

Zaczątkiem Sosnowca stał się folwark bardzo ubogi, leżący pośród olbrzymich borów, otoczony bagnami i zwący się od gatunku drzew, otaczającego lasu, Sosnowice. Kiedy powstał — niewiadomo — ale to pewne, że z pomiędzy sześciu wymienionych wyżej, był najmłodszy. Pod koniec XVIII wieku przy folwarku powstała osada składająca się z kilku sadyb włościańskich, których mieszkańcy trudnili się pędzeniem smoły, w najprymitywniejszy sposób. W r. 1827 dzisiejszy Sosnowiec jeszcze nawet wsią nie był. Dopiero po przeprowadzeniu przez pobliskie lasy w r. 1858 linji kolejowej, a następnie po utworzeniu komory celnej przez rząd rosyjski, osada leśna przy folwarku rozrasta się tak szybko, że w r. 1877 już istnieje wieś Stary Sosnowiec, zaś obok Nowy Sosnowiec (Kolonja). Stary Sosnowiec miał w tym czasie 179 mor. obszaru i liczył kilkanaście domów. Na gruntach Starego Sosnowca stoi stacja kolejowa. Nowy Sosnowiec (Kolonja) miał 340 morgów obszaru, prócz tego 200 morgów „przynależnych" stanowiących odrębną jednostkę gospodarczą. Do Nowego Sosnowca należał Sosnowiec - Milowice z obszarem 12 morgów.

W pierwszych początkach swego bytu Sosnowiec należał do parafji Mysłowice, następnie do parafji Czeladź, a od r. 1886 posiadał kaplicę, jako filję kościoła Czeladzkiego.

Mimo swej „młodości", stolica naszego Zagłębia posiada piękną kartę w historji Polski porozbiorowej, z okresu powstania styczniowego. Z chwilą wybuchu powstania, przydzielono Kurowskiemu, jako teren operacyjny, rejon od Nidy na zachód, z poleceniem przepędzenia Moskali z okolic nadgranicznych. Kurowski w lasach Mrzygłodzkich i Niegowonickich założył dwa obozy powstańcze, z których czynił wycieczki na okolicę. Otrzymawszy wiadomość, że na stację w Sosnowcu przybył oddział Moskali złożony z 300 żołnierzy, celem strzeżenia komory celnej i kasy kolejowej, w dniu 6 lutego 1863 r. wydał rozkaz do obozu w Mrzygłodzie zajęcia Zawiercia, zaś powstańcom ukrytym w pieczarach koło Niegowonic zdobycia Dąbrowy. Rozkaz został skrupulatnie wykonany, a tak nagle, że Moskale nie zdążyli zawiadomić o wypadkach Sosnowca. W dniu 7 lutego o godz. 3 rano Kurowski załadował w Dąbrowie do pociągu swoich kosynierów i zameldował do Sosnowca regularne nadejście pociągu, którym wyruszył ze swymi powstańcami. O godz. 4 rano wpadł na stację sosonowiecką pociąg, pędzący z błyskawiczną szybkością. Wypadli z wagonów nieustraszeni powstańcy, runęli na stację, rzucając się na silny oddział moskiewski. Zawrzała zacięta walka. W pewnym momencie zdawało się, że powstańcy ulegną, ale w tej chwili zjawia się niespodziewana pomoc. Oto urzędnicy i służba kolejowa, rekrutująca się z Polaków, uzbroiwszy się czem tylko było można, napadli nagle z tyłu na Moskali; wzięci we dwa ognie, zaczęli się wycofywać w stronę Brynicy, gdzie liczyli na pomoc 2 pułku ułanów pruskich z Gliwic, strzegącego prawego brzegu rzeki. Rachuby te zawiodły, bo ułani pruscy już 5 lutego zwiali, pozostawiając tylko rzadkie patrole. Cofający się Moskale rozdzielili się na dwa oddziały, które rozrzucili po obu stronach tam kolejowego w łańcuch tyraljerski. Ponieważ powstańcy chwilowo nie nacierali, tyraljera moskiewska zatrzymała się mniejwięcej na linji dzisiejszej ulicy Piłsudskiego. Gdy powstańcy zorjentowali się w sytuacji, wzmocnieni przez kolejarzy Polaków, ruszyli za oddziałem rosyjskim, pragnąc go znieść zupełnie. Natknąwszy się na tyraljerę zasiloną służbą komory i kilku żandarmami rosyjskimi, rozpoczęli powstańcy walkę, która skończyła się rejteradą moskiewską na stronę pruską i stratą w walce piętnastu zabitych, trzydziestu ciężko rannych i pięćdziesięciu lekko rannych. Straty powstańcze były minimalne. Pamiątką po tej walce są dwa krzyże zwane „powstańczemi" znajdujące się przy ulicy Piłsudskiego, z których jeden został po wandalsku w ubiegłym roku sprofanowany i zgruzgotany.

W ręce powstańców dostała się kasa kolejowa z 63.000 rubli i trochę broni. Po całodziennym pobycie w Sosnowcu i ustanowieniu władz polskich, powstańcy odjechali w stronę Dąbrowy, skąd ruszyli w lasy, uchodząc przed przeważającemi siłami rosyjskiemi, pozostającemi pod dowództwem pułkownika księcia Bagracyonowa.

Moskale, którzy schronili się na teren Śląska, pod wieczór zostali rozbrojeni przez husarów brunatnych pruskich i pułk ułanów gliwickich i odprowadzeni do Katowic, gdzie ich przez 2 dni goszczono, a następnie odstawiono do Tarn. Gór., stąd zaś z powrotem nad Brynicę, gdzie pod Niezdarą przeprawiono ich na teren Królestwa.

W niemieckich kronikach zapisano, że powstańcy przeszli Brynicę i pod Szopienicami stoczyli potyczkę, że w nocy z 7 na 8 lutego bawił tu parę godzin Langiewicz i Pustowójtówna, lecz wydaje się to wątpliwe, gdyż kwatera Langiewicza znajdowała się w Wąchocku, czyli że od Kurowskiego dzieliła go znaczna przestrzeń.

Gdzie pochowano padłych w boju o Sosnowiec powstańców, jak również i moskaluszków — niewiadomo.

W swoich wędrówkach po okolicach Zagłębia natknąłem się przypadkowo dwukrotnie na uczestników walk powstańczych o Sosnowiec. W roku ubiegłym, spotkałem w Prochowcu pod Ogrodzieńcem siwiuteńkiego starca, chodzącego dorażnie po żebrach. Okazało się z rozmowy, że to jest powstaniec z roku 1863, z oddziału Kurowskiego, urodzony w Siewierzu w r. 1847, brał udział w bitwach o Sosnowiec, Ojców, Miechów i Włodowice. Pokiereszowany pod Pankami, uszedł do Bytomia. Zwał się Leon Ezechjel Żmijewski. Jeżeli biedaczysko żyje jeszcze w Prochowcu, należałoby się nim zaopiekować, by nie chodził po żebrach. Drugiego, również starca 90 - letniego spotkałem w bieżącym roku w Niegowowicach, zwie się Janda i gospodarzy na własnej ziemi.

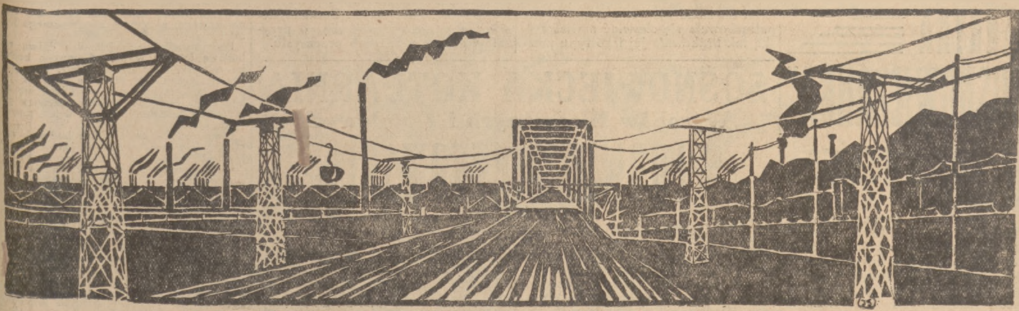
Dzisiejszy Sosnowiec składa się z kilku dzielnic, z których najstarszą jest Pogoń. Początki jej sięgają bardz odległych czasów, o czem świadczy jej pierwotna nazwa „Pogonia", biorąca swój początek od lechickiego „gonila" czyli drużynnika hetmańskiego (u Lechitów), spełniającego funkcję gońca, roznoszącego buławę hetmańską do wojewodów, na której była zawieszona pętla z wici. Buława ta, zwana u nas „wici", wzywała wojewodzińskie drużyny na wojnę.

W początkach formowania się naszej siły zbrojnej, przy grodziskach, „kneziowie" tworzyli osady służebne gońców, którzy w razie potrzeby roznosili „wici". Nasza Pogoń była właśnie taką osadą służebną i powstała prawdopodobnie w tym czasie, kiedy na „górze będzińskiej" wzniesiono „grodzisko", co musiało mieć miejsce pod koniec XI lub na początku XII wieku. Nad drużynnikami „gońcami" stał drużynowy knezia. Mieszkanie jego czyli „kosz" dało początek folwarkowi, zaś mieszkania „gońców" splecione z chróstu zamieniły się w wieś, którą nazwano Pogonia. W r. 1326 płaci „świętopietrze", należąc do parafji Mysłowice. Właścicielem jej był Kowacz herbu Wąż, który z łanów kmiecych płacił plebanowi w Mysłowicach po 8 groszy. Po roku 1443 weszła w skład księstwa Siewierskiego, zaś w r. 1667 miała 6 kmieci. Folwark był otoczony „tynem" z chróstu i wałem z ziemi. Za czasów Mieroszewskich folwark drewniany zastąpiono murowanym, używając do budowy kamienia polnego. Cała osada tonęła w olbrzymich lasach, zaś od strony zachodniej i północno - zachodniej otaczały ją bagna. Od XVI w. wchodziła Pogoń w skład parafji czeladzkiej.

Na początku XIX wieku Pogoń liczyła 72 domy i 378 mieszkańców. Po utworzeniu gminy Sosnowiec, Pogoń została podzielona na dwie części, co miało miejsce około r. 1885. Część, która weszła w skład gminy Sosnowca, posiadała 49 domów i 1063 mieszkańców — zaś część druga 29 domów i 288 mieszkańców. Folwark posiadał 4 domy i 68 mieszkańców.

Inne dzielnice Sosnowca (prócz Sielca, którego opis już był zamieszczony w K. Z.) nie przedstawiają nic ciekawego.

Marjan Kantor - Mirski



Rysował J. Szyller.

Koleje a życie gospodarcze Zagłębia Dąbrowskiego.

Kilka cyfr dotyczących stacji Sosnowiec.

Jeżeli Zagłębie Dąbrowskie porównać do wielkiego organizmu tętniącego życiem to rolę arteryj i przewodów pokarmowych odgrywają linje kolejowe ze swemi stacjami. One umożliwiają istnienie wielkich i małych przedsiębiorstw, wywożąc ogromne bogactwa naturalne Zagłębia w postaci przedewszystkiem węgla, a z drugiej strony umożliwiają wyżywienie tego olbrzymiego skupienia ludności przemysłowej. Przeciętny śmiertelnik może nie zastanawia się nad doniosłem znaczeniem kolejnictwa. Przypuśćmy, że pewnego pięknego poranku kolej przestała funkcjonować. So się dzieje? Oto muszą stanąć potężne zakłady przemysłowe: kopalnie węgla, bo niema czem wywieźć wydobycia; bo niema czem dowieźć węgla i koksu; ludność zaczyna gwałtownie emigrować, bo brak środków żywnościowych i t. d. i t. d. Jednem słowem tak, jak z chwilą przecięcia arterji w człowieku życie ucieka, tak samo przecięcie arterji komunikacyjnej, jaką jest kolej, musi doprowadzić do zamarcia życia gospodarczego.

Wysiłek, jaki codziennie podejmuje kolejnictwo na naszym terenie, najlepiej ilustruje, jak bujnem życiem tętni Zagłębie i jak mocno, organicznie koleje są z tem życiem związane. Oto kilka cyfr ruchu, jakie wykazuje stacja Sosnowiec.

Do Sosnowca przychodzi dziennie ... pociągów osobowych i mieszanych i tyleż sama ilość odchodzi. Przeciętnie miesięcznie w r. 1928 formowano ... pociągów towarowych, przyczem obrót wagonów towarowych miesięcznie wynosił 101.667, w tem ładownych 51589 i próżnych 49.207. Naładowano przeciętnie miesięcznie ...240 wagonów, wyładowano 3.295, przeładowano 21, rozsortowano ładunek drobnicowy 964 wag., przeekspedjowano 727 wag.

Jaki silny ruch ludnościowy odbywa się przez stacje Sosnowiec, dobitnie na to wskazują liczby, mówiące o sprzedaży biletów. W roku 1928 sprzedawano przeciętnie miesięcznie 148.537 kartonowych, 1.027 blankietowych, 405 okresowych i innych 171 na ogólną sumę 194.245 zł.

Imponująco wygląda również ruch przesyłek bagażowych. Nadawano w ub. roku przeciętnie miesięcznie 898 (ogólnej wagi 37.707 klgr.), a przybywało 1058 (wagi 39.292 klgr.): nadawano przesyłek ekspresowych 4.764 (wagi 344.388 klgr.), a przybywało tych przesyłek 4.815 o wadze 361.950 klgr. Obrót przesyłek pospiesznych wynosił przeciętnie w miesiącu 728 ton, za co pobrano 77.914 zł., a obrót przesyłek zwyczajnych wynosił 82.162 ton, za co pobrano 596.130 zł. Ogólny wpływ do kasy towarowej wynosił przeciętnie miesięcznie 894.640 zł., zaś łącznie z kasą stacyjną wpływ wyniósł 3.100.000 zł.

Cyfry powyższe są niejako ilustracją obrotów handlowych, życia handlowego w Sosnowcu i okolicznych miejscowościach.

Ogromnie ciekawe są liczby dotyczące przewożenia węgla. Załadowano węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem w roku 1928 — 426.383 wagonów z 6.395.783 tonami. Z tego na rynek krajowy było wysłane 286.380 wagonów z 4.295.704 tonami węgla, a na eksport 140.003 wagonów z 2.100.081 tonami węgla.

Z tych cyfr przytoczonych dobitnie wynika ogromna rola, jaką spełniają koleje w Zagłębiu Dąbrowskiem i odpowiedzialność ciążąca z tego tytułu. Ten nieustannie wzmagający się ruch osobowy, bagażowy, towarowy itd. wysuwa, jako nakaz na najbliższy przeciąg czasu, konieczność rozbudowy sortowni st. Łazy, aby mogła ona przyjmować węgiel bez ograniczeń i przez to ułatwiłoby pracę st. Sosnowiec. W dalszym ciągu konieczną będzie rozbudowa stacyj: Szopienic, Katowic i Strzemieszyc, bowiem ruch centralny, który odbywa się przez Sosnowiec, zosiaje w dużym stopniu paraliżowany przez wymienione stacje słabo odbierające pociągi. Powoduje to tworzenie się zatorów, wstrzymywanie ładunków, zaległości w normalnym odwozie.

Rozwiązania tej sprawy możnaby szukać i na innej drodze, a mianowicie przez wybudowanie dworca przetokowego według nowoczesnych wymagań i potrzeb Zagłębia. Dworzec taki mógłby być wybudowany na rozległych terenach obecnego dworca Sosnowiec radomski. Punkt ten jest odpowiedni zarówno ze względu na położenie, jak i połączenie linij kolejowych, ponieważ umożliwia skupienie ładunków i tworzenie rozmaitych pociągów dalekobieżnych i mógłby spowodować odciążenie pracy stacyj Łazy, Szopienic, Katowic i Strzemieszyc.

Liczby, które wyżej przytoczyłem są charakterystycznym obrazem nietylko bujności życia gospodarczego Zagłębia, ale jednocześnie są obrazem sprawności działania służby kolejowej, pracującej nieraz w b. trudnych warunkach. Egzamin ze swej umiejętności i obowiązkowości zdali kolejarze w zimie roku bieżącego, czyniąc nadludzkie wysiłki w czasie trzydziestostopniowych mrozów, aby ruch utrzymać. Trzeba objektywnie stwierdzić, że pracownicy kolejowi w Sosnowcu są dobrze wyszkoleni i dzięki temu pomimo olbrzymiej pracy zarówno na stacji osobowej, jak i towarowej sprawność tych stacyj jest zupełnie dobra.

Wacław Wojtyra.

FABRYKA „SOSNOWICZANKA“ A. Bernadzikiewicza.

Fabryka pończoch „Sosnowiczanka“ własność p. A. Bernadzikiewicza w Sosnowcu, istnieje lat 6. Z kilku robotników rozrosła się do stukilkunastu osób obecnie, z kilku maszyn starego typu do 80 maszyn najnowszego systemu, z produkcji kilkunastu tuzinów dziennie do 120 tuzinów dziennie obecnie, z produkcji gatunkowo miernej do **niezrównanych gatunków odznaczonych złotym medalem na Wystawie w Paryżu.**

Oto suche cyfry dotyczące fabryki p. A. Bernadzikiewicza powstałej z niezmordowanej i wytrwałej pracy właściciela, który przystąpiwszy do produkcji przyjął, jako zasadę: produkować dobrze i tanio.

Że p. A. Bernadzikiewicz produkuje dobrze i tanio, o tem świadczy ogromna popularność wyrobów „Sosnowiczanki“. Skarpetki i pończochy „Sosnowiczanki“ **spotkać można w najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej**, nie mówiąc o tem, że co drugi mieszkaniec Zagłębia Dąbrowskiego nosi „Sosnowiczankę“. Solą w oku jest ta popularność „Sosnowiczanki“ rozmaitym firmom konkurencyjnym, które starają się upodobnić swe etykiety, znaki fabryczne i reklamy do „Sosnowiczanki“. Zmusiło to p. A. Bernadzikiewicza do wystąpienia na drogę sądową przeciwko tym sposobom nieuczciwej konkurencji.

Obecnie fabryka „Sosnowiczanka“ mieści się w dwóch lokalach: przy ul. Będzińskiej i Dekierta. W niedalekiej przyszłości zapewne cała fabryka znajdzie pomieszczenie w nowym kompleksie budynków, do budowy których p. A. Bernadzikiewicz ma zamiar przystąpić z chwilą, gdy przeminie panujący obecnie kryzys.

Mówiło się w Polsce, że Polacy nie są zdolni do systematycznej, twórczej pracy. Mówiło się, bo dziś tego już niepodobna powiedzieć, zaprzeczeniem jaskrawem bowiem tej opinji jest p. A. Bernadzikiewicz.

Zaczynał z niczem dziś znajduje się na drodze do wspaniałego rozwoju, rozmachem swym ogarnia nietylko rynek wewnętrzny, ale i zagraniczny. Trzeba pójść do fabryki p. A. Bernadzikiewicza, aby przekonać się, że od początku do końca budowana była na trwałych podstawach. Przedewszystkiem jeżeli chodzi o aparat administracyjny jest on skromny. Biuro skromne.

— Salonem dla mnie — mówi p. Bernadzikiewicz — są hale fabryczne, gdzie pracują robotnice. Tam muszę zapewnić maksimum wygody, później będę o sobie myślał.

Taki stosunek fabrykanta do robotników, uwidocznia się w niezwykle sympatycznem odnoszeniu się pracowników do pryncypała. Życzliwość wzajemna, uderzyć musi każdego i bez przesady można powiedzieć, że jest to najtrwalszy fundament, na którym stoi fabryka.

Drugą trwałą podstawą tej polskiej placówki przemysłowej, to plan rozbudowy fabryki polegający nie na szybkości, a na powolnem, solidnem, stopniowaniu jej rozwoju, nie na uszczuplaniu zarobków pracownikom, a na powiększaniu produkcji i udoskonalaniu technicznem.

Wreszcie trzecia granitowa podstawa to stosunek właściciela do przedsiębiorstwa, który widzi w niem, nie teren eksploatacyjny na wyłączny użytek dla zaspokojenia swych przyjemności, a placówkę, w którą włożył swój mózg, serce, siły i ambicję swą, placówkę która jest czemś ogromnie żywem, bliskiem i kochanem. To też stosunek p. A. Bernadzikiewicza do swej fabryki porównać można do stosunku rolnika polskiego do kawałka ziemi, na której gospodaruje. I tak, jak Polska, mając gorąco przywiązanych do ziemi ojczystej rolników nie potrzebowała się obawiać o wieś Polską tak brakowało jej tego typu przemysłowców, jak p. A. Bernadzikiewicz, aby nie obawiać się o przyszłość swego rodzimego przemysłu.

SOSNOWIECKA KOTLARNIA
Wyrobów Miedzianych i Metalowych
LUDWIK PIĄTKOWSKI
Sosnowiec, ul. Aleja nr. 29 tel. 1-52.

W szeregu istotnie polskich zakładów przemysłowych, bo opartych wyłącznie na polskim kapitale i polskiej pracy, Sosnowiecka Kotlarnia Wyrobów Miedzianych i Metalowych Ludwika Piątkowskiego zajmuje na terenie Zagłębia Dąbrowskiego miejsce odrębne dzięki swojej wyraźnej specjalności, tego rodzaju bowiem drugiego zakładu przemysłowego niema w Zagłębiu.

Fabryka, istniejąca od roku 1907, wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres kotlarstwa, a mianowicie: aparaty dystylacyjne, kotły miedziane, aparaty gorzelnicze, najnowszych systemów, rurki manometrowe, rury proste i kompensacyjne, urządzenia komunikacje wodne, ...rowe na wysokie ciśnienia. Roboty, które tego wymagają, są prowadzone ciśnieniem hydraulicznem.

Specjalnością zakładu w zakresie kotlarstwa jest wykonywanie form do wielkich pieców najnowszych systemów.

Na składzie półfabrykaty jako to: rury, blachy miedziane, ołowiane, mosiężne i żelazne wszelkich wymiarów, oraz spój (szlaglut) i t. p. artykuły.

Pozatem fabryka wykonuje cieszące się dużem uznaniem wśród odbiorców wanny i kompletne urządzenia kąpielowe.

Zakład kotlarski L. Piątkowskiego w Sosnowcu do swoich odbiorców zalicza największe wszystkie wielkie huty zarówno śląskie, jak i w Zagłębiu Dąbrowskiem, w Starachowicach i w całym kraju. Również zakłady chemiczne są stałymi klijentami firmy.

Świadczy to o solidności firmy i zaufaniu, jakiem się cieszy wśród najpoważniejszych klijentów.

Niewątpliwie przyczyn tego zaufania należy szukać w tem, iż bezpośrednie kierownictwo fabryki zarówno techniczne jak i handlowe spoczywa w wykwalifikowanych rękach właściciela p. Ludwika Piątkowskiego. W następstwie tego wszelkie zamówienia z zakresu kotlarstwa są wykonywane z myślą nie o doraźnych zyskach, lecz o zadowoleniu klijenta i dalszem ugruntowaniu powszechnie panującej opinji, że solidność w wykonywaniu robót w firmie L. Piątkowski jest niezawodna!

W kotlarstwie na ten moment zwraca się uwagę i z tego względu, że w naturze tego przemysłu leży traktowanie każdej nowej pracy indywidualnie. Nie może tu być mowy o zmechanizowaniu zajęć, lecz każde zamówienie musi być wykonane odrębnie.

Z tej racji pierwszą i niezwykle ważną jest rzeczą, gdy na czele zakładu stoi fachowiec, będący zarazem właścicielem warsztatu pracy. Daje to te wszystkie gwarancje, które w konsekwencji rozszerzają krąg odbiorców i przynoszą firmie stosunkowo duże obroty, wynoszące np. w 1928 roku około 600.000 zł.

N. W.

„WOLBROM“
Fabryka Wyrobów Gumowych Sp. Akc. w Wolbromiu, Ziemia Kielecka
Władze Spółki:

RADA ZAWIADOWCZA: Dr. **Maksymilian Liptay, Piotr Westen**, Przemysłowiec, Senator **Marcin Szarski**, Dr. **Zdzisław Słuszkiewicz**, Dr. **Ozyasz Wasser**, Poseł **Edmund Trepka**, Jener. Dyr. **Rudolf Rifczes, Fritz Westen**, Przemysłowiec, Dyr. **Franciszek Jakubec**, Dyr. **Mirosław Melichar.**

KOMITET WYKONAWCZY: Dr. **Maksymiljan Liptay, Piotr Westen**. Przemysłowiec, Dr. **Ozyasz Wasser**, Dr. **Zdzisław Słuszkiewicz**, Dyr. **Franciszek Jakubec, Fritz Westen**, Przemysłowiec.

DYREKCJA: Inż. **Witold Otto, Euzebjusz Łada, Jan Forman.**

KOMISJA REWIZYJNA: Dr. **Józef Atlas**, Dyr. **Roman Zaborski, Leon Zahler, Wilhelm Witte**, Dyr. **Janos Moravek.**

Fabryka założona została w roku 1911-1912 przez znanego wielkiego przemysłowca Piotra Westena, z kapitałem akcyjnym Rbl. 1.000.000.— i do wybuchu wielkiej wojny prosperowała bardzo dobrze.

Wojna europejska unieruchomiła oczywiście i to przedsiębiorstwo, głównie wskutek braku absolutnego surowców, i dopiero po skończonej wojnie fabryka stopniowo została wprowadzona w ruch i jednocześnie została znacznie zmodernizowana.

Obecny kapitał akcyjny wynosi złotych 558.400.—, podzielony na 22.336 sztuk akcji po zł. 25.

Fabryka ta jest obecnie jedną z większych w Polsce w tej branży, zatrudnia około 900 robotników i urzędników i pracuje pełną zdolnością produkcyjną. Między innemi uskutecznia dostawy dla Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz dla Polskich Kolei Państwowych i innych instytucyj rządowo-społecznych. W ostatnich czasach fabryka przeprowadziła dużo znacznych inwestycyj w formie rozbudowy oraz w formie wprowadzenia nowych działów artykułów specjalnych, jak: Dział artykułów chirurgicznych Dział opon rowerowych i t. p. Również pobudowano w dalszym ciągu dom mieszkalny dla urzędników i majstrów o 78-miu kompletnie urządzonych mieszkaniach, co stanowi zwiększenie dotychczasowego dość znacznego kompleksu zabudowań mieszkalnych.

Gruntów własnych fabryka posiada ca 15 mórg, z czego jedna trzecia jest już mniej-więcej zabudowana. Obciążeń hipotecznych żadnych niema.

Nieruchomości i ruchomości wynosiły na 1-go stycznia 1928 r. ca zł. 1.300.000, rezerwy ca zł. 270.000, zaś dzięki waloryzacji w aktywach na 1-go czerwca 1928 r., dochodzi ca 600.000 zł., względnie również w tej wysokości rezerwa.

Przedsiębiorstwo posiada centralizację sprzedaży na okręg warszawski i niektóre sąsiednie okręgi w Warszawie, przyczem biura oraz składy konsygnacyjne mieszczą się przy ul. Wierzbowej Nr. 9. Również własne biuro sprzedaży oraz składy posiada fabryka przy ul. Słowackiego Nr. 20 w Katowicach, pozatem fabryka posiada cały szereg przedstawicieli we wszystkich centrach przemysłu i handlu.

Fabryka ubezpieczona jest od ognia na sumę ca dol. am. 600.000.

Fabryka prosperuje bardzo dobrze, co też potwierdzałoby pierwszorzędne fachowe i ostrożne kierownictwo, jak również stały stopniowy rozwój przedsiębiorstwa i jego rentowności.

Przedsiębiorstwo nasze również i w roku 1927 było w stadjum dalszej rozbudowy.

Silna dewastacja budynków i maszyn wynikła wskutek 10-letniej przerwy ruchu fabryki, wymagała intensywnych remontów pociągających za sobą duże wydatki, pomimo tego jednak udało nam się koszty ogólne utrzymać w ramach zeszłorocznego budżetu.

Przeprowadzono programowo dalszą rozbudowę fabryki w postaci nowego budynku żelbetonowego ca 3.000 mtr. kw. połączonego z fabryką, który to budynek jednak z końcem roku nie został zupełnie wykończony. Budynek ten przeznaczony jest dla celów fabrykacji opon i dętek rowerowych.

Postawiony został również budynek mieszkalny dla urzędników i majstrów i już w roku ubiegłym całkowicie zamieszkany.

O ile rezultat za rok 1927, wbrew przewidywaniu, wypadł mniej korzystnie, to okoliczność tę częściowo przypisać należy wyżej przytoczonym warunkom, częściowo zaś dotkliwie dającej się odczuwać konkurencji krajowej, skutkiem której zmuszeni byliśmy znacznie zredukować nasze ceny, nie ustępując jednocześnie pierwszorzędnym zagranicznym fabrykom jakością towaru.

Stałe powiększenie stanu robotników następuje równolegle z powiększeniem produkcji oraz obrotów, osiągniętych dzięki wprowadzeniu do produkcji nowych artykułów gumowych. Chcąc też zapewnić możliwie równomierny rozwój przedsiębiorstwa, Komitet Wykonawczy stara się przez dalszą rozbudowę fabryki rozwijać sukcesywnie i zakres jej produkcji na coraz większą skalę tak ilościowo, jak i jakościowo.

N. W.

Zakłady Przemysłowo-Handlowe
J. Kruszyński

Firma powyższa związana z osobą jej właściciela p. J. Kruszyńskiego istnieje z górą lat 30. W r. 1898 p. J. Kruszyński osiadłszy w Sosnowcu, otwiera własny zakład pod firmą „Zakłady mechaniczne J. Kruszyński“, przy ul. Policyjnej (ob. Dekierta) Początki pracy były niezmiernie ciężkie i trudne. W 11 lat później t. j. w roku 1909 firma p. Kruszyńskiego staje się znaną nietylko w Sosnowcu, ale w całej b. Kongresówce, nagrodzona bowiem zostaje na wystawie w Częstochowie srebrnym medalem za swe eksponaty.

Rozwój firmy zaznacza się w dalszym ciągu z roku na rok. Wyroby jej docierają daleko poza granice Zagłębia, nawet do Moskwy. W roku 1913 p. Kruszyński przenosi swoje zakłady na ul. Wiejską 5, prowadząc je tam w znacznie rozszerzonym zakresie. Przetrwawszy ciężki okres okupacji niemieckiej zawiera następnie spółkę, z której wyrasta następnie Tow. akc. „Dźwignia“, ale w roku 1922 wycofuje się z tego Towarzystwa i otwiera swoje własne zakłady pod obecną firmą „Zakłady przemysłowo - handlowe J. Kruszyński“ przy ul. Swobodnej 6 w Sosnowcu.

Zakłady przemysłowo-handlowe znajdują się obecnie w pełnem stadjum rozwoju, zatrudniając kilkudziesięciu robotników. Na czele firmy stoi p. Józef Kruszyński, przyczem jeden z synów p. Mieczysław Kruszyński objął kierownictwo handlowe, a p. Stefan Kruszyński, wykwalifikowany technik, kierownictwo działu technicznego.

Zakłady wyrabiają urządzenia centralnego ogrzewania, kanalizacyjne, wodociągowe, łaźni. Poza temi wyrobami firma wykonywa jeszcze artykuły galanteryjne, mosiężne i poniklowane do urządzeń sanitarnych, skutecznie konkurujące z zagranicznemi, tego typu wyrobami, artykuły żelazne i stalowe dla potrzeb kopalń i fabryk, pompy odśrodkowe własnego typu i t. p.

Firma p. J. Kruszyńskiego znana jest powszechnie w Zagłębiu Dąbrowskiem, jak znana jest powszechnie sędziwa i szacunkiem powszechnym otoczona postać p. Kruszyńskiego, który z zapałem oddając się pracy na zawodowej niwie przez siebie umiłowanej, nie uchyla się od czynnego udziału w pracy społecznej.

W roku ub. p. J. Kruszyński obchodził 30 - lecie swej pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem, a uroczystość ta najwymowniej świadczyła o sympatji, jaką jest otaczany.

OBWIESZCZENIE.

KOMISJA NAUCZANIA POWSZECHNEGO

w Sosnowcu

zawiadamia, że

powszechnemu obowiązkowi szkolnemu

podlegają w roku szkolnym 1929|30 wszystkie zamieszkałe w Sosnowcu dzieci w wieku od lat 7 do 14, t. j. urodzone w latach

1922, 1921, 1920, 1919, 1918, 1917 i 1916.

W związku z tem, podaje się do wiadomości mieszkańców m. Sosnowca: 1. Dodatkowy zapis do publicznych szkół powszechnych odbędzie się **w dniach 30 i 31 sierpnia** b. r. 2. Zapis należy uskutecznić w szkołach powsz. wg. ustalonych rejonów, 3. Rodzice lub opiekunowie dzieci, podlegających zapisowi do szkoły, jeżeli pragną: a) zwolnić je od obowiązku szkolnego, b) odroczyć uczęszczanie do szkoły, c) kształcić je nie w publicznych szkołach powszechnych, lecz w innych, czyniących zadość obowiązkowi szkolnemu, tak państwowych jak i prywatnych, albo też w domu, winni wnieść do Komisji Nauczania Powszechnego odpowiednie pisemne zgłoszenia do dnia 1-go września r. b.

Druki wyżej wymienionych zgłoszeń można otrzymać w biurze Komisji Nauczania Powszechn. (Magistrat, Warszawska 6, II p.) w godz. urzędowych, oraz w kancelarjach szkół powszechnych.

Niezastosowanie się do niniejszego obwieszczenia pociąga za sobą skutki przewidziane w „Dekrecie o obowiązku szkolnym".

Sosnowiec, d. 16. VIII. 1929.

Komisja Nauczania Powszechnego

(--) WŁ. MAZUR.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

„H. CZECHOWSKI”

SOSNOWIEC, UL. LESZNO 5.

Zakłady przemysłowe H. Czechowskiego w Sosnowcu do roku 1925 istniały pod firmą „Sosnowiecka Fabryka Odlewów Żelaznych i Stalowych, Inż. Józef Chrzanowski i sp. z o. odp.” W roku tym obecny właściciel zakładów wydzierżawił fabrykę, wkrótce zaś nabył ją na własność.

Od roku 1925 datuje się też stały i systematyczny rozwój zakładów, które obecnie zatrudniają 120 robotników przy około 100 tonnach żeliwa miesięcznej produkcji.

Zakłady przemysłowe H. Czechowskiego posiadają dwa oddziały, mianowicie odlewnię żeliwa i fabrykę maszyn.

Zakłady produkują wszelkie odlewy kanalizacyjne, odlewy maszynowe, odlewy kwasoodporne, odlewy do specjalnych celów, odlewy dla kolejnictwa, na szczególną zaś uwagę zasługują cylindry parowozowe i bębny na pierścienie tłokowe do parowozów, w którym to dziale zakłady są wyspecjalizowane.

O wysokiej wartości tej produkcji świadczy fakt, że do odbiorców zakładów przemysłowych zalicza się cały wielki przemysł Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego i w dużej mierze G. Śląska, oraz Dyrekcje Polskich Kolei Państwowych.

Dzięki sprężystej administracji zakładów, pełnej inicjatywy działalności właściciela, jego pracowitości oraz sumiennemu wykonywaniu zamówień ku ogólnemu zadowoleniu licznej klijenteli, fabryka jest w stanie kwitnącego rozwoju, budzącego jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Niedawno Zakłady nabyły nowe, obszerne tereny, celem powiększenia warsztatów pracy i zwiększenia produkcji do 200 tonn żeliwa. Najbliższym celem jest rozbudowa giserni, zainstalowanie nowego kranu elektrycznego i trzeciego kopulaka, dotychczasowe bowiem dwa przy stałem wzmaganiu się ilości zamówień okazały się niewystarczające. Wreszcie projektowanem jest przeniesienie odlewni na nowonabyte tereny i uruchomienie pieca Martinowskiego.

Obecne kierownictwo fabryki w krótkim stosunkowo czasie wykazało tyle energji i umiejętności w zdobywaniu coraz szerszego koła klijentów, podniosło zarówno wartość produkcji, jak i liczebność zatrudnionych rąk roboczych tak dalece, iż nie należy wątpić, że i wszystkie dalsze zamiary będą równie szczęśliwie przeprowadzone, stawiając „Zakłady Przemysłowe H. Czechowskiego” w rzędzie ważkich czynników życia przemysłowego Zagłębia Dąbrowskiego.

W warsztatach mechanicznych fabryka buduje maszyny dla potrzeb miejscowego przemysłu górniczego i ich części zapasowe. Jako jeden ze specjalnych działów należy wymienić *masową produkcję łożysk rolkowych i panewkowych do wozów kopalnianych.*

Większość odlewów, wyprodukowanych w fabryce, jest na miejscu obrabiana i wychodzi nazewnątrz w formie maszyn, lub ich części.

Tembardziej można wróżyć rozwój zakładom przemysłowych H. Czechowskiego, że od czasów objęcia firmy przez jej obecnego właściciela jedynie praca, kierownictwo i niecodzienna energja zdołały placówkę wydźwignąć z upadku i podnieść ją do poziomu wzorowego i poważnego warsztatu pracy, mającego trwałą podstawę bytu zarówno w mocnej pozycji finansowej, jak i celowej, umiejętnej pracy kierowniczej.

N. W.

Zawiercie w 10-latach

Polski Niepodległej

Po obu stronach rzeki Warty, biorącej swój początek ze źródeł pobliskich w odległości 375 klm. od Warszawy, na w odległości 375 klm. od Warszawy na wysokości 1000 — 1400 stóp nad poziomem morza znajduje się m. Zawiercie.

Zawiercie nie posiada przeszłości historycznej. Do roku 1915 było wsią, stanowiącą część drobną wielkich dóbr Kromołowskich. Jedyna wzmianka kronikarska sięga roku 1431, kiedy Bolko książę śląski na Opolu (Heres de Opol) w Pilicy wraz z żoną Elżbietą, dziedziczką Pilicy, nadaje Nykolowi Czenar miejsce dla zbudowania karczmy „Inter duas fabricas (kuźnice?) Videlicet Zawyerczska et inter Bylanowska... penes piscinam inferionem Zawyerczski" pod nadzorem Starosty Pilickiego i włodarza z Bielanowic.

Do końca XVIII wieku Zawiercie wraz z Kromołowem i dobrami do tegoż należącemi stanowiło własność rodów historycznych, jak Gryfowie, Bonarowie, Firlejowie, Warszyccy i inni.

Jeszcze przed 70 laty w miejscu gdzie obecnie wznoszą się kominy fabryk znajdowały się dwie maleńkie wioski, Małe i Duże Zawiercie, otoczone licznemi lasami. Gdy przeprowadzona została droga żelazna Warszawa — Sosnowiec, powstały dzięki sprzyjającym warunkom fabryki jak: przędzalnia i tkalnia Tow. Akc. „Zawiercie", fabryka szkła Reicha, fabryka żelaza Hulczyńskiego, następnie zakłady fabryczne A. Erbe, Krawczyk i S-ka, H. Berndt, „Zagłębie" i inne. Większe z fabryk budowały dla swych pracowników kolonje domów mieszkalnych. Ponieważ fabryki znajdowały się w znacznej od siebie odległości, kolonje te powstałe przy fabrykach, oddzielone były od siebie lasami, z których dotychczas pozostały parki leśne Tow. Akc. „Zawiercie" i fabryki Hulczyńskiego. Z czasem pomiędzy temi kolonjami powstała dzielnica handlowa, łącząca w jedną całość poszczególne osiedla fabryczne.

Dzięki dobrym zarobkom robotników fabrycznych przed wojną, prócz kolonji fabrycznych, powstawały drogą parcelacji gruntów wiejskich nowe posesje, na których robotnicy budowali swe liczne domki. Dziś większość posesji miejskich stanowią właśnie domy robotników. Zabudowanie jednak, wskutek braku przepisów budowlanych, dla dawnych wsi, było bardzo chaotyczne, co utrudnia dzisiaj regulację i przeprowadzenie dróg komunikacyjnych. Obecnie jeszcze miasto rozrzucone na znacznym obszarze 1230 ha sprawia wrażenie niejednolite.

Podczas okupacji niemieckiej Zawiercie podniesione zostało do godności miasta. W końcu roku 1918 ludność Zawiercia wynosiła około 30.000, gdy przed wybuchem wojny przekraczała 40.000.

W chwili odzyskania niepodległości Polski w Zawierciu było około 1200 domów mieszkalnych. Przez miasto przechodziły szosy: Pilica — Ogrodzieniec — Siewierz; brukowanych ulic było 4; częściowo brukowanych i częściowo gruntowych 4. Pozostałe ulice w mieście były gruntowe podczas słoty niemożliwe do przebycia.

W ciągu 10 lecia niepodległości zrobiono wiele dla polepszenia komunikacji. Obecnie mamy 18 ulic zabrukowanych, 15 szosowanych, 2 rynki, szereg ulic przebrukowanych, 1 główna ulica w mieście a mianowicie 3-go Maja z nowoczesną jezdnią smołowcową. Przy nowych ulicach założone zostały chodniki z płyt betonowych, wysadzono drzewa, gdzieniegdzie urządzono kwietniki.

W ciągu 10-ciu lat wykonano ogółem nowych dróg: bruki metr. bież. 3200 — m. kwadr. 24393; jezdni szosowanych m. b. 9907 — m. kw. 62349; jezdni smołowcowanych m. b. 650 — m. kw. 5555; chodników ułożono 26091 m. kw., pozatem zbudowane zostały 2 mosty żelazobetonowe kosztem około 35000 zł. oraz 1 most murowany z płytą cementową. Lwia część tych robót przypada na rok 1928-9, w którym wykonano jezdni długości 7 kilometrów, co stanowi 30 proc. robót w ciągu 10 lecia; chodników ułożono 10946 m. kw. (około 40 proc.); krawężniki ułożono na 14 ulicach długości 9138 mtr. (około 60 proc.); rynsztoki i wjazdy na 11 ulicach 4750 m. kw. (około 30 proc.), pozatem w ostatnim roku zbudowano 1230 mtr. kanałów deszczowych z 35 studzienkami kontrolnemi, wreszcie oba wymienione wyżej mosty żelazo betonowe.

Pomimo iż Zawiercie obfituje w źródła bogate w wodę, to jednak do niedawna brak było studzien publicznych. Ludność zaopatrywała się w wodę jedynie ze studzien prywatnych. W roku 1928 przeprowadzone zostały badania i poszukiwania wody, poczem zbudowano 9 nowych studzien artezyjskich kosztem przeszło 50000 zł. Nie załatwia to jednak sprawy należytego zaopatrzenia ludności w wodę. Dlatego też Magistrat w 1928 r. zaprosił inżyniera Schönfelda z Warszawy, który przeprowadził wstępne studja dotyczące wodociągów i kanalizacji w Zawierciu. Sprawa ta pomyślana jest w ten sposób, iż budowa wodociągów i kanalizacji będzie mogła być prowadzona stopniowo w miarę posiadania przez miasto potrzebnych funduszów. Narazie stan zaopatrzenia w wodą został znacznie podniesiony, przyczem wszystkie studnie zawierają wodę chemicznie czystą i zdrową, zdatną do picia.

Pomimo dającego się odczuwać głodu mieszkaniowego budownictwo rozwija się stosunkowo powoli. Do roku 1923 nie budowano prawie nic. Od roku 1925, w którym powstało 29 nowych domów, budownictwo stopniowo wzrasta. W roku 1929 zatwierdzono nowych planów budowlanych 70. W ciągu 10-lecia powstało około 250 nowych budynków mieszkalnych. Magistrat zbudował 2 duże domy mieszkalne dla swych urzędników.

Większość budynków mieszkalnych w mieście są to małe 2 najwyżej 4 izbowe domy wznoszone przez robotników fabrycznych, którzy ze swych zarobków zdołali cokolwiek zaoszczędzić. Magistrat bardzo chętnie i skutecznie pośredniczy pomiędzy pragnącymi budować a Bankiem Gospodarstwa Krajowego, wyjednując na ten cel odpowiednie pożyczki.

Zawiercie posiada 5 szkół powszechnych, z których jedna mieści się w budynku własnym, jedna w domu wynajętym, trzy zaś w pięknych gmachach szkolnych, specjalnie na ten cel budowanych przez tut. fabryki. Pozatem istnieje tutaj gimnazjum męskie wydatnie wspierane pieniężnie przez miasto, gimnazjum żeńskie, żeńska szkoła handlowa i zbudowana w roku 1927, szkoła rzemieślnicza polskiej Macierzy Szkolnej sumptem właścicieli fabryk tutejszych, oraz Magistratu. Szkół powszechnych jest ilość niewystarczająca; dzieci uczą się na dwie zmiany. Magistrat przygotował już projekty budowy nowych gmachów szkolnych i nabył w roku 1928 odpowiednie ku temu place.

W szkołach powszechnych prowadzone są w miesiącach zimowych kursy dla analfabetów, oraz kursy dokształcające. Koszty tych kursów pokrywa Magistrat. We wszystkich szkołach zaprowadzone zostało dożywianie dzieci słabowitych lub biednych. Przy szkole Nr. 2 dzieci słabsze wyłączone zostały w specjalny oddział pozostający pod opieką stałą lekarza; w odziale tym dzieci dożywiane są intensywniej. Podczas miesięcy letnich Magistrat wysyła około 220 dzieci na kolonje letnie:

Najwięcej zaniedbaną za lat niewoli była dziedzina opieki społecznej. W tej dziedzinie w Zawierciu zrobiono bardzo dużo. Już w 1919 r. nabyty został dom przy ulicy Polnej, który po dokonaniu gruntownych przeróbek w roku 1928 zaprowadzeniu wodociągów, kanalizacji i t. d. mieści obecnie 65 sierot utrzymywanych całkowicie przez miasto. Również w 1919 r. założony został przytułek dla starych bezdomnych kobiet. W r. 1923 opieka społeczna, prowadzona dotychczas przez Magistrat dorywczo, została należycie zorganizowana i powierzona specjalnemu Wydziałowi Magistratu. Od tego czasu datuje się stała i racjonalna praca w tej dziedzinie, polegająca na prowadzeniu Zakładów Opieki Społecznej, udzielaniu pomocy materjalnej ubogim i bezdomnym, opieką nad matką i dzieckiem, opieką nad położnicami i t. d.

Koszty Opieki Społecznej wzrastają stale co roku i obecnie wynoszą 20 proc. wszystkich wydatków miejskich.

Nad stanem zdrowotnym miasta czuwa lekarz miejski z personelem pomocniczym. W r. 1919 fabryka Hulczyńskiego przekazała miastu należycie urządzony szpital na 70 łóżek. W 1923 roku miasto zorganizowało niewielki szpitalik dla chorób zakaźnych, oddając jednocześnie szpital miejski Powiatowej Kasie Chorych. Stała się przeto miastu krzywda. Szpitalik epidemiczny jest bardzo niewystarczający, zresztą niedostosowany do potrzeb obecnych i miasto zmuszone będzie w najbliższej przyszłości pomyśleć o budowie własnego szpitala. Magistrat utrzymuje Ambulatorjum miejskie z przychodnią przeciwgruźliczną, przychodnią dla matek i punktem sanitarno - obyczajowym. Ilość porad udzielanych w ciągu roku sięga 5000. Stan zdrowotny miasta dzięki stałej kontroli i pracy Komisji Sanitarnej podniósł się szczególniej w ostatnim roku znakomicie. Przyczyniło się do tego w znacznej mierze zbudowanie 9 studzien artezyjskich, uregulowanie ścieków i rynsztoków na wielu ulicach, oraz budowa jezdni.

Z przedsiębiorstw własnych miasto posiada rzeźnię i rozdzielczą sieć elektryczną. Niewielka i i stara rzeźnia została w r. 1928 gruntownie przebudowana, rozszerzona, zaopatrzona w wodę i urządzenia nowoczesne do transportowania tusz. Pozatem teren rzeźni został znacznie powiększony przez przyłączenie doń pastwiska Żabieniec. Koszt rozszerzenia rzeźni wyniósł przeszło 200.000 zł.

Do r. 1928 miasto oświetlone było prądem z fabryk tutejszych. Wskutek wadliwej budowy sieci elektrycznej około 30 proc. prądu marnowało się. W r. 1927 ówczesny Magistrat zawarł umowę na dostawę prądu na nowych warunkach. Uważając tą umowę za wysoce niekorzystną, gdyż miasto musiałoby wyzbyć się własnej sieci rozdzielczej i płacić wysokie ceny za prąd, obecny Zarząd miasta zerwał zawartą umowę i zawarł nową, na mocy której mieszkańcy otrzymywać będą prąd około 30 proc. tańszy. Jednocześnie Miejski Zakład Elektryczny będzie stałym źródłem dochodu dla miasta, wskutek czego nie będzie potrzeba podnosić podatków.

Dla podniesienia wyglądu zewnętrznego miasta zrobiono w ciągu 10-lecia bardzo dużo. Piękne zieleńce i kwietniki przy ulicy 3-go Maja, założone przez miasto na miejscu cuchnących rowów, są ulubionym miejscem spaceru zawiercian. Szereg nowych ulic odpowiednio rozszerzonych ozdobiono drzewami. Wreszcie na placu częściowo darowanym przez D-ra Lewensztein, w znacznej zaś mierze zakupionym przez miasto, Magistrat w r. 1928 przystąpił do urządzenia parku miejskiego, który w sierpniu r. b. oddany będzie do użytku publicznego.

Troska o bezpieczeństwo pożarowe dotychczas spoczywała na tutejszych strażach ogniowych fabrycznych. Uważając, iż miasto o przeszło 40000 ludności, powinno mieć własną ochotniczą straż pożarną, Magistrat przystąpił do zorganizowania jej zaczątku, mianowicie pogotowia strażackiego. W tym celu zakupiono autosikawkę o pojemności 2500 litrów o sile 45 koni mech., wydajności 1000 litrów na minutę, kosztem 42.000 zł. Sikawka ta w dnie letnie służy również do polewania ulic.

Wielką przeszkodą dla inwestycji miejskich jest brak własnych placów miejskich. Pomimo iż skromne środki pieniężne nie pozwalają w r. 1928 Magistrat zakupił przeszło 5 mgr. placów za cenę 58.000 zł.

Obecnie majątek miejski przedstawia wartość około 2 miljonów złotych. Budżet zwyczajny miasta wynosi 1 miljon 200.000 zł.

„OLKUSZ"

Fabryka Naczyń Emaljowanych, Spółka Akcyjna w Olkuszu, Oddział Zakładów „Ideal" w Wolbromiu.

WŁADZE SPÓŁKI: **Rada Zawiadowcza:** Dr. MAKSYMILIAN LIPTAY, PIOTR WESTEN, Przemysłowiec, Senator MARCIN SZARSKI, Dr. ZDZISŁAW SŁUSZKIEWICZ, Jener. Dyr. OZYASZ WASSER, Jener. Dyr. RUDOLF RIFCZES, FRITZ WESTEN, Przemysłowiec, Dyr. FRANCISZEK JAKUBEC. **Komitet Wykonawczy:** Dr. MAKSYMILIAN LIPTAY, PIOTR WESTEN, Przemysłowiec, Dr. ZDZISŁAW SŁUSZKIEWICZ, Dr. OZYASZ WASSER, FRITZ WESTEN, Przemysłowiec, Dyr. FRANCISZEK JAKUBEC. **Dyrekcja:** WITOLD OTTO, JANOS MORAVEK. **Komisja Rewizyjna:** Dr. JÓZEF ATLAS, BENJAMIN KRISS, Dr. ROMAN ZABORSKI, MIROSŁAW MELICHAR, JAN FORMAN.

Powyższa Spółka założona została w roku 1907, pod firmą Towarzystwo Akcyjne Olkuskich Zakładów Wyrobów Tłoczonych i Emaljowanych „WESTEN", przez znanego i cenionego w sferach fachowych wielkiego przemysłowca, Piotra Westena i pracowało wówczas wyłącznie prawie na rynkach rosyjskiego imperjum, oraz w sferze wpływów tegoż.

Obecnie przedsiębiorstwo zatrudnia ca 2.500 robotników i urzędników, przy dziennej produkcji 28.000 kg. gotowych naczyń, zbywanych przeważnie na rynku krajowym i mniej-więcej w jednej trzeciej na eksport, a mianowicie do następujących krajów: Łotwy, Estonji, Syrji, Turcji, Grecji, Meksyku, Kanady, Północnej i Południowej Afryki, Holandji i Indji Angielskich, Brazylji, Argentyny, Venezueli, Egiptu, Abisynji i Guatemali.

Przedsiębiorstwo prowadzone jest przy pomocy pierwszorzędnych sił fachowych pod kierownictwem technicznem i handlowem Vice-Prezesa Spółki Piotra Westena, który drogą organizacji i ostatnich zdobyczy nowoczesnej techniki utrzymuje przedsiębiorstwo na poziomie odpowiedniej żywotności wytwórczej.

Zakłady „OLKUSZ" pokrywają całkowite zapotrzebowanie drzewa same, rozporządzając do tego celu własnym kompletnym tartakiem, jak również posiadają własną Odlewnię dla swoich potrzeb, oraz oprócz tego w celu wytwarzania znacznych ilości narzędzie maszynek do siekania mięsa oraz maszynek do wyrobu masła. S. A. „OLKUSZ" posiada w Olkuszu 30-ci morgów gruntu oraz własną bocznicę kolejową.

Oprócz Zakładów w Olkuszu, posiada Spółka Akcyjna w Wolbromiu fabrykę do wytwarzania naczyń aluminjowych, ocynowanych, ocynkowanych oraz artykułów szlifowanych, oraz Oddział do uszlachetniania i wykańczania własnej produkcji maszynek do siekania mięsa i maszynek do wyrobu masła. W Wolbromiu Spółka posiada teren około 26-ciu morgów, własną bocznicę kolejową wraz z magazynem i zatrudnia ca 650 robotników.

Przy zakładach w Olkuszu czynny jest Oddział-Wytwórnia artykułów elektrotechnicznych, w zakresie instalacji elektrycznej, znajdujący się narazie w stanie stopniowego rozwoju.

Oprócz tego posiada Spółka niezabudowany teren w Bukownie o powierzchni około 21 morgów.

Kapitał akcyjny Spółki wynosi 2.016.000 zł., podzielony na akcje wartości nominalnej zł. 10, przyczem rezerwy wynoszą ca zł. 4.200.000.

Spółka Akcyjna „OLKUSZ" cieszy się pierwszorzędną opinją, zaś jej zdolność kredytowa jest bez zarzutu. Z kredytów korzysta Spółka: w Banku Polskim w Sosnowcu, zł. 1.200.000 kredytu krajow. redyskontowego i dol. 40.000 dewizowego w Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach kredytu krajowego zł. 500.000, redyskontowego i dol. 40.000 kredytu dewizowego. Na hipotece Spółki niema żadnych długów, za wyjątkiem gwarancji hipotecznej, udzielonej Bankowi Gospodarstwa Krajowego w Katowicach z tytułu redyskonta dewizowego do wysokości dol. 50.000

Zobowiązania kredytowe Spółki odpowiadają w zupełności jej obrotom.

Rok operacyjny 1927 cechuje ciężka walka ekonomiczna, trwająca już od roku poprzedniego.

Tym zmaganiom konkurencyjnym przeciwstawiliśmy ulepszenie organizacji i szereg racjonalnych zarządzeń z jednej strony, zaś z drugiej strony dawniejsze wysiłki nasze, jak np. w poprzednim roku dokonana inwestycja generatora na gaz ziemny, którego uboczny produkt smoła wpłynął na znaczną ekonomizację tegoż. Dalszego racjonalnego postępu możemy dopatrywać się w podwyższonej produkcji w stosunku do roku poprzedniego. W związku też z powyższem, lista robotników doznała dalszej zwyżki.

Spokojny rozwój Zakładu został przez strejk robotników w czasie od dnia 31-go maja do 7-go lipca 1927 r. dotkliwie dotknięty, powodując odpowiednie podwyższenie płac, które staraliśmy się przez zastosowanie racjonalnej i oszczędnej gospodarki wyrównać.

Pracującą dotychczas jedynie dla własnych celów odlewnię poczęliśmy rozbudowywać, przysparzając naszej dotychczasowej wytwórczości jeszcze jeden produkt odlewniczy, a mianowicie maszynki do siekania mięsa. Wprowadzenie wytwórczości tego artykułu jest tem korzystniejsze, że od chwili tej ogranicza względnie wstrzymuje całkowicie jego import do kraju, a nawet z czasem pokryje całkowicie zapotrzebowanie krajowe i, jak mamy zamiar, produkować będziemy także na eksport.

Tym sposobem osiągamy w drodze naszych prac reorganizacyjnych dalszy racjonalny rozwój i dzięki temu mamy nadzieję na znaczne korzyści w naszych kosztach ruchu. A więc inowacje i rozszerzenie produkcji naszej odlewni nastąpiły ściśle według programu, przyczem w danej chwili możemy tego dowieść gotowemi już pierwszorzędnej jakości maszynkami do siekania mięsa, a z tej też racji liczymy na poważny wzrost produkcji tego Oddziału naszych Zakładów.

Pokładane przez nas nadzieje w wytwórczości Zakładów „IDEAL" w Wolbromiu, ziściły się w całej pełni, gdyż Zakłady te w stosunku do roku poprzedniego powiększyły swoją produkcję cztero-krotnie. Także i tu możemy wykazać dodatni skutek, planowo przeprowadzonej przez nas akcji rozwoju dodając, że wzmożona wytwórczość wzrasta jeszcze przez dopełnienie produkcji maszynek do siekania mięsa, które w formie surogatów odlewniczych z odlewni olkuskiej, zostaje przez Zakłady wolbromskie drogą montażu i ocynowania ostatecznie wykończona. Streszczona przez nas w poprzedniem sprawozdaniu produkcja konwi do mleka doznała dalszego rozwoju tak, że odnośnie jakości i wykonania tego artykułu, stoimy w kraju na pierwszem miejscu.

Coby dotyczyło sprzedaży eksportowej, to konstatujemy z zadowoleniem, że mimo bardzo silnej konkurencji najlepiej zaprowadzonych fabryk na rynku wszechświatowym, na rynku tym umocniliśmy się do tego stopnia, że sprzedaż eksportowa obejmuje bez mała jedną trzecią naszej produkcji i tem samem staje się dla nas niepospolitym sukcesem. Zbytem powyższym byliśmy w stanie urządzenia techniczne naszych Zakładów należycie wykorzystać, co też miało swój dodatni wpływ na ukształtowanie się ceny kosztu własnego.

Założeniem 1.400 m. długości o 24 hydrantach okrężnego przewodu rurowego, niepomiernie zyskało zabezpieczenie Zakładów na wypadek pożaru.

Działalność Konsumu utrzymywana jest nadal bez ograniczenia i, choć odczuwać się daje poważna na rynku artykułów pierwszej potrzeby tendencja zwyżkowa, niemniej ceny tak ważnych artykułów, jak chleb, mąka, słonina i cukier nie zmienili, tak, że takowe przedstawiają 50 do 60 proc. zniżki w stosunku do cen rynkowych.

Budowa domu mieszkalnego dla urzędników o 28-miu pojedyńczych pokojach jest na ukończeniu i przez to przysporzyliśmy naszym współpracownikom nowych pomieszczeń odpowiadających najnowszym wymogom hygienicznym.

N. W. 31

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE „PORĘBA"

Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki S. A.

Już w końcu XVIII wieku, na rudzie żelaznej majątku „Poręba" powstały zakłady mettalurgiczne, które po wyczerpaniu się pokładu rudy przekształcone zostały na odlewnie i fabrykę maszyn, pracujące na surówce dowożonej i własnym węglu brunatnym.

W roku 1898 zakłady przekształciły się na Towarzystwo Akcyjne z kapitałem zakładowym 750.000 rubli.

W roku 1920 połowę akcji tego Towarzystwa nabyło Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki, Sp. Akc., zaś w roku 1927 wykupiło ono resztę akcji, stając się wyłącznym właścicielem „Poręby" i na tej podstawie Tow. Akc. „Poręba" zostało sfuzjowane ze Stowarzyszeniem Mechaników, tworząc tymsamym z resztą przedsiębiorstw tego Stowarzyszenia jedną całość.

Zakłady Przemysłowe „Poręba" zatrudniają obecnie około 1600 ludzi. Zabudowania fabryczne zajmują przestrzeni około 14 morgów. Posiadłości orne i leśne wynoszą powyżej 750 ha, tereny kopalniane około 125 ha, własna kolejka wąskotorowa, łącząca fabrykę ze stacją Zawiercie i kopalniami około 30 klm. Objętość budynków 63.000 m. sześć.

Zakłady „Poręba" posiadają następujące działy produkcji:

a) fabrykę obrabiarek do metali i drzewa, składającą się z warsztatu mechanicznego, kuźni, kotlarni i modelarni;

b) odlewnię żeliwa, wytwarzającą odlewy: maszynowe, rury, radjatory, naczynia kuchenne i sanitarja surowe oraz emaljowane itp.;

c) fabrykę drutu i gwoździ;

d) kopalnie węgla.

Fabrykacja obrabiarek prowadzona jest ze specjalnem uwzględnieniem ciężkich maszyn. „Poręba" buduje szereg wydajnych szybkobieżnych tokarek, heblarki podłużne i poprzeczne, dłutownice, karuzelówki, tokarki do zestawów kołowych o wadze do 40.000 klg., tokarki do walcy o wadze do 50.000 klg. i szereg specjalnych maszyn. Produkcja miesięczna wynosi około 100.000 klg.

Przeciętna miesięczna produkcja odlewni wynosi do 1.200.000 klg. Poza odlewami dla własnej obróbki, odlewnie „Poręby" dostarczają odlewów fabrykantom górnośląskim i całemu szeregowi wytwórni krajowych. Produkcja radjatorów i naczyń emaljowanych jest jedną z największych w Polsce. Rury żeliwne pionowo lane są dostarczane przedewszystkiem samorządom miejskim.

Produkcja gwoździ wynosi do 100.000 klg. miesięcznie.

Kopalnie węgla dostarczają węgiel t. zw. kajprowy, posiadający znacznie większą wydajność cieplną od zwyczajnego brunatnego, wyłącznie dla własnych potrzeb wytwórni.

N. W. 45.

Pierwsza Polska Fabryka Zgrzebeł i Wyrobów Tłoczonych

EUGENJUSZ JANUSZEWSKI

w Zawierciu, ul. Chmielna 8.

Geneza powstania tej pożytecznej placówki jest następująca: W lipcu 1918 r. założył p. Januszewski ręczny warsztat dla wyrobu zgrzebeł do czyszczenia koni zatrudniając początkowo 5 ludzi. Z chwilą wskrzeszenia Państwa Polskiego Ministerstwo Spraw Wojskowych zaleciło firmie Januszewski dostawę zgrzebeł dla naszej młodej, dopiero w stadjum organizacji znajdującej się armji polskiej. Ze względu na coraz to większe zapotrzebowanie nie kalkulowała się — o-



czywiście — praca ręczna, tak, że w roku 1919 firma Januszewski uruchamia motor spalinowy o sile 7 K.M., a w dwa lata później lokomobilę o sile 30 K.M. Z tą chwilą firma rozrasta się coraz bardziej, wprowadzając nowe dziedziny fabrykacji, mianowicie zawiasy francuskie do drzwi i okien z gałkami oraz czopowe, dalej narożniki okienne równoboczne wszelkich wymiarów, baskwile i bagnetsztangi do okien, wszelkiego rodzaju okucia do okien, odlewy tyglowe żeliwne, bronzowe i mosiężne, jak klamki do drzwi żelazne i mosiężne z szyldami, zakrętki żelazne do okien i wszelkie odlewy wagi od 10 gramów do 40 klg. włącznie w jednej sztuce, i to z własnych oraz nadsyłanych modeli.

Na szczególne podkreślenie zasługuje jednakże uruchomienie hacelowni, co nastąpiło w 1927 roku. Jak wiadomo, fabrykacja haceli do podków była w kraju bardzo słabo rozwiniętą i dużą ich ilość importowaliśmy z zagranicy. W roku 1927 sprowadzono z samych tylko Niemiec haceli aż za pół miljona złotych przeszło. W takich więc warunkach uruchomienie fabrykacji haceli było nietylko wskazane, ale wręcz pożądane. P. Januszewski, nie zważając na liczne przeciwności i wrogą konkurencję stawił wszystkiemu czoło, dążąc wytrwale do polepszenia i potanienia swych fabrykatów oraz zjednania sobie licznej klijenteli. W tym celu zaopatrzono fabrykę w maszyny najnowszej konstrukcji celem osiągnięcia jak największej wydajności oraz precyzyjnego wykonania. Z tych więc względów wszelkie fabrykaty Pierwszej Polskiej Fabryki Zgrzebeł i Wyrobów Tłoczonych Eugenjusza Januszewskiego w Zawierciu zasługuję na wszechstronne poparcie przez nasze kupiectwo, a każdy sklep żelaza winien się conajrychlej zaopatrzyć w hacele marki „Ułan".

„LOCARNO"

SOSNOWIEC, UL. SADOWA 3 TEL. 4-10.

Sosnowiec, miasto stutysięczne, stolica Zagłębia Dąbrowskiego, w którem mieszka znaczna liczba inteligencji, do niedawna nie miał jeszcze odpowiedniego lokalu rozrywkowego, urządzonego na wzór spotykanych w większych miastach Polski i na Zachodzie.

Poza kilku kinami jeszcze do kwietnia istniał w Sosnowcu jeden odpowiedniejszy lokal, znany nietylko Sosnowiczanom, ale nawet mieszkańcom całego Zagłębia, a nawet województw Kieleckiego, a częściowo i Śląskiego, a mianowicie *„Cukiernia i Restauracja Warszawska"* zwany popularnie „Warszawską", mieszczący się naprost dworca kolejowego przy ulicy *3 Maja*.

Lokal ten cieszył się, jak również i teraz bardzo dobrą opinją i gościł stale wiele osób, które przyciągała bądź wyśmienita kuchnia, bądź też doborowa zawsze muzyka i występy artystyczne, stojące na wysokim poziomie.

Właścicielami Cukierni jest kilku udziałowców, którą kupili oni przed 5 laty.

Z biegiem czasu okazało się, że lokal Cukierni i Restauracji Warszawskiej jest za szczupły, aby móc stale pomieścić gości, odwiedzających go tłumnie zwłaszcza w dnie przedświąteczne i świąteczne. Odczuwali to również i Zagłębianie i niejeden wyraził zdanie, że doprawdy wstyd, aby Zagłębie nie miało odpowiedniego lokalu restauracyjnego, w którym mogłaby tu zbierać się inteligencja, w chwilach wolnych od zajęć.

Dlatego też z zadowoleniem wszyscy powitali wiadomość w ub. roku, że współwłaściciele „Warszawskiej" noszą się z zamiarem wybudowania pierwszorzędnego lokalu. Po kilkumiesięcznem oczekiwaniu Sosnowiec zyskał wreszcie lokal, którego nie mogłaby się powstydzić nawet stolica. Lokal ten, noszący nazwę *„LOCARNO"* urządzony został drogą znacznych nakładów pieniężnych na miejscu dawnego „Zacisza" *w ogródku przy ulicy Sadowej 3*.

O otwarciu tego lokalu, mieszczącego restaurację — dancing pisaliśmy już z racji jej poświęcenia w kwietniu b. r.

Obecnie jeszcze raz zaznaczamy, że jest to *lokal urządzony luksusowo* i wraz z ogródkiem przylegającym dziś *może pomieścić ponad 1000 osób*.

Locarno odwiedzane jest nietylko przez miejscowe społeczeństwo, ale przez osoby przyjeżdżające z dalszych okolic naszego województwa i Śląska. Na sali, jak również i w ogrodzie codziennie odbywają się *popisy artystyczne, koncertują dwie doborowe muzyki*.

W niedziele i święta od godz. 17 do 19 urządzane są Fife o clocki. *Lokal otwarty dniem i nocą*, tak że każdy przyjezdny może w każdej porze zaspokoić głód. Wstęp bezpłatny. Kuchnia europejska. Piwnice zaopatrzone w trunki wszelkiego rodzaju.

Powracający z Wystawy w Poznaniu przez Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie, celem zwiedzenia ich, nie powinni ominąć sposobności odwiedzenia „Locarna", gdzie mile będą mogli spędzić czas oraz zostaną szybko i solidnie obsłużeni.

BANK UDZIAŁOWY

SPÓŁDZ. Z OGR. ODP.
w DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

Zastępstwo Banku Polskiego dla inkasowania weksli.

ZAŁATWIA NA DOGODNYCH WARUNKACH WSZELKIE OPERACJE BANKOWE. PRZYJMUJE WKŁADY NA KAŻDE ŻĄDANIE I TERMIN. UDZIELA POZYCZEK WEKSLOWYCH I LOMBARDOWYCH. SPRZEDAŻ I KUPNO WALUT I PAPIEROW WARTOSCIOWYCH. INKASO WEKSLI I FRACHTOW. KOLEKTURA LOTERJI PANSTWOWEJ.

DĄBROWSKI PRZEMYSŁ DRUCIANY
BRACIA KLEIN
w Dąbrowie Górniczej
TELEFON NR. 91 i 291

WYKONUJE:

Łańcuchy
elektrycznie spawane i patent „Viktor"

Sprężyny
do mebli, stalowe, miedziowane

Sruby, nakrętki, nity
i pokładki wszelkiego rodzaju.

Gwoździe i Drut
wszelkiego rodzaju NW49

HURTOWY i DETALICZNY SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
środków opatrunkowych, przetworów chemicznych i farb

M. JAGIEŁŁOWICZ, Sosnowiec

ulica 3-go Maja 7. Telefon 1-71 i 3-39.
Adres telegraficzny: **JAGIEŁŁOWICZ, Sosnowiec.**

DOSTAWY
dla Aptek, Szpitali, Ambulatorjów, Kas Chorych, Kopalń, Fabryk i Laboratorjów Chemicznych.

Kosmetyka, „Perfection" Drowej Switalskiej w Warszawie, Perfumerja, Farby, Galanterja itd. najlepszych wytwórni krajowych i zagranicznych.

PIERWSZORZĘDNY
ZAKŁAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI
ORAZ PRACOWNIA PASSEPARTOUT

JAN DUDA, Sosnowiec

ulica Dęblińska Nr. 5. Telefon 7-13.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres introligatorstwa po cenach konkurencyjnych.

Wykonywa na najnowszych maszynach wszelkiego rodzaju „Passepartout" do portretów i fotografji na które posiada na składzie duży wybór gustownych papierów.

NW55

DO WYDZIERŻAWIENIA W SOSNOWCU
w Sosnowcu, przy ul. Sobieskiego 8 a.
BUDYNEK FABRYCZNY

murowany na składy lub zakłady przemysłowe - lokal na biuro - 2 szopy - garaż - **BOCZNICA KOLEJOWA** mieszkanie cztery pokoje kuchnia z wygodami - placu pustego 3107 metrów kwadratowych. Przy posesji **PRZYSTANEK TRAMWAJOWY.**

Wiadomość Sosnowiec, ul. Sobieskiego 8 a tel. 3.
u właściciela LUCJANA PERZANOWSKIEGO.

„WAPNO STRZEMIESZYCKIE" Roman Dobrzański
Zakłady Wapienne w Strzemieszycach
Telefon 19. — Telefon 19.

Wapno palone **wysoko procentowe** (97.18 % CaO), **bez fosforu i siarki, silnie wiążące** (zlekka **cementowe**), **nad normę wydajne** (1 tona = 1000 klgr. daje 3·1 metr. sześcien. wapna lasowanego).

ANALIZA NA ŻĄDANIE. — CENY KONKURENCYJNE.
Nr. W. 22.

Najtańszem źródłem zakupów

wszelkich istniejących towarów dla funkcjonarjuszy państwowych, cywilnych i wojskowych oraz pracowników kopalń i hut
na długoterminowe spłaty bez wpłacenia przy kupnie zaliczki
jest
Spółdzielnia odzieżowa kredytowo-towarowa
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
„SZATNIÓWKA"
Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością 50
w SOSNOWCU ul. Dęblińska Nr. 1.



Przesiębiorstwo robót
BLACHARSKO - DEKARSKICH
A. FLUGRAT
SOSNOWIEC,
ulica Małachowskiego 28.

WYKONYWA:

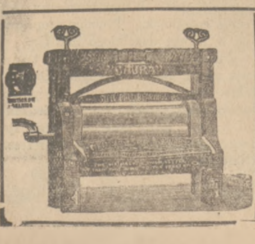
Krycie dachu blachą, dachówką, papą i smołowanie jak również konserwacje dachów z własnego lub powierzonego materjału oraz wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące. POSIADA RÓWNIEŻ NA SKŁADZIE: wanny, nasiadówki, latarnie powozowe, polewaczki, kosze do węgla etc. **CENY NISKIE.**

FABRYKA
WYROBOW KORKOWYCH „KORUM"
(właść. Aleksander Rene i Antoni Machura)
SOSNOWIEC, ul. Wiejska 5 Telefon 11.-00

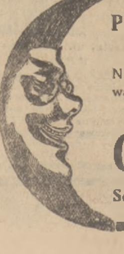
WYRABIA WYRABIA

korki szampańskie, winne, mineralne, aptekarskie, piwne, wódczane, szpuntowe, beczkowe, antałkowe, słoikowe i inne.

WYKONANIE SOLIDNE. — CENY NISKIE.
Cenniki i wzory na żądanie. N.W.16



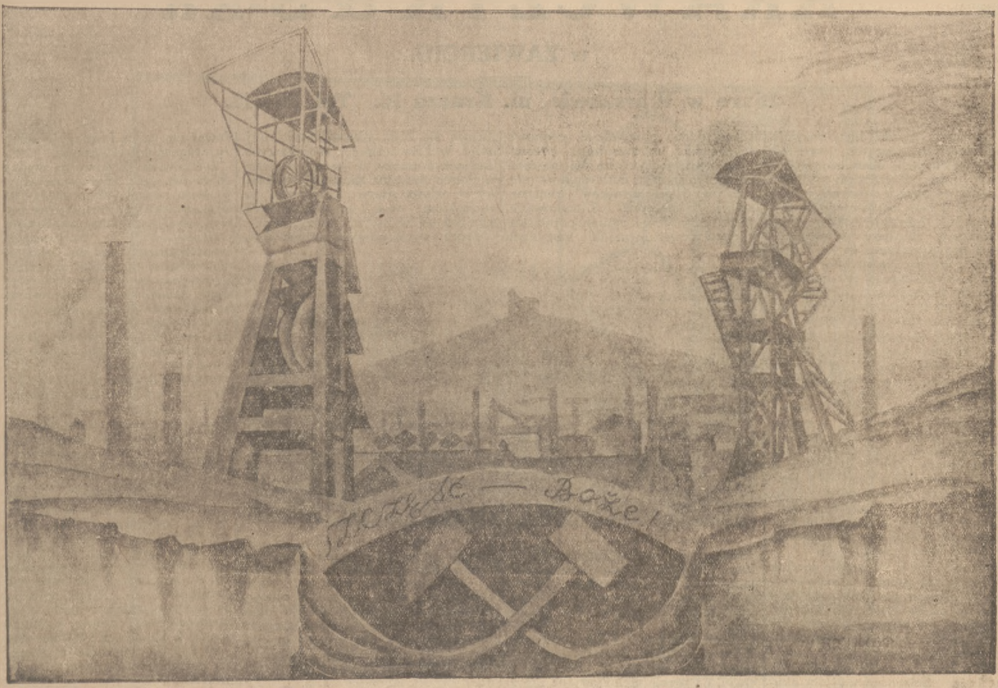
DOBRA GOSPODYNI NW 37
używa tylko oryginalną wyżymaczkę światowej sławy znanej marki
„L A U R A"
na łożyskach kulkowych z gwarancją na 5 lat.
Do nabycia na dogodnych warunkach u firmy
Pierwsza Krajowa Fabrya Wyżymaczek
„L A U R A"
w Sosnowcu Dekerta 13, tel. 10-59, 1-54
oraz we wszystkich lepszych składach żelazo - kuchennych.



Przedmioty reklamowe i podarunkowe,
Odznaki i żetony.

Niklowanie, srebrzenie, złocenie, cynkowanie, oksydowanie i odnawianie nakryć stołowych wykonywa:

FABRYKA GALANTERJI METALOWEJ
Goldberg i Kucyński
Sosnowiec, Piłsudskiego—Przejazd 3. Telef. 5-42.
N.W. 36



Wznowienie Dodatku Ilustrowanego „KURJERA ZACHODNIEGO”

dla Stałych Prenumeratorów.

Oto nasza niespodzianka, zapowiadana od miesiąca i będąca zrealizowaniem przyrzeczenia, danego przez nas jesienią 1928 r. Ulepszając nasze wydawnictwo i reorganizując je w miarę jego rozwoju, wznawiamy tygodniowy dodatek ilustrowany „Kurjera Zachodniego“ z dniem 7 września br.

Dodatek ten będzie wydawnictwem w najlepszym gatunku, zupełnie identycznym z wydawanym przez nas poprzednio od 27 lutego 1927 do 18 marca 1928 r. (wyszło 66 numerów), na najlepszym papierze i przy doborze artystycznych fotografji, z uwzględnieniem aktualności kulturalnych, społecznych i towarzyskich Zagłębia Dąbrowskiego.

Zapowiadamy jednak z góry, by nie było nieporozumień, że zbyt kosztownego dodatku ilustrowanego nie możemy sprzedawać przygodnie, jak to było poprzednio. Jako dziennik, utrzymujący się z własnych dochodów i czerpiący je tylko z anonsów i prenumeraty, nie wytrzymalibyśmy kalkulacji handlowej, gdybyśmy kosztowny dodatek ilustrowany dołączali przygodnym Czytelnikom bez odpowiedniego podwyższenia ceny poszczególnych egzemplarzy w t. zw. rozprzedaży ulicznej, czego znów nie chcemy czynić.

Dlatego bezpłatny dodatek ilustrowany przeznaczamy tylko dla tych stałych Prenumeratorów „Kurjera Zachodniego“, którzy będą uiszczać regularnie przedpłatę miesięczną w wysokości zł. 3.50 w naszej Administracji w Sosnowcu oraz w filjach w Będzinie, Dąbrowie, Grodźcu i Zawierciu, u naszych przedstawicieli w innych miejscowościach, wprost lub za pośrednictwem naszych roznosicieli i kolporterów. Mając spisy wskazanych wyżej stałych Prenumerałorów, skontrolujemy je do 5 września br. a w dniu 7 września br. doręczymy naszym stałym Prenumeratorom pierwszy po wznowieniu numer bezpłatnego tygodniowego dodatku ilustrowanego.

Przy tej sposobności prosimy naszych Prenumeratorów i Przyjaciół o pozyskiwanie nowych Prenumeratorów, od ilości których zależy dalsze ulepszenie naszego dziennika, jako jedynego poważnego, niezależnego i bezpartyjnego organu Zagłębia Dąbrowskiego, którego największą ambicją jest najgodniej reprezentować opinję Zagłębia Dąbrowskiego.

Wydawnictwo „KURJERA ZACHODNIEGO”

WYTWORNIA PĘDNI, MASZYN I ODLEWNIA ŻELIWA

KRAWCZYK & S-ka

w ZAWIERCIU.

Biuro w Warszawie, ul. Krucza 16. Tel. 105-17.

Klasycznym przykładem rozwoju przedsiębiorstwa, opartego na zdrowych podstawach ekonomicznych i rzetelnej pracy służyć może **wytwórnia pędni, maszyn i odlewnia żeliwa Krawczyk i S-ka w Zawierciu.** Zaczątkiem tej fabryki był warsztat mechaniczny, założony na potrzeby okolicznego przemysłu w 1893 roku przez p. Marcina Krawczyka i Jana Sambora. Ze spisanego przed częstochowskim notarjuszem aktu spółki widać, że jej kapitał zakładowy wynosił zaledwie 1.100 rubli.

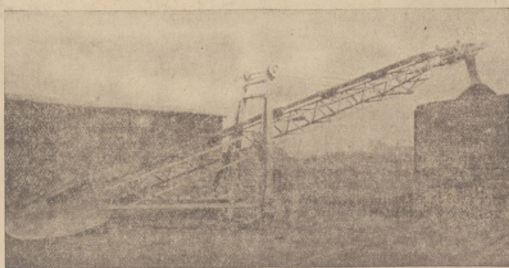
W krótkim stosunkowo już czasie firma zaczęła specjalizować się w wyrobie części pędnianych, które wszechstronnie rozwinęła, poczynając od zwykłych elementów, jak wały, łożyska samosmarowe i kulkowe, koła pasowe i t. p., a kończąc na naprężaczach pasów i sprzęgłach ciernych najnowszej konstrukcji.

Prócz działu pędni, fabryka od z górą 25 lat wyrabia masowo okna żelazne dla fabryk, magazynów i t.p., odznaczające się trwałością, dużą przepuszczalnością światła i służące jednocześnie jako kraty zabezpieczające przed kradzieżą.

Równomiernie z rozwojem produkcji postępował rozrost przedsiębiorstwa. W okresie podjęcia produkcji na Rosję, około 1913 roku fabryka zatrudniała 400 robotników, wyroby jej zaś znane były w najodleglejszych okolicach Syberji.

Wojna unieruchomiła przedsiębiorstwo, które dopiero po wyjściu okupantów mogło stopniowo uruchamiać produkcję normalną i zwiększając się z roku na rok doszło do 2.400.000 klg. wyrobów rocznie, zatrudniając przytem z górą 500 robotników. W tym też okresie rozbudowano zakłady o dwie duże hale, mieszczące warsztaty mechaniczne i urządzenia specjalne do budowy elewatorów.

Jednocześnie, prócz dotychczasowych działów masowej produkcji wprowadzono nowy dział, mianowicie urządzeń do masowego przenoszenia materjałów. Po zainstalowaniu całego szeregu podnośników (elewatorów) i przenośników (transporterów) taśmowych, ślimakowych, strzemieniowych i rynien potrząskowych w cementowniach, fabrykach



chemicznych, kotłowniach i t. p. — firma Krawczyk i S-ka otrzymała w początkach roku ubiegłego zlecenie na urządzenie Elewatorów Zbożowych m. st. Warszawy przy ul. Bema.

Firma Krawczyk i S-ka, rozumiejąc w całej pełni doniosłość sprawy elewatorów zbożowych, pierwsza w kraju, po paroletnich studjach zagranicą, uruchomiła ten dział produkcji, a o wysokim poziomie, na jakim dział ten jest postawiony, świadczy fakt, iż wspomniana firma urządzenia elewatorów warszawskich wykonała w rekordowym czasie 6 miesięcy, konstrukcja zaś instalacji, zdaniem fachowców, nietylko w niczem nie ustępuje zagranicy, ale nawet przewyższa instalację jednej z największych firm zagranicznych, znajdującą się obok elewatorów Miejskich w Elewatorach Wojskowych. Zaznaczyć należy, że jest to pierwszy w Polsce elewator zbożowy, wykonany w całości siłami krajowemi (za wyjątkiem wag automatycznych, których się w kraju nie wyrabia).

Prócz wymienionych trzech działów specjalnych — pędnie, okna żelazne, oraz elewatory i transportery — traktowanych masowo, firma **Krawczyk i S-ka** wyrabia **odlewy żeliwne surowe i obrobione** do 10.000 kg. wagi w sztuce, a także kompletne mechanizmy dla przemysłu chemicznego, cementowego i papierniczego, jak mieszadła, błotniarki, gniotowniki, holendry i t. p.

Na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu stoisko fabryki Krawczyk i Ska mieści się w pawilonie przemysłu metalowego i zawiera:

1) Transporter przewoźny na kołach, służący do przeładunków i załadunków materjałów ziarnistych i w bryłach. Transportery te posiadają taśmę podnoszoną na wysokość do 4 m. w razie potrzeby podawania materjałów do miejsc wyżej położonych. Ładować można na furmanki, samochody, wagony lub odwrotnie.

2) Elewator zbożowy na wydajność do 45 ton.-godz. zboża stosowany jest do wysokości ok. 40 m. między osiami koła podstawy i głowicy. Wał napędowy posiada specjalny mechanizm zapadkowy, działający bezszumnie, który przeznaczony jest do zabezpieczenia od ruchu zwrotnego w razie spadnięcia pasa napędowego lub przerwy prądu elektrycznego. Brak tego mechanizmu w podobnych wypadkach powoduje zasypanie podstawy i rur elewatorowych transportowanym materjałem. Elewatory tego typu, a mianowicie 4 szt. wysokości 36 m. oraz 8 szt. wysokości 18 m., f. Krawczyk i Sp. dostarczyła do elewatorów zbożowych M. Z. Z. W. w Warszawie.

3) Transporter łańcuchowy t. zw. strzemieniowy, nadaje się do materjałów nie przedstawiających dużo oporu tarcia przy przesuwaniu jak zboże, otręby, soda, groch etc.

4) Przelot konstrukcji transportera do taśmy płaskiej z wózkiem zrzucającym, zaopatrzonym w obrotowy wysyp. Wózek przesuwany jest ręcznie korbą i posiada hamulce na 4 koła dla ustawienia go na miejscu wysypu. Na konstrukcji pokazane jest osadzenie rolek dwu rodzai, a mianowicie stary normalny sposób w widełkach na śrubach i nowy patentowany sposób f. Krawczyk i Sp. bez śrub.

5) Przelot czerpaków z łańcuchami do wolnobieżnego elewatora typu ciężkiego.

6) Rozdzielacz obrotowy podwójny do śpichlerzów zbożowych podłogowych lub komorowych, budowanych w kwadrat lub koliste.

7) Zawór wielodrogowy do spustów zbożowych pionowych, w elewatorach podłogowych. Oprócz tego na fotografjach pokazano wiele innych urządzeń transportowych, wykonywanych przez fabrykę.

N. W.


Towarzystwo Bezimienne Kopalń Węgla
„CZELADŹ"
Siedziba Zarządu:
PARYZ, 76 rue de la VICTOIRE.
Dyrekcja i Kopalnie:
Piaski (Czeladź) p. Sosnowiec
ADRES TELEGR.: CZELADŹ SOSNOWIEC.
TELEFON 6-85 i 6-86 SOSNOWIEC.
Stacja kolejowa
SOSNOWIEC W.-POGOŃ.
Bocznica własna.
Pierwszorzędnej jakości węgiel
kamienny długopłomienny.

Fragment polskiej twórczości przemysłowej

ODLEWNIA STALI WOŹNIAK I S-WIE W SOSNOWCU.

Po lewej stronie ul. Aleja w Sosnowcu, za przejazdem linji kolejowej, łączącej st. Sosnowiec z Hutą Milowice, wznoszą się budynki zwracające uwagę swoim solidnym wykończeniem. To „Odlewnia Stali Woźniak i S-nowie". Ktoby chciał widzieć i dokładnie się przyjrzeć, jak z energji, planowej a wytrwałej pracy wyrasta przemysł polski, mógłby tam zajść. Zobaczyłby fragment tej Powszechnej Wystawy Krajowej, która rozciąga się od sinych fal Bałtyku aż po szczyty Tatr i od Odry po Zbrucz, zobaczyłby fragment, którym jest wysiłek stalowy, produkujący stal.

Odlewnia założona została w listopadzie 1911 r. i pp. Woźniak przystąpili wówczas do pracy z 14 robotnikami, produkując miesięcznie odlewów stalowych 5.000 kilogramów. Dziś pracuje w fabryce 300 osób i produkują 250.000 kilogramów miesięcznie. A więc 50 razy więcej i gdyby nie wojna, gdyby nie zdewastowanie fabryki przez okupantów niemieckich, produkcja ta byłaby znacznie większą.

Stalowi ludzie wzięli się do pracy, przetrwali „złego losu dni". Na czele działu technicznego stoi p. Andrzej Woźniak, administracyjnego p. Franciszek Woźniak, handlowego p. Teodor Woźniak.

Odlewnia stali Woźniak i S-wie wyrabia odlewy stalowe formowane, które albo idą w stanie surowym, albo też gotowe, obrabiane w warsztatach mechanicznych fabryki. Wogóle tendencja rozwojowa fabryki idzie po linji produkcji gotowych maszyn wyrabiając narazie w tym dziale walce do gumy, prasy hydrauliczne, części urządzeń cementowni i t. d. W miarę dalszego rozwoju fabryka przechodzić będzie coraz bardziej na produkcję gotowych maszyn różnego rodzaju do użytku cementowni hut i wogóle przemysłu.

Pod względem technicznym odlewnia stali Woźniak i S-wie stoi na poziomie b. wysokim. W obszernym budynku mieści się modelarnia, skąd formy idą do hali, w której mieści się odlewnia. W hali znajduje się podnośnik (kran) dźwigający 30.000 kilogramów. Z hali tej odlewy przechodzą do hali „oczyszczalni", a stamtąd do hali mieszczącej warsztaty do obróbki metali.

Ta ostatnia hala zasługuje na specjalną uwagę wyposażoną bowiem jest w najnowocześniejsze maszyny o popędzie elektrycznym, przystosowane do wykonywania precyzyjnych robót. Podobnie, jak i inne hale zaopatrzona jest w dwa podźwigi, każdy o nośności 30.000 kilogramów.



W tej chwili na ukończeniu znajduje się budowa hali na oczyszczalnię o długości 100 metrów i 16 metrów szerokości. W następnych latach stanie olbrzymia hala na odlewnię, przyczem plan rozbudowy uwzględnia momenty konieczne dla usprawnienia produkcji. Również na ukończeniu znajduje się budynek, w którym odbywać się będzie fabrykacja tlenu na użytek odlewni i na sprzedaż. Fabryka posiada swoją bocznicę kolejową i cała jest zelektryfikowaną.

Odlewnia obejmuje teren 14-morgowy, który całkowicie zostanie wykorzystany pod dalszą rozbudowę.

Oto w krótkich słowach naszkicowany obraz przedsiębiorstwa, które powstało w stosunkowo niedługim czasie, a które zdaniem właścicieli jest dopiero we wstępnej fazie tego, czem może być... Niejeden dziwi się w jaki sposób przedsiębiorstwo to tak szybko się rozrosło. Odpowiedź na to jest prosta: **solidnością wykonywanych przedmiotów**, z dodatkiem tych elementów, o których wspomniano na wstępie: **energji i planowej pracy.** W tej chwili odbiorcami Odlewni Stali Woźniak i S-wie są cementownie, huty, fabryki, kopalnie i t. d. O różnorodności wykonywanych przedmiotów trudno tu pisać, trzebaby zobaczyć skład z modelami w którym znajduje się kilkanaście tysięcy form, z których już odlewy zostały wykonane, a teraz stanowią bogate i cenne archiwum, legitymujące fabrykę z jej pracy i twórczości, uprzytomniające tych „stalowych ludzi", z których wysiłku mózgowego i mięśni wyrosły te potężne hale kominy, piece, podnośniki, nowoczesne maszyny i chleb dla 300 rodzin, dla paru tysięcy ludzi.

KRAJOBRAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

W okresie karbońskim dno morskie zaczyna się podnosić, wyłania się cała wyżyna małopolska i powstają całe pasma górskie, jak Dębnicko-Siewierskie i S-to Krzyskie. Tworzy się wówczas wielka kotlina śląska, zalana jeszcze morzem. Z otaczających ją gór, a zwłaszcza Sudetów, zaczynają spływać ku niej potoki, znosząc sypki materjał skalny, dzięki czemu morze płycieje, aż nareszcie w kotlinie tworzą się laguny, a następnie torfowiska, które się pokrywają bujną roślinnością.

Falowanie skorupy ziemskiej nie ustaje. Kotlina stopniowo zapada się w głąb, a osady, spłókano z gór, przykrywają grube warstwy nagromadzonej roślinności. A na tym zapadającym się nasypie powstają ponownie torfowiska z bujną roślinnością.

Takim to sposobem powstały olbrzymiej grubości warstwy łupków i piaskowców, wśród których zalega wielki kompleks pokładów węgla kamiennego.

W tym okresie morze zalewa dzisiejszą wyżynę małopolską, a w nim osadza się wapień obecnie nazwany muszlowym, który grubą ławicą pokrył kotlinę śląską, t. j. osady karbonu. Po cofnięciu się morza i stwardnieniu wapienia zaczęła się cicha wielowiekowa praca denudacyjną. Woda i czynniki atmosferyczne niszczyły stopniowo powłokę wapienną. Wyłoniły się z pod niej osady karbońskie i utworzył się ostatecznie obecny krajobraz Zagłębia Dąbrowskiego.

Z wapienia, prawie poziomo ułożonego, utworzyły się dwa pasma wyżynowe sztuczne. Pasmo północne biegnie od Tarnowskich Gór przez Sączów, Wojkowice Kościelne, Łosień, Ząbkowice, Okradzionów do Olkusza i pasmo południowe, biegnące od Tarnowskich Gór przez Bytom, Czeladź i Zagórze, kończy się w Klimontowie. Po stronie południowej tego pasemka leżą na karbonie Sosnowiec i Niwka.

Dalej ku południowi, na Śląsku, wapień muszlowy został zupełnie zdenudowany i o jego bytności świadczy kilka wysp obok Mikołowa i Bierunia. Stąd krajobraz południowej części Śląska jest równy i monotonny.

Między obu temi pasmami wapienia leży nizina z odsłonięciami karbonu. W okolicy Pear i Sarnowa występuje piaskowiec karboński szary, który tworzy stożkowe wzgórza, urozmaicające krajobraz. Obszar karbonu, na którym leżą wsie Łagisza, Preczów, Piekło, Dąbrowa, Niemcy i Maczki jest nizinny, pokryty łąkami torfowemi, lasami i piaskami lotnymi. Tylko w Dąbrowie, gdzie stoi szkoła górnicza i gdzie jest kop. Mortimer, karbon ma znaczne wyniesienie. Nad tą niziną wznoszą się dwa wapienne półwyspy: góra Dorota uwieńczona kościółkiem w Grodźcu i góra Zamkowa w Będzinie, u podnóża której przepływa półkolem Czarna Przemsza. Z góry Zamkowej rozległy widok na szeroką dolinę tej rzeki. Odosobniona góra gołonoska, uwieńczona kościołem, przez swe położenie na nizinie karbońskiej przyczynia się wielce do upiększenia krajobrazu Zagłębia.

Odosobniona podłużna góra wapienia leży w Strzemieszycach naprzeciw stacji dęblińskiej. Pasmo północne wapienia jest przeciętnie wyniesione o 80 metrów wyżej, ponad poziom szerokiej doliny Przemszy, na północ od Dąbrowy Górniczej. Pasmo południowe jest średnio o 20 mtr. niższe, niżeli północne.

Wyżyny tryasowe spadków stromych nie posiadają. Nadają one jednak Zagłębiu nieco charakter górzysty, a wsie Ujście, Zagórze, Klimontów i Gołonóg są dosyć malowniczo na nich położone. Następnie u podnóży wapieni wytryskuje wiele źródeł, bo woda przeszedłszy przez szczelinowy wapień, wychodzi po nieprzesiąkliwych łupkach karbonu na powierzchnię. Źródła u podnóża wapienia wytryskują w Gołonogu, Ząbkowicach, Porąbce, Klimontowie, Zagórzu i kilka w Strzemieszycach. Dzięki tryasowi mamy na wschodnim kraju Zagłębia piękną wyłomową dolinę Białej Przemszy — okradzionowską, dobrze znaną zagłębiakom i wyżynę wsi Dębowej Góry i Djablej Góry.

Do krajobrazu Zagłębia należy zaliczyć liczne kamieniołomy o stromych ścianach powstałe przy wydobywaniu wapnia na budowę i wapno. Najokazalsze są w Ząbkowicach. Następnie odkrywki kop. Koszelew, Paryż i Reden. Są to kamieniołomy piaskowca karbonu, używanego do zapełnienia próżni po wydobytym węglu. Szczególniej paryska była zwiedzaną przez wycieczki. Dziś z powodu użycia piasku na podsadzkę opuszczona.

P. P.

TARGOWICA TRZODY I BYDŁA

w SOSNOWCU

JEJ POWSTANIE, ROZWÓJ I ZNACZENIE.

Targowica trzody i bydła w Sosnowcu posiada swoją **dawną tradycję**, sięgającą czasów przedwojennych, gdy kordony zaborców dzieliły Polskę na 3 części. Już wówczas Sosnowiec był poważnym centrem handlu trzodą i szły przezeń do Niemiec i Austrji ogromne ilości nierogacizny. Tutaj, w Sosnowcu odbywało się badanie, zjeżdżali się kupcy dla dokonywania tranzakcyj itd. Tak zwana wówczas „rampa świńska" zajmowała duże przestrzenie i dziennie przechodziło przez nią tysiące sztuk towaru.



Z chwilą wybuchu wojny w roku 1914 targowica przestała funkcjonować, a po odzyskaniu wolności przez Polskę, do roku 1922, handel trzodą odbywał się w sposób niezorganizowany, kupcy tułali się po rozmaitych placach, budynkach, co z jednej strony narażało na duże straty prowadzących handel, a z drugiej strony uniemożliwiało odpowiednie przestrzeganie przepisów sanitarnych.

Dopiero w r. 1922, po 8-letniej przerwie otwiera Targowicę w Sosnowcu **p. Jan Niewiarowski**, na placu dzierżawionym od kolei. W połowie lipca 1928 r. Targowicę tę przejęło **Zrzeszenie kupców trzody i bydła w Warszawie**, oddział w Sosnowcu (prezesem Zrzeszenia jest p. Adam Dobrowolski) i Targowica rychło poczyna odgrywać poważną rolę w obrotach trzodą i bydłem, czego dowodzi chociażby **dwutysięczny spęd tygodniowo.**

Tak, jak wszystkie placówki gospodarcze w Polsce, tak i ta miała początkowo wiele trudności do przezwyciężenia, wymagała bowiem zainwestowania w nią odpowiedniego kapitału, co uskutecznione zostało **własnemi siłami**, bez jakiejkolwiek pomocy i obciążenia państwa lub samorządów.

W polityce swej, zarząd Targowicy zwrócił przedewszystkiem uwagę na zaopatrywanie w trzodę Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, sprawy eksportowe pozostawiając, jako punkt do wykonania po usprawnieniu pracy pierwszej. Tak ogromne ośrodki przemysłowe, jak Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk, niezmiernie gęsto zamieszkane, wymagają zorganizowanego sposobu zaopatrywania ich w mięso, a nie dzikiego, chaotycznego, niewłaściwego. To też uruchomienie Targowicy w Sosnowcu spotkało się **z ogromnem uznaniem** nietylko sfer gospodarczych bezpośrednio w tem zainteresowanych, **ale i władz państwowych i samorządowych.** Nie można tutaj pominąć ogromnej korzyści, jaką odnosi sam Sosnowiec z racji istnienia Targowicy, który w swym budżecie posiada pokaźną pozycję w rubryce dochodów z tytułu podatków płaconych przez Targowicę i kupców dostarczających towar. Niewątpliwie znaczenie miasta pod względem handlowym ogromnie wzrasta, Targowica bowiem sprowadza do Sosnowca wielu kupców, którzy w dalszym ciągu przebywając po kilka dni zwiększają obroty pieniężne w mieście.

Niezależnie od korzyści jakie odnosi Sosnowiec, korzyści te dotyczą właściwie całego Zagłębia Dąbrowskiego i przyległych ośrodków Górnego Śląska. Targowica w Sosnowcu znajduje się niejako w centralnym punkcie największego skupienia ludności, umożliwia tanie i sprawne zaopatrywanie w mięso najbardziej zagęszczonych skupień przemysłowych umożliwiając jednocześnie czuwanie nad racjonalnem zaopatrzeniem ludności w mięso. To też zarówno władze samorządowe, jak państwowe odniosły się i odnoszą nadal z widoczną sympatją i życzliwością.

Na czele zarządu Targowicy trzodą i bydła w Sosnowcu stoi prezes p. Jan **Niewiarowski**, wybitny fachowiec, świetny organizator i czynny działacz społeczny w życiu Zagłębia Dąbrowskiego. Jego też orgomną zasługą jest **uruchomienie i postawienie na obecnym poziomie Targowicy.** W skład zarządu wchodzą pozatem pp.: **T. Kucewicz**, ławnik miejski Sosnowca, jako wiceprezes i skarbnik, **H. Głębicki**, skretarz, **Sobieszak, Jan Traczyk** oraz p. **Osiniak**, jako zastępca.

Kierownikiem Targowicy jest p. **Wincenty Kapałczyński** z Poznania, wybitny fachowiec w tej branży.

Zarząd Targowicy pozostaje w ścisłym kontakcie z zarządem Zrzeszenia kupców trzody i bydła, skład którego stanowią pp.: **Adam Dobrowolski** (prezes), **Jan Chruścicki** (wiceprezes), **Siwak** (skarbnik), **Czesł. Dudziński** (sekretarz) i członkowie zarządu pp.: **Juljan Nikoniuk, Wł. Głębicki, Tomasz Wojciechowski, E. Łuczkowski, L. Sztuka.**

Przy tej sposobności trzeba stwierdzić, że kierownictwo Targowicą spoczywa w rękach ludzi istotnie **rutynowanych, znakomicie obeznanych z tą branżą, a którzy też w racjonalny sposób postawili całą organizację Targowicy.**

Targowica trzody i bydła w Sosnowcu posiada swoją bocznicę kolejową, z rampą porządnie wybrukowana, przy której wybudowane zostały kojce dla sprowadzanej trzody. Po oględzinach sanitarnych trzoda odprowadzona jest z kojców do przestronych hal z klatkami, mogącymi pomieścić ca 2000 sztuk dziennie. Wszystko to jest skanalizowane i zaopatrzone w wodociąg. W celu ułatwienia kupcom sprzedającym, jak i nabywającym towar poczynione zostały rozmaite udogodnienia, jak dobrze zaprowadzone biuro, jadłodajnia itd. **Wogóle urządzenia techniczne, sanitarne utrzymane są na wysokim poziomie**, odpowiadając najwybredniejszym wymaganiom.

Ze względu na to, że Targowica trzody i bydła w Sosnowcu, skupia około siebie najpoważniejszych kupców w tej branży (kilkudziesięciu dostawców i zgórą 1.000 odbiorców) ruch na niej wzmaga się coraz bardziej, rokując tej instytucji ogromną przyszłość.

Zaznaczyć tutaj trzeba, że sprzedaż komisowa spoczywa w lwiej części w rękach tak doświadczonego człowieka i cieszącego się ogólnym zaufaniem jak p. J. Niewiarowski co dodatnio wpływa na handlowy rozwój Targowicy. Firma p. Niewiarowskiego istnieje od 40 lat, cieszy się dużem zaufaniem, odgrywając wybitną rolę w podniesieniu eksportu trzody i ożywienia zarówno na rynkach krajowych, jak i zagranicznych.

Jeżeli chodzi o handel bydłem, to w tej chwili nie jest on jeszcze całkowicie wykorzystany, a rozwinie się w znacznym stopniu po ukończeniu budującej się hali dla bydła.

Na wstępie artykułu wspomnieliśmy o eksporcie. Otóż zarząd Targowicy wyszedł z założnia, że przedewszystkiem należy obsłużyć dobrze miejscowy rynek, a stopniowo rozbudowywując Targowicę przystosować ją do zadań eksportowych. Plan ten jest w całej konsekwencji wykazywany i w tej dziedzinie niezadługo nawiązana zostanie nić z dawną tradycją Targowicy w Sosnowcu.

Omawiając tak piękne perspektywy rozwoju Targowicy w Sosnowcu nie można powstrzymać się od uwagi na temat szkodliwej działalności pewnych osób, starających się wygrywać Targowicę w Mysłowicach przeciwko Targowicy w Sosnowcu. Warto tutaj podkreślić mocno ten fakt, ż Targowica w Sosnowcu jest znacznie starszą od Targowicy mysłowickiej. Targowica w Sosnowcu powstała w wyniku przedsiębiorczości i energji kilku, czy kilkunastu osób, nie obciążała przez cały czas swego istnienia samorządu miejskiego, a przeciwnie, daje mu poważne zyski; prowadzona na zasadach samowystarczalności zapisała **się w sposób wybitnie dodatni w życiu gospodarczem nietylko Zagłębia, ale i Państwa.** Ludzie stojący na czele Targowicy w Sosnowcu nie mieli nigdy zamiaru występować przeciwko Targowicy w Mysłowicach. Nie bali się konkurencji, ale wojny z konkurentami, w takiej formie, w jakiej została ona zapoczątkowaną przez przeciwną stronę, nie pragnęli.

Nie można tego powiedzieć o przeciwnej stronie, która używała i używa przeróżnych środków dla zniszczenia, czy zlikwidowania Targowicy w Sosnowcu. Czy dla dobra ludności? Dla dobra państwa? Nie! wyłącznie z uwagi na cele i ambicje poszczególnych jednostek, a nigdy ogółu ludności, która zawsze lepiej wychodzi, o ile pewne gałęzie handlu nie są monopolizowane w jednym ręku. Monopol może mieć dodatnie strony, o ile ujmuje go w swoje ręce państwo, ale fatalne skutki może spowodować, o ile dostanie się w ręce prywatne. **W handlu prywatnym regulatorem solidności i ceny jest zdrowa konkurencja.** I dlatego Targowica w Sosnowcu, czy to się komu podoba, czy nie, posiada racje bytu, dlatego stanowisko przychylne w stosunku do niej zajmują władze państwowe i samorządowe, dlatego ludzie stojący na jej czele, pierwszorzędni fachowcy, dokładają wszelkich sił i starań, aby postawić ją możliwie na najwyższym poziomie nie szczędząc pracy i kapitału, oraz starając się dać swej klijenteli najdogodniejsze warunki.

Można śmiało powiedzieć, że Targowica trzody i bydła w Sosnowcu ma świetną przyszłość przed sobą z jednej strony bowiem ma doskonałe warunki rynkowe, a z drugiej strony przyszłość tę buduje jej mocno zorganizowane Zrzeszenie kupców składające się z ludzi o wyjątkowej energji i przedsiębiorczości, którzy dostarczając żywiec rzeźny najprzedniejszej jakości tem samem przyczyniają się w wybitnej mierze do podtrzymania swojej własnej placówki.

PRZEMYSŁ DRZEWNY

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

„G. SAPER i SYN" W SOSNOWCU.

Kiedyś, Zagłębie Dąbrowskie porośnięte było gęstymi lasami. Dziś nie ma śladu po nich. A drzewa potrzebuje ten tętniący gwałtowną pracą ośrodek przemysłowy ogromnych ilości. Potrzebują go kopalnie dla podtrzymywania stropów dziesiątek kilometrów podziemnych chodników, dla budowania filarów, potrzebują go rozbudowywujące się miasta. To też w Sosnowcu dział handlu drzewnego, dziś w przemysł się zamieniający, poważnie jest reprezentowany.

Do najstarszych firm należy firma

„G. SAPER i SYN"

mająca swe składy przy ulicy Małachowskiego 4 w Sosnowcu, a istniejąca *42 lata*. Obecnie całkowite kierownictwo firmy spoczywa w rękach p. *Józefa Sapera*, fachowca w branży drzewnej, ostatnio wybranego na radcę Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu.



Firma dostarcza drzewa obrobionego *na użytek kopalń, budowlanego, stolarskiego oraz opałowego*.

Niedawno firma przystąpiła do uruchomienia *tartaku* na własnym kilkumorgowym placu przy ulicy Dziewiczej w Sosnowcu. Tartak ten urządzony *według najnowszych wymagań*, posiada własną *bocznicę kolejową* oraz kilka kilometrów kolejki wewnętrznej. Wszystkie maszyny poruszane są popędem elektrycznym, przyczem maszyny te nabyte zostały od firm krajowych. Tartak zatrudnia 60 robotników, którzy pracują na 2 zmiany.

Obecnie wprowadziła firma na rynek miejscowy nowość, która na G. Śląsku i w Poznańskiem wprowadzoną jest oddawna, a u nas przez gospodynie powitaną zostanie z zadowoleniem. Oto sprzedawane będą po cenach b. niskich foremne

wiązki drzewa opałowego.

Dotychczas takie drzewo trzeba było zdobywać przemyślnym sposobem rąbiąc stare skrzynki, szukając belek starych i t. d.

Ostatnio uruchomiona została przy tartaku

Fabryka skrzyń i heblarnia.

Dział ten posiada niewątpliwie dużą przyszłość przed sobą, dotychczas bowiem wiele fabryk, których fabrykaty wymagały odpowiedniego opakowania sprowadzały skrzynki z odległych stron.

Firma „G. Saper i Syn" przechodzi przeto stopniowo coraz bardziej *w dziedzinę przemysłu drzewnego*. Nadmienić przytem trzeba jeszcze, że prowadząc sprawnie swój dział handlowy przyczynia się do

wzmocnienia bilansu handlowego,

eksportując znaczne ilości drzewa do Czechosłowacji i Niemiec.

W tej chwili firma „G. Saper i Syn" pod sprężystem kierownictwem p. Józefa Sapera znajduje się w pełni rozwoju. Niewątpliwie rozwój ten zaznaczyłby się jeszcze wybitniej, gdyby nie kryzys gospodarczy w Państwie, który powstrzymał ruch budowlany. Warto zauważyć, że budowa tartaku dokonaną została

własnemi siłami,

bez pomocy długoterminowych kredytów co najlepiej stwierdza mocne podstawy i racjonalną gospodarkę w tej placówce.

Nr.

APTEKA i Laboratorjum formaceutyczno - chemiczne

Gdy się daje ogólną charakterystykę życia gospodarczego Zagłębia Dąbrowskiego niepodobna pominąć i tej dziedziny, która w Zagłębiu związaną jest z lecznictwem, a więc aptek i laboratorjów farmaceutyczno - chemicznych. Warunki w jakich żyją mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego dział ten stawiają siłą rzeczy na odpowiednim poziomie.

Chcąc mieć pogląd na sytuację tego działu zwróciliśmy się do magistra farmacji p. Marcelego Jagiełłowicza, właściciela apteki i laboratorjum farmaceutyczno - chemicznego w Sosnowcu, przy ul. Piłsudskiego 18, o kilka słów informacji.

Na wstępie uderza wchodzącego do apteki jej europejskie urządzenie i wspaniałe wyposażenie.

— Jaka jest sytuacja aptek?

— Trudno mi mówić za wszystkich kolegów — odpowiada nam p. M. Jagiełłowicz. Nie jestem do tego upoważniony. Mogę powiedzieć tylko to co wiem z własnego doświadczenia.

— Zgoda.

— Klijentela darzy nas dużem zaufaniem. Rzecz jasna, ze swej strony staramy się to zaufanie podtrzymać i, jak pan widzi, robimy wszystko co można. Ambicją moją jest iść na rękę klijenteli. Chociażby w rzeczach mniejszej wagi, jak naprzykład — z uśmiechem mówi nasz rozmówca — sprzedaż wody sodowej w syfonach. Pozatem naciski kładziemy na usprawnienie ekspedycji, aby nie narażać klijenta na czekanie.

— A laboratorjum?

— Laboratorjum farmaceutyczno - chemiczne ma widoki dużego rozwoju. Specyfiki jak syropy różnego rodzaju, nalewki żelaziste, balsamy, proszki od bólu głowy itd. cieszą się dużem powodzeniem. To też na laboratorjum zwracam dużą uwagę.

— A można obejrzeć?

— Zamiast odpowiedzi uprzejmy mój rozmówca prowadzi mnie do czystego, obszernego pokoju, lśniącego białemi ścianami, uzbrojonego w przeróżnego kalibru retorty, probówki, butelki itd. Na stoliku połyskuje błękitnym płomykiem palnik.

— Oto nasza pracownia — oświadcza p. M. Jagiełłowicz. Nie jest to fabryka, ale mogę pana zapewnić, wystarczająca w zupełności na potrzeby Sosnowca i do wypowiedzenia wojny specyfikom i fabrykatom zagranicznym. I w tem tkwi bodaj najważniejsze znaczenie laboratorjum.



Część IV-ta N-ru 224 „Kurjera Zachodniego“, poświęconego Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu i Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

KURJER ZACHODNI.

RAPORT MJR. KUBALI

o tragicznym locie dla zdobycia Atlantyku.

WARSZAWA 24-8. (Tel. wł.) Opublikowany został raport mjr. Kubali złożony szefowi lotnictwa pułk. Rayskiemu z tragicznego lotu na aparacie „Marszałek Piłsudski“ w dniu 13 sierpnia rb. Raport mjr. Kubali w streszczeniu brzmi:

Na podstawie komunikatu Instytutu meteorologicznego w Paryżu i po telegraficznem skomunikowaniu się z biurem meteorologicznem w Nowym Jorku, wystartowaliśmy z lotniska Le Bourget dnia 13 lipca o g. 5.45 według czasu Greenwich.

Start wypadł pomyślnie. O godz. 6.15 opuściliśmy brzegi Francji, a od godz. 7.30 do 9 minęliśmy 7 okrętów, z których kilka próbowało nawiązać z nami rozmowę.

O godz. 17 znajdowaliśmy się w odległości 2.200 kilometrów od Paryża i wówczas silnik począł strzelać i przerywać, tracąc jednocześnie znacznie na obrotach. Ponieważ temperatura wody, ciśnienie benzyny i oliwy były normalne, doszliśmy do wniosku, że zepsuło się magneto. Skłoniło nas to do zaniechania dalszej drogi do Nowego Jorku i zawróciliśmy w kierunku na Azory. Obroty silnika spadały coraz bardziej, wahając się w granicach od 1300 do 1850 obrotów. Znajdowaliśmy się wówczas 250 kilometrów od wybrzeży Azorów.

Jak stwierdziłem już po katastrofie, plac na którym lądowaliśmy zupełnie nie nadawał się do lądowania ze względu na małe wymiary (150 metrów długości), jak i na położenie zewnątrz miasta.

W czasie wypuszczania benzyny, która posiadała pewną domieszkę chemiczną, obniżającą temperaturę silnika, uległem zatruciu gazem i straciłem przytomność.

Przy lądowaniu, gdy samolot był już na ziemi, nastąpiła katastrofa. Pole, w połowie swej długości przedzielone było murem, z góry zupełnie niewidocznym. Na ten mur wpadliśmy z dużą szybkością, przyczem samolot przewrócił się do góry podwoziem.

Bezpośrednio po katastrofie pospieszył z pomocą pewien człowiek, znajdujący się w pobliżu naszem. Mnie wyniósł najpierw z samolotu, a potem nie mógł się już zająć ratunkiem nieprzytomnego mjr. Idzikowskiego, ponieważ zbiorniki z benzyną płonęły i wybuchały.

Płatowiec spłonął całkowicie, a jedynie silnik niezbyt uszkodzony nadawał się do zabrania.

Przytomność odzyskałem po 13 godzinach.

Czy jest nafta

W KIELECKIEM!

WARSZAWA, 24.8 (Tel. w.). W Wójczy, pow. Stopnickiego, w województwie Kieleckiem, na gruntach należących do p. Popiela, odkryto ślady, wskazujące na obecność ropy naftowej.

Ślady te zauważono oddawna i wieśniacy okoliczni od niepamiętnych czasów korzystają z ropy, zbieranej z powierzchni wód, używając ją jako smar do osi.

Miejscowością tą zainteresował się obecnie „Polmin“ i na mocy kontraktu zawartego z właścicielem gruntów w czasie najbliższym przystępuje do wierceń poszukiwawczych w Wójczy, a na czele prac tych staje inż. Pierściński, dyrektor techniczny „Polminu“, znany wiertacz, którego zasługą są ostatnie dowiercenia szybów gazowych w Daszawie.

Gen. Kukiel

WRACA DO CZYNNEJ SŁUŻBY.

WARSZAWA, 24-8. (Tel. wł.) Ostatni numer Dziennika personalnego M. S. Wojsk. przynosi wiele zmian na stanowiskach służbowych w armji.

Między innemi powołany został ze stanu nieczynnego z dniem 1 września rb. gen. bryg. dr. Kukiel Marjan.

Gen. Kukiel od dłuższego czasu, tj. od roku 1926 znajdował się w stanie nieczynnym i w tym czasie jako docent uniw. Jagiellońskiego wykładał na wydziale historycznym.

Polskim samolotem

z Poznania do Barcelony.

WARSZAWA, 24.8 (Tel. wł.). Dziś w nocy wystartował do Barcelony mjr. pil. Makowski.

Mjr. Makowski, który wiezie pozdrowienia z P. W. K. dla wystawy w Barcelonie, lèci na samolocie myśliwskim polskiej konstrukcji Lublin R. 10 i przestrzeń między Poznaniem a Barceloną przebyć ma bez lądowania.

Po dwugodzinnym pobycie w Barcelonie, mjr. Makowski tą samą trasą wraca do Poznania.

Kwestja Nadrenji

przedmiotem obrad „czwórki“.

HAGA, 24.8 (Pat). Briand, Hymans i Stresemann prowadzili dziś od godziny 10.30 dalsze rozmowy w sprawie Nadrenji.

Posiedzenie sześciu mocarstw zapraszających postanowiono odbyć po południu.

HAGA, 24.8 (Pat). Posiedzenie popołudniowe zostało odłożone. Następne zwoła przewodniczący.

Wezbrane fale Indusu

niosą zwłoki potopionych.

BOMBAJ, 24.8. Rzeka Indus gwałtownie wystąpiła z brzegów, zalewając ogromne przestrzenie prowincji Sindh.

Wszystkie wsie w promieniu wielu kilometrów są pod wodą.

Ulewne deszcze pogarszają katastrofę.

Ludność miasta Kotri i okolicznych wsi ucieka w popłochu, zostawiając cały dobytek na pastwę rozszalałego żywiołu.

Fale rzeki niosą zwłoki ludzkie i zwierzęce oraz sprzęty domowe a nawet całe budynki.

Wspólne śniadanko

Stresemanna ze Snowdenem.

HAGA, 24-8. (PAT.) Obiad, wydany w dni uwczorajszym przez królowę dla obecnych na konferencji delegatów, opóźnił zebranie delegatów finansowych, które odbyło się dopiero o godz. 2.30. Zebranie, poświęcone wyłącznie omówieniu sprawy świadczeń w naturze, zakończyło się o północy.

W dniu dzisiejszym zostanie opracowany tekst, zaspakajający żądania angielskie w sprawie kontroli świadczeń niemieckich spłat w gotówce. Anglja, jak wiadomo, uważała, że dostawy węgla do Włoch z tytułu świadczeń niemieckich są zbyt wielkie.

Cztery mocarstwa wierzycielskie zaproponowały Anglji powiększenie angielskiej raty rocznej do wysokości 36 miljonów mk., Anglja, jak wiadomo, żądała 48 milojnów. Dotychczas niemożliwą jest rzeczą uzyskać potwierdzenie pesymistycznych pogłosek. Zdaje się jednak, że są one prawdopodobne.

HAGA, 24-8. (PAT.) Przewodniczy konferencji haskiej otrzymał od Snowdena notę, domagającą się nowego sprecyzowania propozycyj, uczynionych przez 4 państwa wierzycielskie, w celu podniesienia wysokości przypadających na Anglię rat rocznych, gdyż minister dotychczasowe poropozycje uważa za niewystarczające.

HAGA, 24-8. (PAT.) Brinad, Snowden i Stresemann jedli dziś razem śniadanie. Panuje przekonanie, że spotkanie to będzie miało decydujący wpływ na losy konferencji.

Śmierć znanego

LITERATA I KRYTYKA.

WARSZAWA, 24.8 (AW). Dziś o g. 11 przed poł. zmarł podczas pobytu w kawiarni Dakowskiego przy ulicy Bagatela Adam Zagórski, literat i krytyk teatralny.

Śp. Adam Zagórski urodził się przed 35 laty w Małopolsce, gdzie rozpoczął karjerę publicystyczno - dziennikarską.

Podczas okupacji powołany został na naczelnego redaktora założonego wówczas dziennika „Głos Stolicy“ w Warszawie.

Śp. Adam Zagórski brał udział w pracach Instytutu Teatralnego i pozostawił po sobie dobrą pamięć jako uczynny i serdeczny kolega.

Trzoda chlewna

ZJADŁA WYSŁANNIKA SOWIECKIEGO

MOSKWA, 24.8. „Izwiestja“ podają iż w gminie Bieżeckiej, w okręgu Łużskim, mieszkańcy wsi Licharewa Gorka zamordowali członka związku młodzieży komunistycznej Iljana, który przybył do wymienionej wsi w celu przeprowadzenia nowej parcelacji ziemi.

Chłopi zadali Iljinowi trzy rany po strzałowe i 12 ran ciętych.

Trupa zamordowanego pokrajano na części, które rzucono świniom.

Władze sowieckie wydelegowały z Ługi specjalną komisję śledczą.

Pogrom żydów

W JEROZOLIMIE.

WIEDEŃ, 24-8. (PAT.) „Unitet Press“ donosi z Jerozolimy, że wczoraj przyszło tu między żydami a Arabami do krwawego starcia, w wyniku którego padło 3 zabitych i 50 rannych.

Wojna nie wypowiedziana

ale walki toczą się zawzięte.

MOSKWA, 24-8. Komisarz spraw zagranicznych rządu mandżurskiego Tsa udał się do Mandżurji, aby podjąć próbę dojścia do porozumienia z Rosją sowiecką. Oświadczył on, że dotychczas walk nadgranicznych nie należy brać zbyt tragicznie. Decydującym faktem jest, że dotychczas z żadnej strony nie nastąpiło oficjalne wypowiedzenie wojny.

LONDYN, 24-8. Armja czerwona, złożona z 40.000 żołnierzy posunęła się ze swych pozycyj, położonych pod Iłmenem, między Władywostokiem a Chabarowskiem, na terytorjum chińskie, w zachodnim kierunku. Sowieckie siły zbrojne, zająwszy miejscowość Mieran na północny zachód od wielkiego jeziora Hanko, odparły i i zmusiły do cofnięcia się wojska chińskie na 8 do 10 mil w głąb kraju. Ze strony chińskiej wszczęto kontrakcję większych rozmiarów.

Z Szanghaju nadeszła sensacyjna wiadomość, że Czang-Kaj-Szek wskutek nadmiernej pracy zapadł na zdrowiu i udał się do sanatorium. dla przeprowadzenia kuracji.

Katastrofa kolejowa

WŁOCŁAWEK, 24.8 (Tel wł.). Nocy ubiegłej około godz. 1-ej wydarzyła się katastrofa kolejowa na 9-tym kilometrze od Włocławka na linji kolejowej Kutno — Włocławek.

Katastrofa pociągnęła za sobą śmierć jednej osoby i ciężkie poranienie 4 innych.

Szczegóły tej katastrofy są następujące:

Pociąg towarowy, idący z Torunia, w obrębie posterunku kolejowego nr. 2 na zwrotnicy Warzęchówka, zderzył się z pociągiem towarowym, idącym z Kutna do Łodzi.

Parowóz pociągu toruńskiego z niesłychaną siłą uderzył w końcowe wagony pociągu, dążącego do Łodzi z transportem wapna, węgla i drzewa. 13 wagonów zostało zupełnie zdruzgotanych.

Szczątki wagonów spadły na prawą stronę toru i poważnie uszkodziły przewody telegraficzne, kilka słupów telegraficznych jest przewróconych.

W katastrofie tej zostali ciężko poranieni 4 kolejarze.

Hamulcowy Maurer zmarł w szpitalu w Kutnie.

Wskutek katastrofy tor został do tego stopnia zatarasowany, że pociąg pośpieszny, zdążający z Poznania przez Toruń do Warszawy, cofnął się do Torunia i wyruszył do Warszawy drogą przez Mławę.

PRZEMYSŁ WĘGLOWY ANGLJI

przestał już pracować deficytowo.

W 1 kwartale r. b. sytuacja finansowa przemysłu węglowego w Anglji doznała radykalnej poprawy, albowiem w okresie tym wszystkie okręgi węglowe, za wyjątkiem jedynie Durham, wypracowały nadwyżki. Jeżeli idzie o okręg Durham, to straty jego w 1 kwartale zredukowane zostały do minimum, bo z 7,9 pensów na 1 tonnie przeciętnie w roku ubiegłym do 1,6 pensów. Osiągnięte zyski nie są coprawda duże, ale w porównaniu z ubiegłym okresem deficytowym uznać je należy, za dość poważne, tembardziej jeżeli się weźmie pod uwagę ich rozpiętość w stosunku do poszczególnych okręgów i poszczególnych miesięcy.

Jak dalece sytuacja w węglu angielskim się poprawiła, to ilustruje najlepiej ten fakt, że o ile w pierwszych trzech kwartałach 1928 r. wszystkie okręgi pracowały ze stratami, to w 4 kwartale 2 okręgi, reprezentujące jedną szesnastą produkcji węgla angielskiego, osiągnęły już godne uwagi nadwyżki, które w 1 kwartale r. b. stały się udziałem całości przemysłu węglowego w Anglji z wyjątkiem jedynie okręgu Durham.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak radykalna poprawa w ciągu krótkiego czasu była wynikiem silnych ostrych mrozów w czasie tegorocznej zimy, które spowodowały duże trudności transportowe, a temsamem poważnie obniżyły podaż węgla ze strony konkurencyjnych krajów na rynkach europejskich, w następstwie czego osiągano wyższe ceny. Pewien wpływ w tym kierunku wywarły także zniżki frachtów kolejowych dla węgla eksportowanego, a także dostarczanego przemysłowi hutniczemu w kraju zastosowane przez koleje angielskie od 1 grudnia r. z. w następstwie udzielanych im ulg podatkowych. Niemniej jednakże będzie to przyczyną drugorzędną, wobec widocznej tendencji stałego systematycznego spadku kosztów produkcji, a co zatem idzie i stałego redukowania strat do minimum.

Koszta produkcji w ostatnim kwartale ub. r. w obliczeniu przeciętnem dla całego przemysłu węglowego Anglji wynosiły na 1 tonnę węgla 15 sh. 9,79 pensów, czyli w stosunku do 1 kwartału 26 r. to jest okresu przedstrajkowego obniżyły się o 3 sh 5,7 pensów. Rozpatrując różne elementy kosztów produkcji, zwrócić należy uwagę, iż jedynie spadek robocizny przyczynił się do tak poważnego zredukowania kosztów produkcji. W okresie od 1 kwartału 26 do 4 kwartału 28 r. koszta robocizny na 1 tonnę węgla obniżyły się o 3 sh 1 pens, gdy inne składniki kosztów własnych mniej więcej trzymają się na niezmienionym poziomie. Ten silny spadek kosztów robocizny, bo wynoszący 25 proc. jest następstwem obniżenia zarobków robotniczych, oraz dłuższego dnia pracy. Zarobki robotnicze na odrobioną dniówkę w ciągu całego roku ub., mimo iż wskaźnik kosztów utrzymania miał tendencję wzrostu spadały, głównie pod wpływem ustawicznych zniżek w okręgach pracujących na eksport, m. in. w okręgu Northumberland zarobki w 4 kwartale 28 r. były niższe o jedine 2 sh na dzień roboczy w stosunku do okresu przedstrajkowego, a w stosunku do pierwszego kwartału 28 r. obniżyły się o 8 pensów. Drugą przyczyną silnego spadku kosztów robocizny na 1 tonnę węgla i w tymsamym niemal stosunku kosztów produkcji, to stały wzrost wydajności górnika angielskiego. Przeciętna wydajność górnika angielskiego na 1 dzień roboczy wynosiła w 4 kwartale 28 r. 1.107 kg., czyli w stosunku do okresu przedstrajkowego wzrosła o 170 kg., względnie o 18 proc., a jeżeli idzie o okręgi eksportowe, to wzrost wydajności za wyjątkiem okręgu Durham jest jeszcze wyższy, bo dla okręgu Schotland obecna wydajność wynosi 1224 kg., czyli w stosunku do okresu przedstrajkowego 21 proc., w okręgu Northumberland wydajność obecna 1152 kg., a względny wzrost 21 proc., w okręgu południowej Walji wydajność 1.061 kg. przy wzroście 25 proc., w okręgu Durham wydajność 1113 kg., a wzrost 17 proc. Wzrost wydajności jest przedewszystkiem wynikiem zaprowadzenia dłuższego dnia pracy w okresie postrajkowym. Ponieważ jednak wykazuje ona stałą tendencję wzrostu zwłaszcza w ciągu trzech kwartałów 28 r. przyjąć należy, iż pewną rolę odgrywa tutaj także racjonalizacja i mechanizacja produkcji. Ponieważ pod względem racjonalizacji i mechanizacji jest w przemyśle węglowym jeszcze dużo do zrobienia, (20 proc. wydobywanego węgla urabia się maszynami wrębowemi, gdy np. w Zagłębiu Reńskiem 90 proc., przeto nie ulega wątpliwości, że wydajność na głowę i dniówkę w miarę stosowania na większą skalę mechanizacji wzrostać będzie, a temsamem koszta robocizny na tonnę węgla maleć będą.

Jeżeli przyjąć nawet, że osiągnięte nadwyżki przez przemysł węglowy w 1 kwartale r. b. wywołane były wyjątkową konjunkturą na węgiel w ziemie, to z drugiej strony śledząc stały wzrost wydajności, jak i widząc możność podniesienia tej wydajności przy większej niż dotychczas mechanizacji, przyjąć należy, iż koszta robocizny, a zatem i wydobycia w dalszym ciągu będą miały tendencję spadku. Że właśnie od czynnika robocizny zależy wysokość kosztów produkcji, to wskazują na to względna stabilizacja innych składników kosztów produkcji, jak materjały, koszta administracji, odszkodowania górnicze, które na przestrzeni ostatnich lat nie wykazują żadnych zmian. W miarę zaś postępów racjonalizacji i mechanizacji wzrośnie wydajność, a w związku z tem udział robocizny na jednostkę jeszcze silniej spadnie. Również projektowana od 1 października r. b. zniżka podatków komunalnych od węgla wpłynie dodatnio na dalszy spadek kosztów produkcji, a temsamem jeszcze wydatniej przyczynić się może do utrwalenia osiągniętej po kilkuletniej gospodarce deficytowej w 1 kwartale r. b. możliwej rentowności.

Z faktem tym nasz przemysł węglowy będzie się musiał poważnie liczyć, i zdaje się, nie ulega żadnej wątpliwości, że przyjdzie mu staczać jeszcze długie boje, z węglem angielskim na rynkach północnych, zanim dojdzie do jakiego takiego unormowanego podziału rynków zbytu, tembardziej, że względy eksportowe wstrzymują rząd robotniczy Anglji od wprowadzenia w życie obietnic z okresu kampanji wyborczej. Jeżeliby nawet obecny rząd angielski zdołał wykonać dane obietnice, to w każdym razie wszystko wskazuje na to, że uczyni to raczej z nadwyżek osiągniętych drogą mechanizacji i racjonalizacj produkcji, aniżeli kosztem przywróconej równowagi.

H.

ODGŁOSY STOŁECZNE

WARSZAWA NA WYWCZASACH.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Zachodniego").

Warszawa, w sierpniu.

Właściwie Warszawa jest na wywczasach. To jest: na wywczasach są ci, którzy to uczynić mogą. Bo warunki finansowe dla wszystkich niemal są tak ciężkie, że w poszukiwaniu wypoczynku nawet ludziska muszą się ograniczać i dostosowywać do wszelkich możliwości. Utrudniają także wyjazd liczne wycieczki zagraniczne, głównie Polaków z za Oceanu, dziennikarzy i przemysłowców; jest ich sporo, lecz pod tym względem Warszawa nie weźmie prymatu nad Poznaniem, który chyba posiada ich dosyt.

Trzeba przyznać, że wrażenie, jakie Polska wywiera na obcych, naogół jest dodatnie. Zazwyczaj goście nasi nie ukrywają wcale, że rzeczywistość przeszła ich oczekiwania. A co najbardziej przepaja zadowoleniem, to fakt, iż przedewszystkiem budzi uznanie wysiłek twórczy Polaków, usymbolizowany w Wystawie poznańskiej i w Gdyni. Przedziwnie los i konieczność dziejowa zrządza, że nawet ci, coby woleli, by linja rozwojowa Polski szła innym szlakiem muszą całą energję skierować na szlak, jaki wytyczyli ci, co kładli swój podpis na traktacie Wersalskim.

Jest to najskuteczniejsza propaganda — tem cenniejsza, iż wypływa z autopsji. Dzięki niej znajduje u wszystkich zrozumienie, dlaczego Warszawa dopiero się rozbudowuje, dlaczego dopiero teraz uzyskuje normalne bruki, budowle, dlaczego Poznań, zresztą słusznie, zalicza się bezkonkurencyjnie do najpiękniejszych miast polskich.

O ile niedomagania cywilizacyjne znajdują wytłomaczenie, o tyle postęp kulturalny budzi uznanie. Szczególnie bywalcy zagraniczni są zachwyceni polskim teatrem, którzy wskutek braku sezonu z natury rzeczy musi szwankować. Jeszcze ci, którzy mieli sposobność odwiedzać Polskę podczas festivalu Bogusławskiego, mieli sposobność obejrzenia rzeczy istotnie wartościowych. Odnosi się to przedewszystkiem do spektaklów teatru polskiego, który wystąpił godnie i wspaniale.

Wystawienie „Krakowiaków i Górali" na Starem Mieście, w obramowaniu odnowionych kamienic, w ujęciu realistycznym, z wprowadzeniem krakowskiego wesela na autentycznych wozach — zjednało i dyrekcji teatru polskiego i reżyserowi Schillerowi powszechne uznanie. Gdy do tego dodamy wystawienie „Bolesława Śmiałego" Wyspiańskiego z Adwentowiczem, Junoszą Stępowskim i Pancewiczową oraz nową sztukę Shawa „Wielki kram" jako repertuar ku czci Bogusławskiego, to widzimy, iż istotnie teatr Szyfmana uczcił rocznicę twórcy polskiego teatru z wielkiem uwielbieniem i serdeczną pieczołowitością.

Wystąpienie teatru polskiego dało prasie asumpt do porównań z teatrami miejskimi i wywołało kampanję prasową, w której poddano działalność teatrów miejskich ostrej krytyce, zarzucając im niewyrabianie talentów scenicznych i brak linji kierowniczej. Faktem, że teatr narodowy dopiero później od polskiego wystąpił z uroczystościami na cześć Bogusławskiego, a repertuar wieczoru niestety nie utrzymał się długo, ustępując miejsca „Grubym rybom".

Teatry w tym roku grają przez cały sezon. Teatrzyki rewjowe również. „Morskie Oko" wystawia efektowne „zabawki dla Warszawki". „Qui pro quo", do którego od sezonu wraca Zula Pogorzelska: rozjechało się na wakacje, odstępując lokal krakowskiemu Gongowi, dzięki któremu zaprezentowała się stolicy światowej już dzisiaj sławna tancerka Danusia Hryniewiecka. Występy rewji czeskiej, produkującej się w Nowościach, nie miały dostatecznego powodzenia, możliwie, że dzięki fatalnej konferencjerce polskiej. Występy teatru łódzkiego z sztuką żydowską mogły tylko liczyć na poparcie Nalewek, choć odbywały się w centrum miasta. Kina popisywały się najbardziej rozpaczliwym programem, widocznie w tem przekonaniu, iż człowiek, zmuszony latem do odwiedzania kina, musi być chyba pogrążony w ostatecznej rozpaczy.

Kto wie, czy wielu jej nie uległo. Tęsknili do słońca i plaży, a tymczasem kapryśna pogoda nie pozwalała na urzeczywistnienie swych pragnień.

Zaprawdę, szczęśliwsi ci, co mogli być zdala od stolicy, w której i tak życie całkowicie wymarło. Fatalny jest los dziennikarza, który musi wydać codziennie gazetę, nawet wtedy, gdy nic się nie dzieje, a tematów brak całkowity; nawet węże morskie już pozdychały...

H. W.

Sowiecki indeks

KSIĄŻEK ZAKAZANYCH.

Jakkolwiek Łunaczarski stanowczo przeczy jakoby w Rosji istniał wykaz książek zakazanych, to jednak w piśmie „Literarische Welt" przytoczonego w fascimile dwie strony z tego indeksu.

Okólnik wydany przez naczelne władze sowieckie, a podpisany przez wdowę po Leninie podaje zasady, według których należy wszystkie bibljoteki oczyścić. Jedynie tylko w bibljotekach uniwersyteckich mogą być przechowywane pojedyńcze egzemplarze głównego dzieła zakazanych autorów. Wśród literatury, mającej w myśl tego okólnika ulec zniszczeniu wymieniono na pierwszym miejscu Ewangelję, Koran i Talmud, następnie wszystkie dzieła filozoficzne Platona, Kartezjusza, Kanta, Schopenhauera, Nietzchego, Spencera, Macha, Taine'a, Carlyle'a, wreszcie utwory Krapotkina, Ruskina i Tołstoja. Zakazanemi są również biografje wymienionych autorów, a także „Historja materjalizmu", pióra Lange'go. Indeks ten należy w myśl dalszych wskazówek uważać tylko za wskazówkę najogólniejszą, właściwe jej uzupełnienie pozostawia się władzom miejscowym i policji politycznej. Dzięki obszernej interpretacji tego okólnika mogło się zdarzyć, że w jakiejś zapadłej miejscowości północnej Rosji, uznano samego Marx'a za zakazanego autora ponieważ jako zdystansowany przez Lenina, stał się on zbytecznym. Wiadomo również, że cenzura teatralna zabroniła w Rosji dzisiejszej wystawiania sztuk Szekspira, Puszkina i Lermontowa; tak samo wykluczone mi z repertuaru są wszelkie opery, operetki i balety.

Pogrzeb 16 ofiar

KATASTROFY GÓRNICZEJ.

W Nowej Wsi odbył się pogrzeb ofiar katastrofy kopalnianej. Za karawanami, na których znajdowały się trumny ze zwłokami 16 górników, postępowali przedstawiciele władz, przedstawiciele urzędu górniczego, rodziny zmarłych, górnicy, stowarzyszenia itd. Po wniesieniu trumien do kościoła w Nowej Wsi ks. biskup dr. Lisiecki w asystencji duchowieństwa odprawił mszę św., poczem wygłosił podniosłe kazanie, w którem, jako duszpasterz wyraził współczucie rodzinom, zobrazował ciężkie życie górnika i wezwał właścicieli kopalń, aby otoczyli życie pracowników specjalną opieką. Wkońcu ks. biskup dr. Lisiecki wspomniał, że p. Prezydent Rzeczypospolitej zainteresował się losem rodzin, pozostałych po tragicznie zmarłych, i zapewnił jego opiekę nad niemi. Następnie ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz, gdzie w poważnym nastroju odbyło się złożenie zwłok 16 górników do wspólnej mogiły. Na mogile złożono kilkadziesiąt wieńców.

Impasy nieszczęśliwe i trafne.

Sytuacja na konferencji w Hadze.

Haga, w sierpniu 1929 r.

Bez szczęśliwych impasów niema wygranego robra — twierdzą zazwyczaj rutynowani bridżyści, a maksymę tę przyswoili sobie również i współcześni dyplomaci. Konferencja haska jest dotąd istotnie dla wszystkich uczestników szeregiem przegranych robrów z powodu szczególnego pecha w impasach. Zawiodły po kolei impasy: angielsko - niemieckie, niemiecko - francuskie i angielsko-włoskie. Wygrywa jedynie premjer belgijski Jaspar, objąwszy rolę wytrwałego medjatora.

Przeciwności wielkomocarstwowe skłębiły się i pogmatwały do tego stopnia, że właściwie nie wiadomo już, o co chodzi i gdzie znajduje się węzeł największych trudności. Nastroje i konstelacje zmieniają się jak na taśmie filmowej. Pierwsza faza obrad odznaczała się pozorną równoległością interesów Francji z Niemcami, gdy Snowden przypuszczał szturm do dogmatu nienaruszalności planu Younga. Po ustępstwach na rzecz postulatów finansowych Wielkiej Brytanji w toku debat politycznych nad terminem ewakuacji Nadrenji zaznaczyła się pewna pozorna wspólnota anglo-niemiecka, która utrwala się od kilku dni i dominuje nad obecną sytuacją, by prysnąć wkrótce przy pierwszej sposobności. Na dany znak zaczyna prasa niemiecka bronić angielskiego włodarza skarbu przed „insynuacjami" francuskiemi, że podważając podstawy kompromisu reparacyjnego zawartego w Paryżu, godzi on pośrednio i skrycie w przyszły rozwój przemysłu Rzeszy. Konwentykle grubej czwórki odbywają się na przemian ze schadzkami szóstki potentatów starego kontynentu, wraz z japońskim trabantem. Zgromadzeń oficjalnych prawie że niema. Mniejsi wierzyciele reparacyjni przycichli, pozostawiając kłótnie zaaferowanym mocarzom.

Narazie wyłoniły się jako owoce dotychczasowych zakulisowych starć i poufnych poszeptów następujące pewniki:

1) Klucz rozdziału rat odszkodowawczych oraz postanowienia o dostawach rzeczowych na konto reparacyjne ulegną zmianie z częściowem uwzględnieniem wygórowanych pretensyj angielskich.

2) Ewakuacja Nadrenji nie zostanie dokonana przez Francję w przyspieszonem tempie, pożądanem przez Stresemanna i Hendersona, a opróżnienie trzeciej strefy okupacyjnej uzależnione będzie od normalnego uruchomienia spłat niemieckich i sumiennego wykonania przez Berlin zobowiązań reparacyjnych, jakkolwiek nazewnątrz figurują trudności techniczne, jako rzekomy powód zwłoki francuskiej w wycofaniu wojsk z pogranicza niemieckiego.

3) O ile przed sesją Ligi Narodów nie dojdzie cudem jakimś do porozumienia trwałego w obu wymienionych punktach, ustanowiony być musi aż do chwili zawarcia definitywnej ugody, jakiś prowizoryczny plan spłat dla Niemiec, które wzbraniają się uiścić na pierwszego września ratę odszkodowawczą według planu Dawesa, gdyż „nie chcą one ponosić większych ciężarów wskutek niezgody wśród byłych aljantów, a każdej chwili gotowe są spełnić zobowiązania wynikające z kompromisu paryskiego".

— Co będzie? — zapytują grupki zdezorjentowanych i wyjątkowo skąpo informowanych dziennikarzy. Albo nastąpi już za parę dni, a więc jeszcze przed Genewą, kompromis przymusowo - przyspieszony, albo też zawarte zostanie w ramach ogólnych porozumienie tymczasowe nad Lemanem.

Prasa całego świata, a szczególnie tutejsi jej sprawozdawcy ferują wielce niełaskawe wyroki o przebiegu obrad. Wszystkie pozory przyznają im racje, ale tylko pozory. Wszak nie zapominajmy, że konferencja haska jest czemś w rodzaju rafinerji oczyszczającej ducha pokoju z pozostałości powojennych. Proces tego rodzaju wymaga mozolnej pracy długich lat. W dziedzinie stepiania kontrastowych wybujałości dokonano tu już dużego dzieła. Niechaj mi wolno będzie wskazać choćby fakt, że załamały się zapędy rządu partji pracy do narzucenia Francji pewnych tez i dyrektyw w polityce zagranicznej a nadzieje niemieckie na zaskoczenie konferencji odwetowemi uroszczeniami wsiąkły w piasek plaży pod Scheveningien. Wbrew pochodnej opinji pewnych dzienników nie uległ premjer Briand manewrom adwersarzy z nad Tamizy rozgrywając trudną partję w właściwą mu zręcznością. Napięcie francusko - włoskie znacznie osłabło, a mimo partyjną przyjaźń swych gabinetów nie zawarły Londyn z Berlinem żadnego przymierza.

R. S.

UWAGI.

Karygodne niedbalstwo.

Na punkcie nieznajomości geografji własnego kraju, zwłaszcza dzielnic zachodnich i północno - wschodnich, a szczególnine w nieznajomości nazw geograficznych dzielnic, które nie miały szczęścia znaleźć się w obecnych granicach Rzeczypospolitej, grzeszymy karygodną nonszalancją. Od Bomstów, Meseritzów, Kotthusów, Lauenburgów itd., aż się roi, a ignoruje się Babimosty i Międzyrzecza w granicach dawnej Wielkiej Polski, lecz poza granicami dzisiejszej Rzeczypospolitej ignoruje się, że na słowiańskiej ziemi nie Kotthus, lecz Chociebuż leży, że o kilkanaście kilometrów od Lembarku, a nie Lauenburgu, rok rocznie używamy wywczasów na plaży morza polskiego, że Nobilego w Słupsku słowiańskim, a nie w Stolp, spotkało nieszczęście.

Dochodzi do tego, że dziś, po dziesięciu latach własnego państwa w rozmowach i artykułach istnieje jeszcze „Noworadomsk". Maluczko a gotowiśmy wrócić do Nowogieorgiewska i innych tym podobnych Iwangrodów. Ze zdumieniem i zmartwieniem czytaliśmy, jak pewien dziennikarz witał „Mazurów z pod Gdańska" i „Kaszubów z pod Ełku", nie wiele brak, abyśmy się dowiedzieli o „Hucułach z pod Łowicza" i „Kujawiakach z Poronina". Niedalej, jak tydzień temu, czytaliśmy zdumiewającą informację o djecezji ermelandzkiej! Prochy Hozjusza napewno się w grobie poruszyły, a Kopernik napewno zadrżał z oburzenia przed pałacem Staszica.

Należy korektorów zaopatrzyć w władzę dyktatorską z prawem bezapelacyjnego korygowania lapsusów, popełnianych przez piszących, fabrykujących Tierschliegle zamiast Trzciele, Meseritze zamiast Międzyrzecze, w jednym tyglu mieszających Orany, Wornie, Wormiany, produkując Worany, Ornie i Ormiany.

Raz jeden i drugi ubawi się czytelnik z takiego Meseritza lub Itzenplitza, ale przy powtórkach zacznie się rozglądać za jakimś silniejszym argumentem, zwłaszcza, gdy wyczyta wiadomość o mieście „Kempen", zamiast o mieście powiatowem Kępnie lub o Schildbergu, czyli również powiatowem mieście Ostrzeszowie, nie leżącem przecież poza granicami państwa. Wreszcie niejedno miasto obce ma swoją polską nazwę i nikt nie pojedzie ani do Aachen ani do Paris lub Bruxelles'ow, lecz do Akwizgranu, Paryża i Brukseli, dlaczegóż więc zmusza się czytelników do czytania o Hindenburgach zamiast Zabrzach, o Neustadtach zamiast Prudnikach, o Leobschützach miast Głubczycach. Nic prostszego, jak poprosić korektora o trochę uwagi i zajrzenia raz po raz do Kętrzyńskiego, Słupskiego itp.

Z.

Turniej taneczny
NA P. W. K.

Dnia 29 b. m. rozpoczyna się w pałacu dancinkowym na Powszechnej Wystawie Krajowej wielki ogólnopolski turniej taneczny, który trwać będzie do dnia 2 września. W programie konkursu zarówno tańce narodowe jak i nowoczesne oraz konkurs na wytrzymałość w tańcu. Do konkursu stanąć mogą tylko amatorzy a przy ocenie poszczególnych par brana będzie pod uwagę nietylko umiejętność tańca ale także jego elegancja i towarzyski wygląd zawodników. Konkurs pod względem organizacyjnym wzorowany jest na najlepszych przykładach zagranicy. Początek konkursu o godzinie 21-ej. Po turnieju odbywać się będzie ogólna zabawa, zaś w dniu 2 września wydany zostanie bal na cześć nagrodzonych, którego największą atrakcją będzie koronacja królowej pałacu dancingowego, wybranej ogólnem głosowaniem publiczności. Niewątpliwie pierwszy ogólnokrajowy konkurs taneczny wzbudzi szerokie zainteresowanie jako niebywała dotąd u nas a bardzo efektowna i piękna atrakcja. Zwycięzcy w konkursie otrzymają liczne nagrody łącznej wartości 10.000 zł.

Kilka słów o dalszej rozbudowie sieci tramwajowej

w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Jak ważną rolę odgrywają tramwaje w życiu gospodarczem Zagłębia Dąbrowskiego dowodzi fakt, że w roku ubiegłym przewieziono przy pomocy tego środka komunikacyjnego około 4.500.000 pasażerów, przyczem należy wziąć pod uwagę, że ruch na linji Sosnowiec — Będzin — Dąbrowa nie odbywał się w ciągu całego roku kalendarzowego, lecz, licząc w przybliżeniu, tylko 11 miesięcy.

Z chwilą otwarcia ruchu na linji Będzin — Czeladź, co nastąpiło w dniu 27 stycznia 1929 r., ruch pasażerski odpowiednio do zwiększonej długości sieci eksploatacyjnej wzmógł się. Ilość przedewszystkiem pasażerów w pierwszem półroczu wynosiła około 3.700 tysięcy.

Liczby te są bardzo wymowne. Wprost dziwić się należy, jak mógł tak przemysłowy ośrodek, jakim jest Zagłębie Dąbrowskie, obejść się bez tego nowoczesnego środka komunikacyjnego.

Liczby te dostatecznie wykazują, jak palącą potrzebą było uruchomienie dotychczas wybudowanych linji, i jak potrzebnym jest ich dalszy rozwój. Rozwój tych linji powinien iść w kierunku ściślejszego zespolenia ciążących ku sobie osiedli, jak również i w rozwinięciu lokalnej sieci, uwzględniając oczywiście ze względów zrozumiałych przewidywaną rentowność poszczególnych linji.

W pierwszym rzędzie należałoby zrealizować budowę linji Czeladź — Siemianowice długości około 4 km. Ruch ludności z Siemianowic do Będzina przez Czeladź jest już dzisiaj duży, gdyż połączenie kolejowe tych miejscowości przez Katowice i Sosnowiec jest zbyt odległe i przedstawia duże niedogodności.

Jako drugi etap budowy należy przewidzieć wybudowanie lokalnej linji w Sosnowcu łączącej dzielnicę Sielec i centrum miasta, oraz linji Sosnowiec — Czeladź. Frekwencja na linji Sosnowiec — Sielec długości 2.8 km. zdaje się nie ulegać wątpliwości. Trasa tej linji zaczynałaby się od ul. 3 Maja i kończyłaby się ślepo w kolonji Środula.

Bieg tej trasy trudno jest jeszcze ustalić.

Trasa linji Sosnowiec — Czeladź przechodziłaby przez kop. „Saturn" (3.000 mieszkańców) Milowice i kop. „Wiktor" (7.000 mieszkańców) i wreszcie biegłaby ulicą Piłsudskiego aż do wylotu ulicy 3 Maja w Sosnowcu. Prawie cały odcinek powyższej trasy jest zabudowany, przyczem objęłaby ona dzielnicę Czeladź bardziej oddaloną od linji Będzin — Czeladź — Siemianowice, jak również i dzielnicę t. zw. Starego Sosnowca, na którym to odcinku przewiduje się dość znaczny ruch lokalny. Długość tej linji wynosiłaby około 8.5 km.

W trzeciej serji budowy należałoby uwzględnić linję Sosnowiec — Mysłowice, której trasa na terenie Sosnowca biegłaby ulicami Piłsudskiego (od 3 Maja) Sienkiewicza, Kościelną, Małachowskiego i Szenowską dalej zaś szosą niwecką przez Dębową Górę do Niwki (11.000 mieszkańców) i dalej przez Modrzejów (8.000 mieszkańców) do Mysłowic (20.000 mieszkańców) Ogólna długość powyższej linji wynosi 6.5 km. Linja ta objęłaby na terenie miasta Sosnowca ostatnią pozbawioną komunikacji tramwajowej część miasta na którym to odcinku istnieć będzie niewątpliwie silny ruch miejscowy, a dalej biegnąc na długość około 3 km. przez tereny prawie niezabudowane złączyłaby z Sosnowcem grupę Niwki, Modrzejowa i Mysłowic (39.000 mieszkańców) dającej pasażerów tranzytowych.

Ruch obecny między Sosnowcem a Mysłowicami, Niwką i Modrzejowem jest już dzisiaj dość ożywiony i to zarówno pieszy jak również kołowy i autobusowy.

W czwartej serji robót należałoby wybudować linję Będzin — Grodziec długości około 4 km. Linja ta łączyłaby Grodziec wraz z osiedlami doń przyległemi (około 11.000 mieszk.) z Będzinem i przechodziłaby nie licząc terenów miejskich Grodźca i Będzina przez osiedla niezabudowane. Ruch na tej linji miałby charakter ściśle tranzytowy.

Obecnie istnieje już ruch ożywiony między Grodźcem i Będzinem zarówno pieszy jak również kołowy i autobusowy. Ruch na tej linji da się niewątpliwie znacznie powiększyć przez zaprowadzenie komunikacji autobusowej między Grodźcem a oddaloną od niego o 3 km. grupą Wojkowic i kop. „Jowisz" (około 8.000 mieszk.) pozbawioną zupełnie regularnej komunikacji.

W piątej serji robót należałoby wybudować linję Dąbrowa — Strzemieszyce (17.000 mieszk.) długości około 7 km. Linja ta łączyłaby Strzemieszyce z Dąbrową i biegłaby w większej swej części (około 4.5 km.) przez terytorja zabudowane. Obecna frekwencja na powyższej linji jest dość słabą o czem najlepiej świadczą kilkakrotne próby zaprowadzenia na niej komunikacji autobusowej, jednak zawsze z ujemnym rezultatem. Wedle obecnych przypuszczeń linja ta pokrywałaby zaledwie koszta eksploatacji, ze względu jednak na rozbudowę Strzemieszyc i Dąbrowy w tym kierunku linja ta może sobie w przyszłości wyrobić pasażerów i dawać dochody, wystarczające na umorzenie i oprocentowanie kapitału zakładowego.

Poza budową wyżej wyszczególnionych linji wchodziłaby jeszcze w rachubę ewentualna budowa linji Dąbrowa — Zagórze (16.000 mieszk.) — Niwka (11.000 mieszk.) — Modrzejów (8.000 mieszk.) — Mysłowice (20.000 mieszk.) ogólnej długości około 15 km.

W obecnych jednak warunkach ruch pomiędzy powyższemi miejscowościami jest stosunkowo bardzo słaby tak, że rentowność powyższej linji nasuwa duże wątpliwości. Ewentualnie wchodziłyby tu narazie odcinek Dąbrowa — Zagórze gdzie ruch jest stosunkowo duży, przyczem możnaby kosztem odległości około 3 km. połączyć tę linję z linją Sosnowiec — Sielec otrzymując stosunkowo małym kosztem nowe połączenie Dąbrowy z Sosnowcem. Być może, że za lat kilka aktualność budowy powyższej linji dostatecznie się wyświetli, w obecnych jednak warunkach sprawę ich budowy należy odłożyć na plan ostatni.

Oczywiście są to plany li tylko na bliską przyszłość; rozbudowa sieci tramwajowej nie może skończyć się na wyżej wymienionych linjach.

Co się tyczy dalszej przyszłości, to życie samo podyktuje nowe możliwości.

Głuptasy

Z „GŁOSU ZAGŁĘBIA".

„Kurjer Zachodni" w jaskrawy sposób zdemaskował destrukcyjną akcję prowadzoną przez P. P. S. wśród robotników, czem organ tego bankrutującego stronnictwa „Głos Zagłębia" uczuł się dotknięty i zamieścił artykulik, rzekomo nadesłany przez robotników kopalni Renard i Piaski, pt. „Denunciatorzy" następującej treści:

„Nie zginął jeszcze w Polsce typ denuncjatora, wstrętny, ohydny typ takiego, jak moskale nazywali „donoszczyka", a którym za carskich czasów strzelano we łby za wszelkiego rodzaju denuncjacje.

Ohydną tę tradycję przechowuje do dziś „Kurjer Zachodni".

Oto, gdy górnicy samorzutnie, nie mogąc się doczekać ingerencji władz podjęli walkę o faktyczny, ośmiogodzinny dzień pracy, zagwarantowany w ustawie państwowej, lecz przy obojętności władz łamany, „Kurjer Zachodni", stając w obronie kapitalistów francuskich denuncjuje polskich robotników przed władzami, że walka ich o poszanowanie prawa — to komunizm, że jest to działalność polityczna i t. p. nikczemne i prowokatorskie denuncjatorskie łgarstwa".

Że robotnicy, którzy rzekomo podpisali ten artykuł nie wiedzą, co znaczy słowo „denuncjacja", temu się nie można dziwić, ale gorzej już jest, gdy redakcja tygodnika puszcza takie bzdury, stawiając się w rzędzie głupców, którzy gdzieś coś usłyszeli, spodobało im się jakieś słowo i dalej używać go, czy pasuje, czy nie.

Nie w tem rzecz jednak. „Głos Zagłębia" chce zatuszować swoją kompromitację, wynikającą z głupio pomyślanej akcji i nie poświęcając tej sprawie wogóle od siebie więcej uwagi, zasłonił się głosami „robotników".

A tymczasem trzeba stwierdzić to, co sami robotnicy mówią: Akcja wszczęta przez socjalistów miała charakter wybitnie polityczny i robotnicy wcale jej „samorzutnie" nie popierali; poparli akcję agitatorów socjalistycznych komuniści: Rosiak i Kieruzalski (na Piaskach i na Renardzie); „Kurjer Zachodni", jak na złość „nie bronił kapitalistów francuskich", a bronił robotnika polskiego przed czerwonemi hjenami, żerującemi na nim. O tem robotnik bardzo dobrze wie.

I jeszcze jedno: komu, jak komu, ale „Głosowi Zagłębia" już zupełnie nie wypada używać słowa — „denuncjator", jako, że w domu powieszonego nie mówi się o strychu. Przecież nie gdzieindziej, ale na łamach „Głosu Zagłębia", można było czytać ordynarne denuncjacje. Przecież denuncjacja wyrosła ze zdemoralizowanych szeregów socjalistycznych, przecież tą metodą działacze socjalistyczni nieustannie się posługują. Czy może chcielibyście, aby wam przytoczyć te kwiatki?...

Ech, wy głuptasy!

Bezrobocie w Zagłębiu

zmniejszyło się w ubiegłym tygodniu o 141 osób.

W ubiegłym tygodniu od dnia 18 do 24 b. m. bezrobocie w powiatach Będzińskim, Zawierciańskim i Olkuskim **zmniejszyło się o 141 osób.** W ub. sobotę na powyższym terenie zanotowano w P. U. P. P. Sosnowiec **7502 bezrobotnych, w tem 447 bezrobotnych pracowników umysłowych.**

Na zmniejszenie się bezrobocia wpłynęło przyjęcie do pracy bez robotnych przez zakłady stałe oraz do robót sezonowych. Częściowo bezrobotnych, zatrudnionych 5 dni w tygodniu było 700.

Przy robotach publicznych zatrudnionych było 1594 osoby, z których w powiecie Będzińskim 981, w pow. Olkuskim — 250 i w powiecie Zawierciańskim — 363.

Zasiłki z Funduszu bezrobocia pobierało 1824 osoby, w tem 47 bezrobotnych pracowników umysłowych.

Z wydziału powiatowego

SEJMIKU BĘDZIŃSKIEGO.

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie Wydziału powiatowego Sejmiku będzińskiego, na którem załatwiono szereg spraw bieżących. Między innemi, zatwierdzono preliminarz budżetowy na rok bieżący Czeladzi, obejmujący w dochodach i wydatkach zwyczajnych 329 tysięcy zł. a w dochodach i wydatkach nadzwyczajnych 730 tysięcy zł. Z uwagi na to, iż w budżecie nadzwyczajnym są w dochodach pozycje pożyczkowe, jak np. pożyczka na budowę rzeźni i t. p. wpływy, których utrzymanie jest wątpliwe, Wydział zastrzegł, iż wydatki takie mogą być czynione dopiero po otrzymaniu danego wpływu. Na wycieczkę rolników z powiatu Będzińskiego na P. W. K. przeznaczono 2 tysiące zł. Zauważyć należy, iż wycieczek takich z naszego terenu było już kilka, a na ostatnią zgłosiło się przeszło 100 osób, co świadczy o dużem zainteresowaniu wystawą. Na głodujących w Wileńszczyźnie wyasygnowano tysiąc zł. i na remont lokalu P. K. U. w Sosnowcu 3 tysiące zł.

Pozatem postanowiono zaangażować 2 kierowniczki do dwóch nowych przedszkoli, których obecnie na terenie powiatu będzie czynnych 24. Wreszcie załatwiono kilka spraw budowlanych, personalnych i biurowych.

Upaństwowienie

SEMINARJUM NAUCZYCIELSK. W DĄBROWIE.

Długotrwałe starania i zabiegi w sprawie upaństwowienia miejskiego seminarjum nauczycielskiego w Dąbrowie uwieńczone zostały wreszcie pomyślnym wynikiem i w tych dniach sprawa ta zostanie konkretnie załatwiona. Mianowicie, w poniedziałek przyjeżdża do Dąbrowy delegat Kuratorium krakowskiego celem przejęcia szkoły i inwentarza, oraz załatwienia formalności, związanych z upaństwowieniem uczelni. Zgodnie więc z zapewnieniem władz szkolnych, seminarjum nauczycielskie w Dąbrowie od nowego roku szkolnego prowadzone już będzie jako państwowy zakład naukowy.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

25 NIEDZIELA

Dziś Ludwika
Jutro P. Jasnogórskiej
Wschód słońca 3 m. 34.
Zachód „ 19 m. 42.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Ballada o wisielcu" (Poeta - żebrak).
Kino „Sfinks" — „Pustynia w płomieniach".
Kino „Wawel" — „Eskadra" oraz
Kino „Corso" Będzin — 1) „Napiętnowana", 2) „Władca zwierząt".
Kino „Momus" — „Płonący okręt".
Kino „Uciecha" — „Handlarka niewolnikami".

Powitanie ks. dziekana W BĘDZINIE.

W dniu wczorajszym o ogdz. 17.30 przybył z Częstochowy do Będzina nowy ks. dziekan Pachy, który objął to stanowisko po ks. dziekanie Zimniaku.

Naprzeciwko ks. dziekana wyjechała do Gołonoga delegacja „Sokoła", a dworcu powitał ks. dziekana Pachy Komitet obywatelski.

W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczystość Ingresu.

OD REDAKCJI. Prosimy naszych Czytelników o nadsyłanie nam swych cennych uwag o numerze nadzwyczajnym „Kurjera Zachodniego". Uwagi te weźmiemy pod rozwagę przy dalszem redagowaniu naszego pisma.

NUMER NADZWYCZAJNY „Kurjera Zachodniego" znajdzie się w całej okazałości na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu i na Targach Lwowskich. W tym celu redaktor nacz. i wydawca naszego pisma p. Tadeusz Opioła wyjeżdża w najbliższych dniach do Lwowa i do Poznania.

ILUSTRACJE do nadzwyczajnego numeru „Kurjera Zachodniego" wykonali: artysta-malarz p. Józef Szyller na stron. 2, 24, 33, oraz p. Stanisław Szymański na stron. 1, 27, 36. Klicze wykonało znana w całem Zagłębiu kliszarnia „Polonja" w Katowicach.

WYSTAWA NADZW. NUMERU „Kurjera Zachodniego" odbywać się będzie w ciągu dzisiejszej niedzieli i w poniedziałek.

Numer rozwiesiliśmy przed lokalem Redakcji przy ul. Piłsudskiego 4. Niewątpliwie nasi Czytelnicy zechcą go obejrzeć w całej okazałości.

RESTAURACJE I CUKIERNIE, które mają w swym lokalu dla swych gości „Kurjer Zachodni", proszone są o przetrzymanie numeru nadzwyczajnego przez kilka dni.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO. W dniu wczorajszym odbył się w Dąbrowie Górniczej w kościele parafjalnym ślub p. ...li Świrtunówny córki dyrektora Huty Bankowej z p. inż. Marjanem Lachowiczem.

Związek małżeński pobłogosławił ks. prałat Zamoyski z Zagórza w asyście ks. kanonika St. Mazurkiewicza, proboszcza z Dąbrowy Górniczej.

Kościelne pienia weselne odśpiewał chór Cecyljański. Na uroczystość przybyło wiele osób ze sfer towarzyskich Zagłębia Dąbrowskiego wraz z oddziałem „Sokoła", którego pan młody jest członkiem.

Z POBYTU PREZYDENTA MARCZYŃSKIEGO W WARSZAWIE. Onegdaj powrócił z Warszawy p. prezydent Marczyński, który jeździł interwenjować w sprawie budowy tunelu pod przejazdem na ul. Piłsudskiego wydzierżawienia placu na stację autobusową i uzyskania pieniędzy na zatrudnienie bezrobotnych. W pierwszej kwestji p. prezydent uzyskał przyrzeczenie, że jeszcze w tym roku wszczęte zostaną roboty trzeciej części pozostałej, tak, że Magistrat mógłby również przystąpić do roboty na przyczółkach w przyszłym roku, na wiosnę przejazd byłby gotowy. Czy jednak władze kolejowe dotrzymają obietnicy, niewiadomo, bowiem odczuwają brak pieniędzy.

Co się tyczy kwestji wydzierżawienia placu na stację autobusów p. prezydent nie doszedł do porozumienia ze względu na wysoki czynsz, który zażądała kolej.

W kwestji pieniędzy na zatrudnienie bezrobotnych nie udało się nic uzyskać z powodu braku funduszy na ten cel.

× **WYBORY.** Na ogólnem zebraniu członków chrześcian. Tow. Dobroczynności w Sosnowcu w dniu 16 sierpnia rb. wybrani ponownie do Zarządu pp. Stanisław Kraupe i Jadwiga Waśniewska, na miejsce zaś ustępujących pp. inż. E. Strączyńskiej i Jana Bielskiego wybrano pp. dyr. Karola Dauphin'a i Ignacego Korabiusza. Do komisji rewizyjnej ponownie wybrani pp. A. Szolc i F. Podlaski, na miejsce zaś ustępującego p. dyr. M. Cimoszki wybrano p. Tadeusza Meyerholda.

× **ZE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W BĘDZINIE.** W ubiegły piątek odbyło się posiedzenie zarządu oddziału Związku legjonistów polskich w Będzinie. Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezesem został p. T. Goc, wiceprezesem p. dr. B. Jarzębowski, skarbnikiem p. W. Machura, skretarzem p. M. Ocioszyński, zastępcą p. J. Placek, członkami zarządu pp. T. Domański i H. Brudnicki.

Na posiedzeniu omawiano szereg spraw bieżących. Między innemi, postanowiono zająć się zorganizowaniem Koła przyjaciół Związku legjonistów, oraz sekcji opieki społecznej.

Biuro oddziału Związku mieści się przy ul. Modrzejowskiej 44, gdzie w każdy piątek dyżurują członkowie zarządu w godzinach wieczorowych.

× **ATRAKCJĄ** Zagłębia będzie występ słynnych tancerek, sióstr Zizi, Lody i Alicji Halama, wraz z Serafiną Talarico i Ademem Leliwą, którzy wystąpią raz jeden w teatrze miejskim w poniedziałek 26 sierpnia br. o godz. 8.30 wiecz. Zespół ten posiada własną orkiestrę pod kier. prof. A. Piotrowskiego. Bilety wcześniej sprzedaje księgarnia WP. Czechowskiego.

× **BIURO POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA** wzywa uczestniczki kursu sióstr rezerwy do stawienia się w dniu 26 bm. do lokalu kina „Zagłoba" o godz. 6 pp. w sprawie egzaminu.

NIESPODZIANKA.

Rozpisany przez nas konkurs na odgadnięcie, jaką niespodziankę przygotowujemy w numerze nadzwyczajnym, poświęconym Izbie przemysłowo - handlowej w Sosnowcu i Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, nie dał właściwie pożądanego rezultatu. Odpowiedź trafna powinna brzmieć:

DODATEK ILUSTROWANY
„KURJERA ZACHODNIEGO"
DLA STAŁYCH PRENUMERATORÓW.

Widocznie nasi Czytelnicy nie przypuszczali nawet, że potrafimy już obecnie zdobyć się na wznowienie tej kosztownej imprezy. Nawet ci, którzy na podstawie logogryfu i szarady wykombinowali, jaka to będzie niespodzianka, w odpowiedziach swych wyrazili przeświadczenie, że niespodzianką będzie jednorazowy dodatek ilustrowany, poświęcony Izbie przemysłowo - handlowej i Powszechnej Wystawie Krajowej.

Wszystkich odpowiedzi od naszych Czytelników wpłynęło 1276. W stosunku do poczytności naszego pisma i zainteresowania, jakie wywołał nadzwyczajny numer „Kurjera Zachodniego", jest to liczba dość znikoma, co należy tłumaczyć tem, że rozwiązywaniem szarad i zagadek zajmuje się przeważnie nasza młodzież, która w okresie wakacyjnym bawi przeważnie poza Zagłębiem.

Z pośród 1276 nadesłanych rozwiązań dobrych zanotowaliśmy tylko 48. Dobre rozwiązania nadesłali:

Z SOSNOWCA: Czesław Konieczny, R. Krakowska, Edward Ressner, Ant. Gwiazda, Basia Drzewiecka, Marja Cyga, B. Kobierski, Henryka Koszade, Stefan Pawłow, F. Lipp, Władysław Zioła, Wanda Grotowska, Paweł Puchało - Puchłowski, Mieczysław Bajgelmacher, R. Gałęziarski, Z. Kapuściński, Zygmunt Błaszczykiewicz, Inż. Zygmunt Stępkowski, Wacław Płaczek, Marcin Koniewicz, Eugenjusz Opołko, Edward Słota, Edmund Gawęda, Andrzej Miller, Jadwiga Panasewiczówna, Julja Zybkówna.

Z BĘDZINA: Katarzyna Hołdowańska, Roman Chromiński, Juljan Grabowski, Michalina Goreczyńska, Wadysław Jawerski.

Z DĄBROWY GÓRN.: Wacław Raczyński, Irena Fronczakówna, Stanisław Swoboda, Romuald Markowski, Helena Sobczyńska, Klemens Planeta.

Z ZAWIERCIA: Zofja Willówna, Włodzimierz Petrow.

Z CZELADZI: Sylwestra Nieszporkówna, Inż. Jan Korsak, Ludwik Sidowski (Piaski), Marjan Dubilewicz.

Z GRODŹCA: Kosińska.

Z NIWKI: Aleksander Chudzyński.

Z PSAR: Józef Kucharski.

Naogół na 48 dobrych rozwiązań mężczyźni nadesłali 34, kobiety 14. Przewaga mężczyzn oczywiście widoczna! Tu trzeba zauważyć, że na 1276 wszystkich zgłoszeń kobiecych jest 326, stąd wniosek, że proporcjonalnie kobiety lepiej zgadują, jako obdarzone większą intuicją.

Rozwiązań zupełnie fałszywych a czasem bez sensu nadesłano 21. Reszta rozwiązań kręci się w dużej odległości od dodatku ilustrowanego, jednorazowo poświęconego Izbie przemysłowo - handlowej.

Przy wylosowaniu następujące nagrody otrzymali:

50 zł. — Marja Cyga (Sosnowiec)
25 zł. — Ludwik Sidowski (Piaski)
15 zł. — Władysław Zioła (Sosnowiec)
10 zł. — Helena Sobczyńska (Dąbrowa)

Bezpłatna prenumerata Kurjera Zachodniego na 1 mies. [**Władysław Jawerski (Będzin)**

Bezpłatna prenumerata Kurjera Zachodniego na 2 mies. [**Michalina Garczyńska (Będzin)**

Wymienione wyżej osoby proszone są o zgłoszenie się w poniedziałek 26 bm. w Administracji w Sosnowcu (ul. Dęblińska 1), gdzie za okazaniem legitymacji z fotografją otrzymają wymienione nagrody.

Z życia Związku OFICERÓW REZERWY.

Zarząd okręgu śląskiego Związku oficerów rezerwy zawiadamia P. T. członków, że dnia 30 i 31 bm. tj. w piątek i sobotę odbędą się w okolicy Kalwarji Zebrzydowskiej pokazowe ćwiczenia 23 dywizji piech. dla członków Związku oficerów rezerwy.

Ze względu na zastosowanie w tych ćwiczeniach naocznego systemu walki przy współdziałaniu czołgów artylerji i zasłon dymnych, zarząd żywi nadzieję, że zainteresują się temi ćwiczeniami wszyscy członkowie Związku i gremjalnie zgłoszą swój udział w ćwiczeniach.

Gremjalnym swym udziałem w ćwiczeniach zadokumentujemy przed społeczeństwem i czynnikami rządowemi, że oficer rezerwy, tu na ziemi śląskiej, jest karnie zorganizowany i dba o swoją gotowość dla dobra i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej. Swoją obecnością na ćwiczeniach pokazowych zapewnimy dowódcę dywizji śląskiej p. generała Zająca, że oficer rezerwy jest w każdej chwili do jego dyspozycji i że trud poniesiony przy zorganizowaniu ćwiczeń pokazowych, korpus oficerów rezerwy dostatecznie ocenia.

Zbiórka dla całości na dworcu kolejowym w Katowicach dnia 29 bm. tj. w czwartek o godz. 20(o ile możności w mundurach. Odjazd do Kalwarji pociągiem specjalnie dla Związku zestawionym.

P. T. Koledzy, napotykający na trudności w uzyskaniu urlopu na powyższe ćwiczenia, proszeni są o zaznaczenie na odwrotnej stronie deklaracji, dokąd ma się zarząd okręgu zwrócić z interwencją w sprawie zwolnienia ich na czas powyżej wyszczególnionych ćwiczeń.

× **OSTRZEŻENIE.** W ostatnich czasach daje się zauważyć znaczny napływ do większych miast Polski, a zwłaszcza do Warszawy dziewcząt wiejskich, przybywających w obce środowisko w poszukiwaniu pracy. Ponieważ w większych miastach jest nadmiar służby domowej, przybywające dziewczyny, nie mogąc znaleźć pracy, padają zazwyczaj ofiarą różnych podejrzanych indywiduów, które sprowadzają je na drogę nierządu, oraz handlarzy żywym towarem. Dlatego też pożądanem jest aby rodzice zwracali uwagę na swe córki i nie wypuszczali ich w świat bez opieki, przez co unikną smutnych następstw.

× **BACZNOŚĆ PODOFICEROWIE REZERWY KOŁA SOSNOWIEC.** Zarząd O. Z. P. R. R. P. koła Sosnowiec zawiadomia swych członków i sympatyków, iż w niedzielę w dniu 1 września br. o godz. 9 rano odbędzie się ogólne zebranie miesięczne w szkole powszechnej im. T. Czackiego, przy ul. Nowokościelnej.

Ze względu na ważne sprawy prosimy o liczne przybycie.

Jednocześnie Zarząd podaje do ogólnej wiadomości członkom i sympatykom, że wszelkie sprawy związkowe załatwia się w lokalu własnym, który się znajduje w szklarni Sosnowieckiej (wejście z ulicy Targowej) od godz. 10-ej do godz. 21-ej w każdy poniedziałek, czwartek i sobotę.

× **UJĘCIE ZBIEGŁEGO WŁAMYWACZA.** Znany na terenie Zagłębia i Śląska włamywacz, Frenasz z Sosnowca, schwytany w swoim czasie przez policję został osadzony w więzieniu w Katowicach, skąd zdołał zbiec. Frenasz ukrywał się do ostatnich dni w Warszawie, gdzie go obecnie schwytano i przysłano do dyspozycji policji w Sosnowcu. Wczoraj Frenasz został przesłany pod eskortą do Katowic.

Roboty drukarskie

przy składaniu i druku nadzwyczajnego numeru „Kurjera Zachodniego" wykonali:

Metrampaż i układ techniczny numeru: Zygmunt Smoczyński.

Maszyna rotacyjna: maszynista Kazimierz Zalcberg.

Drukarze - linotypiści: Adam Czesak, Stanisław Matusik, Franciszek Szmigulski.

Układ techniczny ogłoszeń: drukarze Piotr Kula, Stanisław Pliszak.

W składzie zecerskim pracowali uczniowie: Bolesław Majos, Tadeusz Markiewicz.

Pomocnicy maszynisty: Mieczysław Okrajny, Stanisław Pasierb.

Sprawa Ulena
W DĄBROWIE.

W związku z zakończeniem robót kanalizacyjnych w Dąbrowie przez firmę Ulen, przedsiębiorstwo przesłało do Magistratu sporządzony przez siebie protokół z prośbą o podpisanie go i przejęcie robót. Aliści Magistrat, na podstawie doświadczeń innych miast z robotami wspomnianej firmy, odmówił podpisania protokułu ulenowskiego, natomiast wyłoniona została specjalna komisja z udziałem ekspertów polskiego instytutu wodociągowo - kanalizacyjnego w Warszawie i komisja ta po zbadaniu wykonanych robót sporządziła protokuł w sprawie technicznego wykonania kanalizacji. Obecnie eksperci wspomnianego instytutu zajęci są badaniem strony finansowej wykonanych robót i dopiero po otrzymaniu tych danych sporządzony zostanie protokuł, dotyczący całokształtu robót, t. j. technicznej i finansowej strony wykonanej inwestycji.

Narazie jedno jest pewne. Mianowicie, że za pożyczkę ulenowską Dąbrowa miała otrzymać kanalizację i wodociąg, tymczasem do wodociągu zakupiono tylko rury, a więc do wykonania tej inwestycji braknie około 40 proc. co wskazuje, że albo kosztorys był źle obliczony, lub też kanalizacja pochłonęła większą sumę.

Z Komitetu miejskiego
L. O. P. P. W SOSNOWCU.

Niedawno odbyło się doroczne sprawozdawcze zebranie Komitetu miejskiego L. O. P. P. w Sosnowcu. Zagaił zebranie wiceprezes komitetu p. Kucharski, a na przewodniczącego zaproszono p. inż. Czaczkowskiego. Z odczytanego sprawozdania widać, iż działalność komitetu miejskiego jest naogół ograniczona, bowiem zebrane fundusze ze składek i innych imprez przechodzą do komitetu okręgowego i zarządu głównego L.O.P.P a drobna tylko część funduszów pozostaje do dyspozycji komitetu miejskiego na wydatki administracyjne.

Z zakresu propagandy prowadzone jest modelarstwo lotnicze, oraz odbywały się odczyty i pogadanki ilustrowane przezroczami w szkołach średnich i powszechnych, prowadzone przez instruktora komitetu okręgowego.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że dochód komitetu za rok ubiegły wyniósł zł. 24.715.83 gr. w tem czysty zysk „Święta lotniczego" zł. 3.331.30 gr. i „Tygodnia lotniczego" zł 3.319.06 gr.

Po złożeniu i przyjęciu przez zebranych sprawozdań, dokonano wyboru członków zarządu na miejsce wylosowanych i ustępujących. Obecnie w skład zarządu komitetu miejskiego L. O. P. P. wchodzą: pp. inż. Porczyński, P. Kucharski, E. Kraupe, inż. Bogucki, inż. Czaczkowski, Czajkowski oraz zastępcy: pp. Dyner, Olszewski, Dytry. Do komisji rewizyjnej: pp. Rankowicz, Kluczewicz, Dmochowski. Delegaci do komitetu okręgowego: pp. inż. Porczyński i E. Kraupe.

Śmiertelny wypadek
NA KOPALNI

Onegdaj na kopalni Modrzejów uległ śmiertelnemu wypadkowi robotnik, 53-letni Wawrzyniec Słaboń, zamieszkały w Modrzejowie przy ulicy Gdańskiej 5.

Słaboń zajęty był wywożeniem żużla wózkami z pod kanału kotłowni i w czasie pracy doznał zgniecenia podstawy czaszki i szczęki. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Zwłoki nieszczęśliwego umieszczono w kostnicy szpitala w Niwce.

Kronika Zawiercia.

× **OSOBISTE.** Inspektor szkolny, p. Tomasz Kucharczyk powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie dniem 20 bm.

× **Z ŻYCIA ROLNIKÓW.** Na ostatniem posiedzeniu rady O. T. R. postanowiono dla propagandy hodowli bydła rogatego na wniosek instr. Domańskiego urządzić między innemi, pokazy bydła rogatego. Pierwszy pokaz taki odbędzie się w Siewierzu dnia 10 września br. o godz. 10 rano, następny 25 września w Żarkach o godz. 10 rano. Pokazy odbędą się na targowicach zwierzęcych. Stroną organizacyjną pokazu zajmie się niedawno powołana do życia sekcja hodowlana O. T. R., której przewodniczy lek. wet. dr. B. Piątkowski.

Dla ożywienia działalności wiejskich kółek rolniczych, członkowie rady przyjęli na siebie obowiązek czuwania nad ich pracą i rozwojem.

Kronika Olkuska.

× **NA ŚLĄSKU NIE CHCĄ PRACOWAĆ.** Do jednego z urzędów w Olkuszu zwrócił się przedstawiciel jednej z kopalń górnośląskich w poszukiwaniu robotników do pogłębienia chodników. Sam cel przyjazdu jest charakterystyczny, jak i oświadczenie owego przedstawiciela, który zaznaczył, że na Śląsku ludzie nie chcą pracować, choć jest dużo bezrobotnych. Czy ów poszukiwacz robotników, znalazł odpowiednich ludzi w Olkuszu, niewiadomo.

× **ODCZYYTY ks. LESNOBRODZKIEGO** cieszą się coraz większem zainteresowaniem wśród mieszkańców Olkusza. Terminy następnych odczytów zostały zmienione, mianowicie odbędą się obecnie: 30 bm i 3 września rb. Dziś (niedziela) ks. Lesnobrodzki wygłosi odczyt w Wolbromiu.

× **WIELKA FABRYKA CELULOZY.** W przyszłym roku rozpoczęta zostanie budowa wielkiej fabryki celulozy przy papierni „Klucze". W pierwszem rzędzie przedsiębiorstwo to przystąpi do budowy kolei szerokotorowej z papierni do st. Rabsztyn, co ma nastąpić już w najbliższych miesiącach. Wiadomość o budowie fabryki przyjęła ludność okoliczna z wielkiem zadowoleniem.

Ze sportu.

Stan mistrzostwa międzygrupowego Kiel. Z. O. P. N.

Nazwa klubu	R. K. S.	Sosnowiec	Hakoach	Ilość punktów	Stosunek bramek
R. K. S.		5:1	2:0 4:1	6	11:2
Sosnowiec	1:5		5:1 4:1	4	10:7
Hakoach	0:2 1:4	1:5 1:4		0	3:15

R. K. S. — SOSNOWIEC. W dniu dzisiejszym o godz. 4 popołudniu na boisku Victorii „Sosnowiec" zmierzy się z Radomskiem Kołem sportowem w rewanżowych zawodach o mistrzostwo Okręgu kieleckiego. R. K. S. na terenie Sosnowca będzie grał pierwszy raz pierwszy i sąd o nim wydawać obecnie jest przedwcześnie. Z dotychczasowych wiadomości wiemy, że technicznie stoi dosyć nisko i braki te nadrabia ambicją. Ogólnie jest dobrą drużyną. Sosnowiec zapewne postara się i zwróci gościom datek rodomski w całości. O gdoz. 2 popołudniu przedmecz.

ZAGŁĘBIE — DĄB. Dziś o godz. 4.30 popoł. na boisku miejskiem w Dąbrowie rozegrane zostaną zawody koleżeńskie RKS. „Zagłębie" z K. S. „Dąb" z Katowic. „Dąb" jest najsilniejszą drużyną w klasie A na Górnym Śląsku, to też zawody wywołały duże zainteresowanie i „Zagłębie" musi dołożyć starań, aby wyjść z zawodów obronną ręką.

Nasz dział radjowy.

RADJO WYKRYWA GÓRY LODOWE.

Czająca się w nieprzeniknionej mgle, zionąca grozą śmierci, góra lodowa przestała być niebezpieczeństwem dla statków, kursujących po morzach północy. Stało się to dzięki postępom techniki krótkofalowej. Ostatnio zbudowano aparat radjowy, wysyłający krótkie fale na wszystkie strony świata i sygnalizujący za pomocą wskazówki obecność, położenie i odległość tamy, nieprzenikliwej dla fal eteru, która w danym wypadku nie może być niczem innem, niż znajdującą się w sąsiedztwie górą lodową.

PROGRAM RADJOWY

na niedzielę 25 sierpnia 1929 r.

KATOWICE.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej.
11.45 — Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.
11.56 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny z Warszawy.
12.10 — Koncert orkiestry dętej.
16.00 — Transmisja z Krakowa. Pogadankę dla rolników p. t. „Włośnica" — wygł. lek. wet. Z. Tokarski.
16.20 — Transmisja z Warszawy. Odczyt z działu „Rolnictwo" p. t. „Nawożenie łąk" — wygł. inż. dr. Bolesław Kuryłowicz.
16.40 — Pogadankę z działu: „Ogrodnik śląski" — wygł. p. Władysław Włosik.
17.00 — Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie.
18.35 — Odczyt p. t. „Wrażenia z Jugosławji" — cz. I — wygł. prof. Ludwik Kobiela.
19.00 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.
19.25 — Transmisja z Krakowa. „Rzeczy wesołe" — p. L. Tomanek.
19.56 — Sygnał czasu.
20.05 — Słuchowisko pogodne z Poznania.
20.30 — Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa.
22.00 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T. z Warszawy oraz komunikaty sportowe.
22.45 — Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

na poniedziałek 26 sierpnia 1929 r.

KATOWICE.

16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. śląskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.25 — Pogadankę z działu „Radjoamator śląski" — wygł. p. K. Miłobędzki.
17.50 — Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Transmisja muzyki lekkiej z Wilna.
19.00 — Rozmaitości oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Odczyt z cykla: „Nauka o Polsce" — wygł. p. Bronisław Górecki.
20.30 — Koncert wieczorny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie.
22.00 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T. z Warszawy.

Z sali sądowej

SKAZANIE KŁUSOWNIKA.

Groźne zajście między kłusownikami i praktykantem leśnym 20-letnim Bernardem Smolnikiem, mieszkańcem Gierałtowic, miało miejsce w dniu 9 marca br. w posiadłościach dworu Czarnego Lasu, w pow. Lublinieckim.

W dniu tym kłusownicy urządzili sobie polowanie na dobrach dworskich. Dowiedziawszy się o tem Smolnik, wziął z sobą jednego z parobków i wyjechał konno przeciwko nim i w czasie ścigania kłusowników jeden z nich strzelił do Smolnika, kalecząc go lekko w głowę.

W wyniku dochodzeń ujęto 20-letniego Jana Gorzelaka, mieszkańca Rudnika Małego, gminy Koziegłowy i przekazano go władzom sądowym, jako sprawcę usiłowanego zabójstwa Smolnika. Onegdaj Gorzelak zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Podsądny tłumaczył się, iż strzelał na postrach i groził tylko ścigającym go, że ich zabije.

Sąd, nie mając dowodów, na stwierdzenie usiłowania zabójstwa Smolnika, skazał Gorzelaka jedynie za groźby pozbawienia życia na trzy miesiące aresztu.

ZA SYSTEMATYCZNĄ KRADZIEŻ.

Dłuższy czas krążyła pogłoska na stacji kolejowej w Łazach, iż w parowozowni dokonywane są systematyczne nadużycia i kradzieże. W wyniku obserwacji, stwierdzono, iż kradzieży dopuszcza się kotlarz parowozowni, 35-letni Ludwik Wolski, mieszkaniec Zawiercia (Górnośląska 48), który pobierając z magazynu po kilkadziesiąt kilogramów żelaznych śrób, wynosi je i sprzedaje. Wolskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Onegdaj odbyła się przeciwko niemu rozprawa w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Sąd wydał wyrok skazujący go na trzy miesiące więzienia.

Zwodniczy napad

na woźnicę i rabunek 10 zł.

Furmaństwo to szczególny rodzaj pracy — choć niejednokrotnie ciężki — wydatnie podniecający fantazję. Długie godziny dumań w podróży, rozliczne przygody własne i kolegów, wszystko przyczynia się do tego, że jeśli mało przeżywa człek na jawie, tem gęściej zaludnia się świat urojeń.

Przedwczoraj, koło godziny 8 rano przybył do Łaz woźnica firmy Łempicki i S-ka, Marcin Mikołajczyk, po całonocnej podróży z Sosnowca, którą odbył końmi, wioząc rury żelazne do budowanej w Łazach studni.

Przy rannem śniadaniu, które Mikołajczyk lekko zakropione spożył z majstrem Szymczakiem, **opowiedział straszliwą historję.**

Oto w lesie pod Wysoką napadło go trzech nieznanych osobników, z których dwaj zatrzymali konie a jeden „okrągły z czarnym wąsikiem" **dobył groźnego rewolweru i zażądał firmowych pieniędzy**, które jakoby Mikołajczyk co dwa tygodnie woził na wypłatę, ze słowami:

— Jak nie oddasz pieniędzy — strzelę ci w łeb!

Szczęściem Mikołajczyk pieniędzy nie miał i bandyci, jakoby zrewidowawszy mu worek zabrali tylko 10 zł. w jednym banknocie, które dostał z firmy na drogę i chleb z szynką, którą dała mu żona. Majster przerażony nie na żarty w tej chwili dał znać policji i nakłonił woźnicę do zameldowania o tem, co mu się przydarzyło.

Napad, który w Wysokiej byłby czwartym w roku bieżącym, **postawił nan ogi całą policję.**

Na miejsce wypadku udał się komendant powiatu, delegowano co zdolniejszych wywiadowców i rozpoczęto energiczne śledztwo.

Już odpowiedzi na pierwsze pytania, które zadano przy powtórnem badaniu Mikołajczykowi, okazały się sprzeczne z pierwotnemi zeznaniami i nasunęły podejrzenie symulacji. Wkrótce ustalono, że ani **Mikołajczyk nigdy pieniędzy nie woził**, ani nie dostał 10, lecz 2 złote, ani napastnicy nie rewidowali worka.

Wzięty na spytki woźnica **przyznał się, że całą historję zmyślił** ot, tak sobie, dla opowiedzenia majstrowi, że jak się człek napije, to niebardzo wie, co gada, i że mu później nijako było wszystkiego majstrowi zaprzeć, więc wolał meldować policji, nie wiedząc, że z tego taki kram wyniknie.

Za fałszywe alarmowanie służby bezpieczeństwa Mikołajczyk odpowie przed sądem.

BANK

Handlowo-Przemysłowy w ŁODZI

Oddział w Sosnowcu.

Bank handlowo - przemysłowy w Łodzi powstał w r. 1919. Na czele zarządu banku stoją znani przemysłowcy łódzcy pp.: Poznański, Barczyński i Hofrichter. Kapitał akcyjny Banku wraz z rezerwami wynosi około 4 miljonów zł. Na ogólnem zebraniu akcjonarjuszy postanowiono kapitał ten podwyższyć. Świadczy to o pomyślnym rozwoju Banku, który jest w kontakcie z szeregiem znanych firm na terenie całej Polski. Dywidenda wypłacona za ub. rok wyniosła 8 proc.

Poza centralą banku, mieszczącą się w Łodzi bank posiada dwa wielkie oddziały w Warszawie i Sosnowcu (3 Maja 7). Oddział Sosnowiecki powstał w 1923 roku i rozwija się z roku na rok bardzo pomyślnie, pozyskując stale coraz większe szeregi klienteli, rekrutującej się z poważnych sfer Zagłębia. Kierownictwo oddziału sosnowieckiego spoczywa w wytrawnych rękach dyr. Hartmana, który zna bardzo dobrze stosunki zagłębiowskie i umie dostosować działalność Banku do miejscowych warunków. Sosnowiecki oddział Banku handlowo-przemysłowego w Łodzi, położony w centrum miasta nawprost dworca kolejowego spełnia zarazem rolę kantoru wymiany, mając stale u siebie waluty wszystkich państw, które sprzedaje oraz kupuje na bardzo dogodnych warunkach. Kasy banku są czynne przed południem oraz popołudniu co jest bardzo dogodnem dla klienteli, a czego niema w innych bankach.

Oddział Sosnowiecki zatrudnia w swych biurach kilkadziesiąt osób.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Będzina poszukuje nauczycieli do Miejskiej Szkoły Zawodowej Dokształcającej na rok szkolny 1929-30 do przedmiotów: polski i korespondencja ogólna i handlowa, nauka o Polsce, rachunki ogólne i kupieckie, księgowość, towaroznawstwo, rysunek odręczny i geometryczny, rysunek zawodowy, fizyka, technologja i nauka praktyczna w zakresie krawiectwa i szewstwa, technologja metali i drewna.

Podania ze wskazaniem wykształcenia, praktyki zawodowej i pedagogicznej, oraz wykładanego przedmiotu należy składać w biurze Magistratu Wydz. Szkolnictwa pokój nr. 10 do dnia 30 sierpnia br.

Wynagrodzenie w zależności od przedmiotu i klasy 16 i 20 zł. za godzinę tygodniowo.

4391 Magistrat Miasta Będzina.

Prohibicja pocałunków.

Moralność w Ameryce świeci coraz większe tryumfy.

Od czasu wynalezienia parowozu i rozpowszechnienia się kolei żelaznych na świecie, panuje zwyczaj, że pozostający na miejscu żegnają się z odjeżdżającymi. Matka żegna syna, siostra brata, narzeczona narzeczonego, a nawet długoletni mąż, czesem z prawdziwem westchnieniem ulgi, ale niemniej czule żegna odjeżdżającą połowicę.

Te ciągłe pocałunki i uściski wydały się wielce podejrzane cnotliwym obywatelom miasta Kolumbja w Stanach Zjednoczonych, więc zwrócili się oni w licznych listach anonimowych i podpisanych do policji, aby zbadała sytuację i stwierdziła czy tak częste i tak bardzo serdeczne pożegnania są naprawdę uzasadnione wyjazdami, grożącemi długą rozłąką.

Policja istotnie wejrzała w tę podejrzaną sprawę i stwierdziła fakt zdumiewający, że po odejściu pociągu większa część tych, którzy przed chwilą żegnali się czule i niemal ze łzami w oczach... wcale nie myśleli odjeżdżać. Byli poprostu zakochani, którzy przychodzili na peron umyślnie w tym celu, aby tu, pod pozorem bliskiej rozłąki, mogli zamienić z sobą pieszczoty.

Purytańska policja kolumbijska, oburzona taką perfidją, uznała pocałunki, wymieniane w celach bynajmniej nie pożegnalnych, za niemoralne i umieściła na dworcu posterunek, który bada, czy całujący się posiadają uprawnienie w postaci jednego biletu kolejowego.

Posterunkowi ci, jeżeli są logiczni a nie wolno przypuszczać, by przedstawiciele władzy nie kierowali się logiką i sprawiedliwością, muszą też zwracać baczną uwagę na to, czy długość i serdeczność pocałunków pozostaje w stosunku do długości i czasu trwania podróży.

Życie gospodarcze.

Przed kongresem Związków spółdzielczych.

Sfery społeczne Poznania przygotowują się gorączkowo do wielkiego kongresu spółdzielczego, który odbędzie się w Poznaniu w dniach 26 i 27 bm. Kongres ten zwołuje Unja Związków spółdzielczych, celem przeglądu swoich sił i wytyczenia nowych dróg dla przyszłej działalności.

Do Unji Związków spółdzielczych należy obecnie około 1.400 spółdzielni wszystkich typów, położonych na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej wraz z całym szeregiem specjalnych centralnych zrzeszeń handlowych dla specjalnej obsługi każdego poszczególnego typu spółdzielni oraz czterema terytorjalnemi związkami rewizyjnemi (w Poznaniu, Warszawie, Lwowie i Krakowie): zaś wspólnym dla całego bloku spółdzielni bankiem centralnym jest Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu z rozgałęzioną siecią jego oddziałów w liczbie 21.

Unja Związków spółdzielczych założoną została przed 5 laty, a powołanie do życia tej potężnej dzisiaj organizacji było jednym z pierwszych przykładów międzydzielnicowej konsolidacji pracy społecznej, zrastania się dawnych dzielnic w jedność gospodarczą i zacierania granic, oraz różnic wyżłobionych długoletnią niewolą.

Szybki rozwój Unji Związków spółdzielczych ilustruje najlepiej fakt, że podczas gdy w r. 1924 suma bilansu Unji wynosiła 182 miljony zł., to w r. 1928 wzrosła już do 825 milj. zł., a kapitały Unji z 43 milj. zł. w roku 1924 wzrosły w r. 1928 do 105 milj. zł.

Zapowiedziany na 26 i 27 bm. kongres U. Z. S. jest drugim od czasu powstania tej instytucji. Pierwszy był założycielem. Obecnie po upływie 5 lat postanowiono sobie uprzytomnić drogi, któremi doszło się do dzisiejszego stanu rzeczy i ustalić wytyczne pracy na przyszłość.

Wielkie plany rozbudowy polskiego wybrzeża morskiego.

Dnia 21 bm. odbyła się w sali konferencyjnej Urzędu morskiego w Gdyni posiedzenie stałej międzyministerjalnej komisji do spraw rozbudowy polskiego wybrzeża. Komisja wysłuchała referatu starosty morskiego, p. Lipskiego o planie budowy trzech głównych wielkich bulwarów nadmorskich (Wielka Wieś — Hallerowo — Jastrzębia Góra, Wielka Wieś — Hallerowo — Hel i Gdynia — Puck), oraz 10-ciu dróg dojazdowych do owych bulwarów, łączących zarazem poszczególne miejscowości z sobą i z morzem. Komisja uznała wnioski podniesione w referacie za słuszne i postanowiła przesłać przychylną opinję do czynników miarodajnych.

Następnie komisja wysłuchała referatu dyrektora Związku uzdrowisk polskich, p. J. Szczerbińskiego o potrzebach kąpielisk morskich na wybrzeżu. Po przeprowadzonej dyskusji nad referatem, komisja uchwaliła wniosek, stwierdzający konieczność uznania Kamiennej Góry, Orłowa-Kolibek, Helu i Jastrzębiej Góry za uzdrowiska o charakterze użyteczności publicznej. Następnym wnioskiem komisja uznała konieczność pomocy Rządu przy przeprowadzaniu zasadniczych urządzeń sanitarnych (wodociągi, kanalizacja, szpitalnictwo) w kąpieliskach na wybrzeżu, dalej konieczność dopuszczenia kąpielisk morskich do długoterminowych kredytów amortyzacyjnych w państwowych i półpaństwowych instytucjach ubezpieczeniowych, a wreszcie konieczność ułatwień transportowych i ulg taryfowych przy dowozie środków żywności do kąpielisk z tem, by Puck przez rozbudowę swych urządzeń aprowizacyjnych mógł być podstawą aprowizacyjną wybrzeża. Komisja postanowiła pozatem zwrócić się do Ministerstwa skarbu o jak najrychlejsze uruchomienie przyznanego już półmiljonowego kredytu dla mleczarni spółdzielczej w Gdyni. W końcu komisja wysłuchała referatu starosty Lipskiego o specjalnych potrzebach Wielkiej Wsi i Hallerowa.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się w końcu września, a głównym tematem obrad będą sprawy komunikacyjne.

Kronika gospodarcza.

TARGOWICA W SOSNOWCU. W ubiegłym tygodniu, tj. od 19 do 24 sierpnia rb. na Targowicę w Sosnowcu, spędzono 1430 szt. świń. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 2.30 do zł. 3.93. Tendencja mocna.

Z CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH. W tygodniu 19 — 23 b. m. spędzono na targi: buhaji 180, wołów 61, krów 1240, jałówek 70, cieląt 160, nierogacizny 2561, koni 6. Ogółem 4278 zwierząt.

Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje 1.45 — 1.65, krowy 1.43 — 1.70 jałówki 1.43 — 1.70, nierogaciznę a) 2.80 — 2.90, b) 2.65 — 2.79, c) 2.50 — 2.64, d) 2.30 C 2.49. Tendencja zwyżkowa.

POMOC RZĄDOWA DLA SADOWNICTWA. Wobec wielkich strat, jakie wskutek mrozów ub. zimy poniosło nasze sadownictwo i szkółkarstwo, Rząd postanowił przyjść z pomocą kredytową tym gałęziom produkcji. W tym celu Ministerstwo rolnictwa, aby ułatwić korzystanie z kredytów Państwowego Banku Rolnego, przeznaczyło ze swego budżetu potrzebne sumy na obniżenie oprocentowania trzyletnich pożyczek banku dla właścicieli handlowych szkółek drzew owocowych oraz dla właścicieli tych sadów handlowych, kótre stanowią główne źródło dochodu drobnych gospodarstw. Nadto Ministerstwo pokryje oprocentowanie pożyczek, udzielonych pierwotnie do końca 1928 r. przez Państwowy Bank Rolny na zakładanie sadów, a następnie przedłużonych na okres dwu lat w wypadku wymarznięcia sadów. Wszelkie podania o wyżej wymienione pożyczki ulgowe, względnie o ich przedłużenie, należy kierować bezpośrednio do właściwych oddziałów Państwowego Banku Rolnego.

GDYNIA — NOWY JORK. Dziś w niedzielę 25 b. m. odbędzie się w Gdyni uroczysta inauguracja i poświęcenie składów amerykańskich linij Scantic Line, która połączy Gdynię bezpośrednio z Nowym Jorkiem. Na uroczystoć tę udał się wieczorem minister P. i H. Kwiatkowski wraz z dyr. dep. morskiego inż. Nosowiczem. W uroczystości weźmie również udział doradca finansowy Rządu polskiego Dewey oraz poseł St. Zjedn. Stetson.

GDYNIA I PORTY SZWEDZKIE. Naczelny dyrektor przedsiębiorstwa państwowego „Żegluga Polska", p. Rummel, wyjechał statkiem „Gdynia" wraz z wycieczką do Sztokholmu. W czasie pobytu swego w stolicy Szwecji, dyr. Rummel przeprowadzi rozmowy ze szwedzkiemi przedsiębiorstwami żeglugowemi w sprawie wzmocnienia stosunków pomiędzy portami szwedzkiemi a Gdynią.



Kącik humorystyczny.

DOBRZE CI TAK...

Henryk: Coś taki zmartwiony?

Jan: Daj mi spokój.

Henryk: No... no... Powiedzno!

Jan: Chcę kupić sklep lub dom i po kątni pośrednicy wyłudzili już odemnie z 200 złotych. Co robić?

Henryk: Dobrze ci... Masz w Sosnowcu Biuro M. Zgorzelski, Żeromskiego 5, tel. 12-91, trzeba było tam pójść!

ŚLEPY i GŁUCHY.

Ślepy: Proszę pana, która godzina?

Głuchy: Ja także śpieszę do Biura M Zgorzelski, Żeromskiego 5, tel. 12-91 podobno ma mieszkania do wynajęcia.

Ślepy: Która?

Głuchy: Tanie i z wygodami. 4592

DYREKCJA GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO

J. Krzymowskiej i W. Replińskiej

w BĘDZINIE (z prawami)

ogłasza, że zapisy kandydatek do wszystkich klas przyjmuje kancelarja Gimnazjum (ul. Kołłątaja 35), od dnia 21 sierpnia w godzinach od 10 do 13.

Początek egzaminów 29 sierpnia, o godzinie 8-ej.

Początek lekcyj 3 września. 4321

DO LICEUM ŻEŃSKIEGO

(z prawami) 4393

S. PODKAJOWEJ

przyjmuje się zapisy w lokalu ul. Kołłątaja 3, parter.

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE

im. EMILJI ZAWIDZKIEJ

LEOKADJI MŁODZIANOWSKIEJ-DZIKOWSKIEJ

W Dąbrowie Górniczej, ul. 3-go Maja Nr. 10, telefon 2-60.

z prawami szkół państwowych

EGZAMINY WSTĘPNE DNIA 29 SIERPNIA.

— Początek roku szkolnego dnia 3-go września. —

Córki pracowników państwowych otrzymują **zwrot opłat szkolnych bez zaświadczeń** o braku wolnych miejsc w szkołach państwowych. — Dla niezamożnych ulgi.

4288 **DYREKCJA.**

Dyrekcja Gimnazjum Męskiego i Liceum Handlowego Zgromadzenia Kupców w Będzinie

niniejszem podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do wszystkich klas Gimnazjum za wyłączeniem klasy 8-ej, rozpoczną się 30 bm. o godzinie 9-ej rano. Podania przyjmuje Kancelarja codziennie od godziny 9-ej do godziny 12-ej.

Do Liceum Handlowego przyjmowani są uczniowie na podstawie świadectw o ukończeniu 6-ciu klas szkoły średniej ogólnokształcącej.

Dyrektor Gimnazjum i Liceum Handl.

4420 A. BŁAŻEJEWICZ.

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ

Do sprzedania dom o 40 ubikacjach w Sosnowcu ul. Miła 5, wiadomość u gospodarza Kiepury. 3845-6

Pianino czarne bardzo dobre sprzedam za 1500 zł. Sosnowiec, Sielecka 6 Gałka. 4414

Ogród wydzierżawię, **pianino** zagraniczne prawie nieużywan zamienię na **auto** również dobre Sosnowiec, Niska 2 4406

Sprzedam dom, pola 1 morga, lasu 9, łąka, 8000 złotych. Wiadomość: filja Kurjera Zachodniego Zawiercie 4880

Maszynę do szycia bębenkową i gabinetową z czterema szufladami Singera bębenkową mało używaną sprzedam zaraz tanio i na dogodnych warunkach. Haftu nauczę i czółenkową za 120 zł. Sosnowiec, Narutowicza 20 w Targu Sieleckim, Harlak. 4267

Samochód do sprzedania karetka 4 osobowe „Chevrolet" w dobrym stanie. Wiadomość Filja Kurjera Zachodniego Dąbrowa Górnicza. 4426

Fortepian czarny, krzyżowy, krótki, mało używany sprzedam tanio. Sosnowiec, Sielecka 6, Gałka. 4415

Motocykl Bess 2 ½ stan doskonały, sprzedam. Dąbrowa ul. Sobieskiego 10 Olszewski tel. 2-86, lub Będzin, tel. 6-02. 4369

Motocykl marki Wanderer dwucylindrowy zupełnie dobrym stanie na chodzie z powodu kupna nowego sprzedam tanio Dąbrowa, Łabędzka 12, Sklep. 2-4384

Sprzedam kożuch czarny. Wiadomość Staropogońska 16 mieszk. 5. 4434

POSADY i PRACE

Potrzebna rutynowana bufetowa restauracyjna od zaraz. Wiadomość Sosnowiec, Warszawska Cukiernia. 4376

Poszukiwani Przedstawiciele z małym kapitałem do sprzedaży nowo-opatentowanego wynalazku na Województwo Kieleckie. Oferty kierować „Kurjer Zachodni" Będzin pod „Nowość". 4375

Polonistka z pełnemi kwalifikacjami i praktyką poszukuje posady w Zagłębiu.' Oferty: „Poboczny—historja" PAT. Warszawa, Krakowskie Przedm. 50. 4361

Poszukiwany mechanik obeznany pracą przy heblami i piłe tarczowej. Oferty pod „M.G." należy kierować do Administracji. 4352

Potrzebne zdolne modystki do magazynu mód „Wiktorja" Sosnowiec, 3-Maja 23 4421

Młodzieniec poważniejszy, ze zdolnościami do rzeźby i modelarstwa, potrzebny zaraz jako praktykant do przedsiębiorstwa ceramicznego. 4366

Panienkę skromnych wymagań ze znajomością buchalterji zamieszkującą w Dąbrowie przyjmiemy. Zgłoszenia z podaniem warunków pod Se... w admin. Kur. Zach. 4367

Gimnazjum Żeńskie w Będzinie poszukuje kwalifikowanej nauczycielki do prowadzenia klasy wstępnej. Zgłoszenia osobiście w kancelarji Gimnazjum Kołłątaja 35 od 10-13.— 4441

Poszukuje się służącą z dobrem gotowaniem. Ul. Piekarska nr 1. Dr. Chmielowski. 3-4381

8.000 zł. złożę kaucji przy objęciu posady biurowej lub inkasenta w solidnej firmie na skromnych warunkach. Zgł. do adm. pod „8000". 2-4353

LOKALE

Pojedyncze pokoje do wynajęcia. Oferty do Administracji „Kurjera Zachodniego" pod Nr. 1989. 4433

Mieszkania jedno lub dwu-pokojowego umeblowanego w Będzinie poszukuje młode małżeństwo. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" Będzin pod „Młode". 4432

Stancja dla dziewczynki w eleganckim domu. Zgłoszenia do „Kurjera" sub. „Pierwszorzędna". 4395

Młoda, inteligentna kobieta poszukuje pokoju umeblowanego w Sosnowcu. Zgłoszenia do Admin. „Kurjera" pod „Pokój" 4417

Pokój z kuchnią do wynajęcia blisko miasta Sosnowiec, Szpitalna 12 3408

Mieszkanie trzypokojowe do wynajęcia z wygodami. Wiadomość w administracji 4413

Pokój umeblowany wynajmę inteligentnemu solidnemu panu, Sosnowiec Kościelna 9 m. 2 od 1—5. 4323

Ogłoszenie. Są do wynajęcia mieszkania różne i sklep w Sosnowcu przy ul. Chmielnej. Wiadomość: A. Skowron Ostrogórska nr. 1 piwiarnia. 4256-3

Poszukiwane od zaraz
mieszkanie 3 pokojowe
z wygodami w centrum Sosnowca.
Oferty kierować do Administracji „Kurjera Zachodniego" dla X. 4442

Do wynajęcia pokój z kuchnią i 2 pokoje pojedyncze. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" pod „zaraz". 4397

Pokój utrzymanie dobre, dwum akademikom uczniom. Warszawa Natolińska 8 mieszkanie 10 Tel. 222-62. 4427

Potrzebny pokój. Zgłoszenia pod pilne do Administracji „Kurjera Zachodniego". 4385-2

Uczenice lub uczniów przyjmie na stancje. Opieka staranna zapewniona. Wiadomość w Administracji. 4407

ZGUBIONE DOKUMENTY

Kazimierz Franiak zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Łódź. 4398

Skradziono książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec na nazwisko Drożdż Roman którą unieważniam. 3-4373

Janowi Mucha z Poręby skradziono torebkę z rewolwerem „Browning" nr 25908. 3-4379

Zgubiono książeczkę wojskową i dowód osobisty na nazwisko Ignacy Dudwał. 4357-3

OŻENKI

Inteligentny pracownik umysłowy, nie stary, nie biedny i nie na ostatniej posadzie, pragnie nawiązać korespondencję z panią w wieku około lat 40, miłą sympatyczną, z posagiem.— Cel matrymonjalny. — Tylko poważne zgłoszenia do „Kurjera" w Sosnowcu pod „Agrarya". 4390

RÓŻNE

Kanalizacje Wodociągi kąpiele klozety: również schody balkony balustrady urządza zakład mechaniczny Bielski Sosnowiec Targowa 15 Głowackiego 5 telefon 8-37. 4425

Rektyfikacja Będzińska poszukuje trzech wyegzaminowanych palaczy i jednego kotlarza Wiadomość Będzin, Modrzejowska 84 II p. 4430

4-5 tysięcy złotych pożyczki poszukuje na hipotekę lub na weksle Lokata kapitału pewna, procent od umowy. Adres w Administracji „Kurjera Zachodniego". 4423

Adam Nowakowski sklep towarów spożywczych i wyrobów tytoniowych. Sosnowiec, Aleja 23. 4396

Dąbrowianki i Zagórzanki konsumują pieczywo tylko z piekarni Śląskiej w Dąbrowie, ul. Kościuszki 18. 4377

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Klientelę, że przy mojej pracowni sukien i okryć damskich otworzyłam dział garderoby dziecinnej z powierzonych i własnych materjałów. Posiadam również na sezon jesienny w dużym wyborze gotowe paltociki i sukienki dla dzieci począwszy od lat 2. Ceny bardzo niskie. L. Liberman, Sosnowiec, ul. Kowalska 6. 4419

Kupić coś ładnego do brego i gustownego, można tylko w Centralno uniwersalnym składzie mebli B. Błotniewski Sosnowiec ul. 3-go Maja 7 4394

Korki do piwa, kwasu octu, wina, korki apteczne, mineralne, wódczane słoikowe, szpuntowe, do wód kolońskich i t. p. najtaniej nabyć można w fabryce wyrobów korkowych „Korum" Sosnowiec, Wiejska 5 4404

Grawer Jan Bem Sosnowiec, ul. Kościelna „Hale Rozwoju" 4405

Sklep kolonjalno-spożywczy i tytoniowy R. Janczykowski Sosnowiec, Narutowicza 38 poleca po cenach umiarkowanych: świeże masło, wędliny, owoce, konserwy, cukry, czekoladę i t. p. 4410

Pracownia Obuwia Kubicki Nowo-pogońska 35 znana ze swej dobroci i mocności obuwia ma na składzie: dziecinne, damskie męskie oraz sandały tylko gwarantowanej jakości po cenach umiarkowanych. 4411

Meble wszelkiego rodzaju, prawdziwie solidne i gustowne, można nabyć po cenie przystępnej w wytwórni stolarskiej Ig. Reszki Sosnowiec Pogoń Orla 4a 4412

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny BOLESŁAW RATAJSKI Sosnowiec, ul. Głowackiego 5. Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tapicerstwa wchodzące. Wykonanie solidne i punktualne. Ceny niskie. Warunki płatności dogodne. 4368

Uwaga! Każdy otrzyma bezpłatnie tabelę do dokładnego wróżenia, jeżeli prześle na przesyłkę znaczki pocztowe. Listy kierować „Kurjer Zachodni" Będzin pod „Przyszłość". 4374

Biuro Próśb H. Lewkowicza. Bedzin, Sączewskiego 29 tel. 3-47 referuje podania sądowe, skarbowe, wojskowe, akcyzowe, etc. 4300

Wkrótce zostanie otworzona Agencja Dzienników i Ogłoszeń Stefan Wieczorek, Dąbrowa Górnicza ul. 3-go Maja Nr. 21 skrzynka pocztowa 137. 4291

Zakład Rysowniczy, pracownia haftów artystycznych i bielizny. Wykonywa się hafty wszelkiego rodzaję, mereżki ręczne i maszynowe, wszywanie koronek plisowanie. Wybór ładnych deseni. 43711

Maszyny do pisania Powielacze do nabycia w firmie „Tranzyt" Sosnowiec, Teatralna 1. 4420

10-15.000 złotych pożyczki do interesu przemysłowego poszukuje się (spółka możliwa). Zgł. piśmienne do Adm. pod „Przemysł" 4418

NAJSTARSZA Pierwsza Śląska Szkoła Muzyczna w Katowicach ul. Szopena 16. tel. 136. przyjmuje zapisy uczniów na nowy rok szkolny 1929/30. do klas: teorji i kompozycji, śpiewu solowego, fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli, organu, instrumentów dętych, śpiewu chóralnego i zespołów kameralnych.

Wyżymaczki do reperacji przyjmuje fabryka wyżymaczek „Laura". Sosnowiec Dekierta 13, wejście z podwórza I-sze piętro. 4252-20

Kafle sprzedaje fabryka Ujejsce, dojazd przez Ząbkowice. 2-1393

Kursy kroju, szycia, krawieczczyzny, bielizny, haftu ręcznego i maszynowego. Zapisy przyjmuje Nowakowska, Sosnowiec, Kołłątaja 1...

Podaje się do wiadomości, że sklep po Władysławie Kubasikowej w Ząbkowicach ul. ...bryczna nr. 4 został zlikwidowany, a został otwarty przez Salę ...cerównę od dnia ... sierpnia 1929 r. 4299

Osoba mogąca udzielać lekcji angielskiego w ciągu 2 tygodni godzinę dziennie potrzebna. Wiadomość w aptece A. Machajskiego w Będzinie. 4359

Średnia szkoła ... wa w Skałce stacja ...kowno, powiat Olkuski przyjmuje uczenice kurs I-szy, wymagane ukończona 7 kl. ... powszechna lub IV ... sy szkoły średniej. ...ternat w miejscu... dzieci funkcjonarjuszy państw. zwrot opłat 3-4371

WŁOSOW
wypadanie, łupież ... sienie usuwa ... „Chinowocja Chmielowa" i „Mydło Chinowo Chmielowe" (z Kogutkiem) Sprzedaje apteki i składy apteczne. Główny skład Apteka Gąseckiego Freta Nr. 16. 5277

Koncesjonowana Szkoła PISANIA NA MASZYNACH
czynna codziennie
od godz. 8-ej rano do godz. 8-ej wiecz.
Wpisy i informacje w księgarni „Polonja" Sosnowiec, Hala „Rozwoju". — Tel. 5-...
Dwumiesięczny kurs zł. 40 płatny w ratach.
Po ukończeniu świadectwo.

Odbito na papierze rotacyjnym z fabryki papieru Steinhagen Wehr i S-ka w Myszkowie.

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 75. | Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI